R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches Centimetres

DANES-PICTA.COM

Hlonko 193
k/# Borevica 209, 222

ERRATA

Strona	Wiersz	Wydrukowano	Powinno być
28	9 od góry	23 lipca	*28 lipca*
79	2 od dołu	Korniłow	*Kiereński*

PAMIĘTNIK Z WIELKIEJ WOJNY

WŁADYSŁAW GLINKA

PAMIĘTNIK Z WIELKIEJ WOJNY

TOM III

NA WYGNANIU

1928

SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA

40370/2

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.

PAMIĘCI
DROGIEJ CÓRKI MOJEJ
ZMARŁEJ NA WYGNANIU W ROSJI
I
SYNOM MOIM, TOWARZYSZOM NIEDOLI,
POŚWIĘCAM

CZĘŚĆ I.

POLSKI ZJAZD POLITYCZNY W MOSKWIE.

27 czerwca 1917 r. Od kilku dni mamy okropne upały, w cieniu do 28 stopni Réaumura, na słońcu do 40.

Co kilka dni chodzę z córką na obiad lub kolację do „Koła Pań" na Nastasinskim piereułku. Latem jada się w ogródku dobrze ocienionym, znajomych pełno, więc czas mile schodzi. Duszą instytucji tej jest w dalszym ciągu hr. Paulina Miączyńska.

Rząd francuzki zmuszony był wycofać ze swego frontu wojska rosyjskie walczące we Francji i wysłać je o 400 kilometrów wgłąb kraju, odmawiały bowiem iść do boju.

Dziś moje imieniny, Madlenka i ja podejmowaliśmy grono znajomych. Wymienię ich, albowiem kiedyś to wspomnienie może nam być miłe: ks. Róża Radziwiłłowa, oboje Miączyńscy, Poletyłowie, Heydlowie, Bronisław Lasocki, Witold Kaszowski, Stan. Puzynowie z córką, Włodzimierz Puzyna, Feliks Wielogłowski, Antoni Żwan, panie Niemcewiczowa i Skirmuntowa, W. Andlauer, Wacław Lednicki, Mieczysław Radwan.

Od kilku dni widzę olbrzymie „ogony" ludzi na placu Krasnym. Podszedłem wczoraj o godz. 10-tej wieczorem, zapytać, na co oczekują. Okazuje się, że jedni na obuwie firmy „Skorochod", drudzy na perkale fabryki Prochorowa, na które miasto wydaje kartki. Stoją dzień

i noc po 24 do 48 godzin, śpią na chodnikach, jedzenie mają ze sobą. Podobno znaczna część tych ludzi to spekulanci, którzy odprzedają nabyte rzeczy, zarabiając 5 do 15 rubli dziennie.

Przyszła przez ambasadę odpowiedź prezydenta Poincaré'go na telegram naszej „Lutni". Brzmi ona:

„Veuillez dire au prince Mathias Radziwiłł Président de la République très sensible à son telégramme assure club polonais sympathie et fraternité France tout entière".

Ks. Radziwiłł jest prezesem „Lutni".

Prezes Lednicki otrzymał telegram od marszałka Tymczasowej Rady Stanu Niemojowskiego, donoszący, że tworzy się Rząd, czyli Ministerjum, po ukonstytuowaniu się którego będą wysłani z Warszawy delegaci do Sztokholmu, dokąd wezwany będzie Lednicki dla porozumienia się z nimi.

Równocześnie rosyjski minister spraw zagranicznych Tereszczenko zaprosił Lednickiego do udziału w konferencjach, jakie odbywa regularnie z posłami państw sprzymierzonych, albowiem rząd rosyjski uważa prezesa Komisji Likwidacyjnej jako Ministra do spraw polskich.

29 czerwca. Dziś o godz. 5 wieczorem odbędzie się u Lednickiego zebranie na cześć angielskiego ministra pracy Hendersona, socjalisty. Podobne zebranie miało już miejsce w Piotrogrodzie u pana L., jako prezesa Komisji Likwidacyjnej. Szkoda, że w Moskwie nie urządzono tego przyjęcia na innym gruncie. Słyszę, że do mieszkania Lednickiego nie pójdzie żaden endek, ani członek Klubu Narodowego. Znowu będzie rozłam, kłótnie, intrygi, a potem przez kilka tygodni wzajemne wymyślanie sobie w prasie!

Godzina 3-cia. Przed godziną telefonował mi Radziwiłł, że redaktor „Gazety Polskiej", p. Józef Hłasko, proponował mu przez telefon urządzenie bankietu dla Henderdsona, albowiem on i jego przyjaciele polityczni nie mogą pójść do Lednickiego, a ministra angielskiego powinno powitać całe nasze społeczeństwo. Książe niestety zmuszony jest wyjechać jutro do Piotrogrodu, nie może więc wziąć udziału w przyjęciach na cześć Anglika. Wkrótce potem telefonowała mi pani Poletyłowa, że grono naszych znajomych radzi mnie się, czy iść, czy nie, do Lednickiego. Odpowiedziałem, że ja pójdę. Cała kolonja polska wre.

30 czerwca. Byliśmy u Lednickich, moja córka i ja. Wczoraj Lednicki wysłał oficjalne zaproszenie do Klubu Narodowego, którego zarząd postanowił wysłać delegację na przyjęcie, stawiła się więc i Endecja. Poza tem przybyło całe niemal tutejsze towarzystwo polskie.

Pierwszy przemówił, a raczej czytał Lednicki po francuzku, witając angielskiego ministra; oświadczył, że Polacy liczą na Koalicję dla otrzymania niepodległości i dostępu do morza. Henderson wypowiedział mniejwięcej te same ogólniki o przyszłości Polski, które stale słyszymy z ust cudzoziemskich figur urzędowych, urządzających te gościnne występy. Dodał jednak na końcu pogróżkę, że jeśli w obecnym, decydującym momencie, polski naród i jego przewódcy popełnią fałszywy krok, runą wszystkie nadzeje Polaków z wynikiem wojny związane. Mówił po angielsku, a urzędnik konsulatu angielskiego tłomaczył zdanie po zdaniu na język francuzki. Ostatnie słowa ministra ogromnie oburzyły obecnych „demokratów", stojących na gruncie uznawania Tymczasowej Rady Stanu i flirtu z Państwami centralnemi.

Następnie odczytał mowę po angielsku Józef Lutosławski, w imieniu Klubu Narodowego. Ta deklaracja, w mocnych słowach zredagowana, gorąco podkreślająca naszą solidarność z Koalicją, zrobiła na Hendersonie dobre wrażenie: co chwila potakiwał energicznie słowom jej.

Już po tych przemówieniach zjawił się rosyjski minister pracy Skobielew, socjalista, sławny z oświadczenia, iż kapitalistom i przemysłowcom należy skonfiskować całe 100% ich dochodów. Blondyn, nie starszy jak 30 kilka lat, o twarzy łagodnej, rysach regularnych, był widocznie zażenowany w towarzystwie „burżujskiem", w jakiem się znalazł. Powitał go Lednicki krótką rosyjską przemową, Skobielew odpowiedział bardzo ładnie, mówiąc między innemi, że naród polski otrzyma niepodległość nie dzięki międzynarodowym kombinacjom i piśmiennym gwarancjom, a dlatego, że mu się niepodległość sprawiedliwie należy i że ma wewnętrzną siłę, która niezależność jego gwarantować będzie. Stanął więc na gruncie wręcz przeciwnym, niż jego kolega angielski, który chociaż również socjalista, uzależniał nasz los od dyplomatycznych układów i groził nam, że nic nie dostaniemy, jeśli się grzecznie nie zachowamy.

Jest istotnie zadziwiającem, że Lednicki zachowuje tak zupełne zaufanie rosyjskiego Rządu Tymczasowego, proklamując jednocześnie, iż w sprawach polskich uznaje jedynie autorytet Rady Stanu, mianowanej przez Niemców! Wogóle w polityce „demokratycznej" emigracji polskiej jest tyle zawiłości i, przynajmniej pozornie, tyle sprzeczności, że połapać się w tym wszystkiem absolutnie niepodobna. Mam wrażenie, że w Rządzie Tymczasowym rosyjskim nurtują wpływy niemieckie, oczywiście

ukrywane starannie przed Koalicją, ale z Lednickim są ci panowie szczerzy i dają mu „carte blanche" do traktowania przez Radę Stanu z Państwami Centralnemi. Potwierdza tę hipotezę to, że Lednicki spodziewa się uzyskać od Rządu Tymczasowego uznanie warszawskiej Rady Stanu jako Rządu polskiego. Trudno byłoby Państwom, sprzymierzonym z Rosją, nie pójść za jej przykładem. Zwolennikom tej polityki zdaje się, że to uznanie Rady Stanu wzmocniłoby jej pozycję wobec samych Niemiec i uniezależniłoby ją od okupantów. Mnie się wydaje, że przeciwnie Niemcy byliby bardzo radzi, żeby Koalicja uznała ich robotę w Polsce i tym sposobem zrzekła się zgóry prawa do rozstrzygnięcia naszych losów. Kto ma słuszność, a kto się myli, dopiero wynik wojny pokaże.

Tymczasem przy Komisji Likwidacyjnej Lednickiego tworzy się już oddzielny departament spraw zagranicznych, a Rządowi Tymczasowemu złożony został memorjał, proponujący, aby przy ambasadach rosyjskich w Państwach sprzymierzonych i neutralnych byli akredytowani Polacy, przedstawiciele tego departamentu, którzyby się równocześnie znosić mogli z Rządem polskim, jaki ma wkrótce powstać w Warszawie. Naturalnie sprawa ta jest na razie jeszcze daleka, ale że kandydatów zawsze ludzie lubią zawczasu upatrywać, projektowani są: na Rzym — Konstanty Skirmunt, na Paryż — Ignacy Szebeko, na Londyn — Poklewski-Kozieł (teraźniejszy poseł rosyjski przy dworze rumuńskim), na Sztokholm — Maciej Radziwiłł. N. b. zupełnie niewiadomo jeszcze, czy ci kandydaci zgodzą się te funkcje pełnić.

Jednej rzeczy nie chcą przyznać autorzy projektu, mianowicie, że tak samo, jak uznanie przez nas miano-

wanej przez Państwa centralne Tymczasowej Rady Stanu, a nawet Ministerjum polskiego, byłoby abdykacją z idei niepodległości wobec Niemiec i Austrji, tak też mianowanie Polaków ajentami do spraw polskich przy ambasadach rosyjskich, byłoby uznaniem nad Polską suwerenności Rosji!

1 lipca. Zapowiedziane były na dziś w Moskwie wielkie manifestacje pod hasłem solidarności z uchwałami Wszechrosyjskiego Zjazdu Delegatów Robotn. i Żołn, Wyszliśmy z Madlenką zobaczyć, co się dzieje, lecz widać się już Moskwiczom te historje naprzykrzyły, bardzo nieliczne bowiem spotkaliśmy gromadki manifestantów.

2 lipca. Wieczorem rozeszła się wiadomość o rozpoczęciu wczoraj ofensywy rosyjskiej. Prasa podaje piękną odezwę do armji, nakazującą ogólny atak na całym froncie, Na początek poszło Rosjanom dobrze, zdobyli okopy, wzięli wczoraj około 10.000 jeńców na froncie austryackim, koło Koniuch.

Gdym na posiedzeniu Komitetu Pożyczkowego, złożonego przeważnie z wyższych urzędników rosyjskich, ewakuowanych z Królestwa, zaczął mówić o zwycięskiej ofensywie, nikt nic nie odpowiedział, wszyscy mieli miny pogrzebowe. Zrozumiałem, że ludziom tym zupełnie o ich ojczyznę nie chodzi. Przeciwnie, cieszyli się i cieszą z rozstroju ogólnego, licząc, że to doprowadzi do reakcji i do powrotu rządów biurokracji, przygnębia ich więc możliwość zwycięztwa wojsk rewolucyjnych, które umocniłoby republikę.

3 lipca. W Komisji Likwidacyjnej przyszło do ostrego konfliktu z powodu Chełmszczyzny. Polacy żądają, aby sprawy dotyczące Chełmszczyzny były włączone do spraw polskich, Rosjanie protestują, twierdząc, że

Chełmszczyzna to nie Polska, a Rosja. Władysław Grabski oświadczył, że jeśli Rosjanie nie ustąpią, Polacy będą musieli wystąpić z Komisji Likwidacyjnej.

Ofensywa rosyjska jest zasługą Kierenskiego. Jest to człowiek istotnie niezwykły. Potrafił armję i całą Rosję natchnąć i poruszyć. Popularność jego jest niesłychana. Oprócz „leninców“, nikt słowa przeciwko niemu rzec nie ośmieli się. Obecnie jeździ po froncie i zagrzewa osobiście pułki do boju swą porywającą wymową.

Jestem w dziwnie smutnem usposobieniu. Ta ofensywa rosyjska powinna nas cieszyć, przybliża ona bowiem zwycięstwo Koalicji nad Niemcami, a jednak na myśl, iż wojska rosyjskie zbliżać się zaczęły do nieszczęsnej Polski, zimno człowieka przechodzi.

Tragiczne jest nasze położenie. Niemcy są dla nas śmiertelnym, nieubłaganym wrogiem. Pięknym frazesom, ciskanym od czterech miesięcy przez rewolucję rosyjską, człowiek mego pokolenia wierzyć nie jest zdolny. A wierzyć Francji i Anglji też nas historja XIX wieku oduczyła.

Upały w Moskwie wciąż nie do zniesienia, 27 stopni Reamura w cieniu, 40 na słońcu. Rzeka Moskwa i kanał pełne są kąpiących się mężczyzn, kobiet i dzieci, bez żadnych kostjumów, a na brzegu i na mostach mnóstwo ludzi obu płci stoi lub siedzi, przyglądając się kąpiącym. Nie razi to zupełnie nikogo.

W Piotrogrodzie bolszewicy zajmują od trzech miesięcy pałace należące do tancerki Krzesińskiej i do b. ministra Durnowo. Sąd wydał wyrok usuwający ich, lecz bolszewicy odmówili usłuchać komornika, milicji i prokuratora. Interwenjował sam Minister Sprawiedliwości i to jednak nadaremnie. Prokurator zwrócił się do Rady De-

legatów Rob. i Żołn., która wysłała deputację, ale i ta nic nie wskórała.

Minister Sprawiedliwości wydał rozkaz uwolnienia z twierdzy Pietropawłowskiej b. jenerał-gubernatora finlandzkiego Zeina i jego pomocnika Borowitinowa, oraz przeniesienia gdzieindziej sławnej Wyrubowowej z powodu choroby. Żołnierze twierdzy postanowili żadnego z tych rozkazów nie pozwolić wykonać, komendant pojechał do Ministra, ten się zwrócił do Rady Delegatów, ta wysłała jednego ze swych członków, aby przekonał garnizon, żołnierze jednak upierają się przy swojem. Podobnemi faktami, we wszystkich dziedzinach życia, przepełniona jest kronika pism.

Czy w podobnych warunkach możliwe jest prowadzenie wojny? Już gazety przynoszą wiadomości o odmowie pułków udania się z tyłów na front.

W Kijowie utworzyła się ukraińska Rada Ministrów, Prezesem jej jest W. Winiczenko.

4 lipca. Ofensywa rosyjska trwa, jednak tylko na froncie austryackim. Dn. 2 lipca wzięto 6.300 jeńców. Armja VII-ma nie chciała iść do boju, zjawił się Kierenski, porwał żołnierzy swą wymową i pchnął ich do ataku.

Prasa podaje sprawozdania z posiedzeń i odezwę Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Włościańskich z powodu ofensywy. Wyraźnie w niej zaznaczono, że celem ofensywy nie jest bynajmniej posuwanie się naprzód i zajmowanie terytorjów, a jedynie wykazanie wrogom, że Rosja nie utraciła swej potęgi i utrzymanie autorytetu rewolucji. W takim razie nie mamy racji obawiać się wkroczenią Kozaków do Polski!

7 lipca. Jedno z pism rosyjskich doniosło, jakoby Piłsudski przyjechał do Rosji. Zagotowało się wśród naszych stronnictw. Endencja uderzyła w tryumf, że nawet Piłsudski zniechęcił się do Państw centralnych i Tymczasowej Rady Stanu, demokraci otworzyli swe ramiona człowiekowi, który w 1905 r. walczył przeciwko caratowi ramię przy ramieniu z demokracją rosyjską, do której obecnie przyjeżdża jak brat do brata, a raczej do siostry. Słowem wszyscy się szykowali, aby przyjazd Piłsudskiego dla własnych celów wyzyskać. Tymczasem wiadomość o jego przyjeździe okazała się bajką.

Jutro wybory do Dumy miejskiej. Demokraci nasi agitują za udziałem w nich Polaków, narodowcy przeciwko. Coprawda demokraci są nieco interesowani, albowiem pp. Ewert, Purski i inni kandydują na radców miasta, co jest zupełnie zresztą zrozumiałe, albowiem dawno przed wojną tu mieszkali i tu mają rozległe interesa.

Kilka tygodni temu powstało w Rosji nowe polskie stronnictwo pod nazwą „Związku Zjednoczenia i Niepodległości Polski“. Leaderem jest Stanisław Wojciechowski, ongi socjalista i kolega Piłsudskiego, od lat kilkunastu zasłużony krzewiciel spółdzielczości w Królestwie. Związek stoi na gruncie gorąco antyniemieckim i koalicyjnym, a zarazem demokratycznym. Sam Wojciechowski i jego najbliżsi współpracownicy są ku Narodowej Demokracji usposobieni krytycznie i nieufnie, ale ze względu na jednakowe stanowisko względem Niemiec i Koalicji, muszą iść obecnie z endekami razem. Między młodymi członkami obu stronnictw różnice się zacierają.

Zarząd Związku według „Gazety Polskiej“ stanowią: Stanisław Wojciechowski, Teofil Anaszkiewicz, Tadeusz Dybczyński, Wacław Gajewski, Czesław Jentys, Józef

Kożuchowski, Jerzy Kwieciński, Dr. Faustyn Basiński, Dr. Stanisław Strzemecki, inż. Stanisław Widomski, Dr. Bohdan Winiarski.

W Kijowie odbył się Zjazd 555-ciu delegatów polskich Organizacji na Rusi. „Demokraci“ postąpili tak, jak na Zjeździe wojskowym w Piotrogrodzie: widząc, że są w mniejszości, opuścili salę w liczbie stu i ogłosili protest przeciwko ewentualnym uchwałom Zjazdu. Cały Zjazd miał zresztą charakter demokratyczny i uchwalił uznanie równocześnie Tymczasowej Radzie Stanu za jej prace około organizowania Państwa Polskiego i warszawskiemu Kołu Międzypartyjnemu za jego stanowisko patryotyczne. Poza tem uchwalił, że należy w polityce iść za głosem większości narodu i, o ile to możliwe, za wskazówkami z kraju. Demokraci nie chcieli słyszeć o uznaniu dla Koła Międzypartyjnego i żądali, aby Zjazd poddał się dyrektywie warszawskiej Rady Stanu! Zaiste tutejsza demokracja polska dostała bzika na punkcie respektu dla Tymczasowej Rady Stanu. Przypuszczam że sama owa Rada nie ma o sobie tak wysokiego pojęcia, jak jej tutejsi czciciele!

Widać z powyższego, że niestety waśnie i intrygi partyjne wśród Polaków na emigracji nie cichną, a pogłębiają się i rozrastają. Coby o tem wszystkiem pomyślał ktoś obcy i bezstronny, co pomyślimy my sami, gdy upłynie lat kilka!

10 lipca. Ofensywa rosyjska nie ustaje, jenerał Korniłow przerwał front austrycki i wziął do niewoli 4.600 jeńców.

Córka moja chodzi na różne wiece i zebrania, wczoraj była na zjeździe Wojskowych Polaków Okręgu Moskiewskiego. Po odosobnieniu, w którym żyła więcej

niż przez rok w Kozłówku, interesują ją i bawią ogromnie te wszystkie dyskusje. Wczoraj byłem z nią u znakomitego chirurga d-ra Mintza, który ostatecznie orzekł, że dokonanie operacji „appendicitis", czyli ślepej kiszki, jest koniecznem i radził nie zwlekać. Dziś zamówiliśmy już pokój w szpitalu ewangelickim. Bardzo nam się tam podobało. Szpital założony przez kolonję niemiecką, służba złożona z Niemców i Łotyszów obu płci, porządki i cała atmosfera europejska.

11 lipca. Wojska rosyjskie zajęły Halicz. Przez trzy dni, od 8-go do 10-go lipca, wzięły do niewoli 150 oficerów i 10.000 żołnierzy, zabrały mnóstwo dział. Coprawda nad armją austryacką odnosić zwycięstwa nietrudno.

12 lipca. Wchoraj odbyło się w Lutni zebranie z inicjatywy pp. Żwana i Pusłowskiego, na cześć Ukraińców, z udziałem Czechów. Ksawery Pusłowski, Mieczysław Limanowski i Tadeusz Miciński mówili o Ukrainie i o Polsce. Najwięcej interesującą była prelekcja Limanowskiego. Przewiduje on sharmonizowanie się w jednę potężną całość Polski, Litwy i Ukrainy, które połączą swe siły kulturalne i twórcze, aby dać odpór dwom drapieżnikom, wschodniemu wielkorosyjskiemu i zachodniemu niemieckiemu.

Inteligentny polityk czeski, p. Cemus, wyraził się, że nieco za prędko urządziliśmy „bratanie się" z Ukrainą, którą Rząd i społeczeństwo rosyjskie uważają obecnie za zbuntowaną i której wogóle przyszłość jest bardzo ciemna i wątpliwa.

Patrząc na rozwój rewolucji, a raczej anarchji rosyjskiej i na wpływ, jaki wywiera ona na polskie umysły, coraz więcej utwierdzam się w świadomości wiel-

kiego niebezpieczeństwa, jakie z tej strony grozić będzie narodowi i Państwu polskiemu. Że ustrój Państwa polskiego wypadnie oprzeć na zasadach demokratycznych, zdaje się nieuniknionem i walczyć przeciwko temu byłoby daremnem. Natomiast koniecznem jest przygotować się zawczasu do walki o te zasady, które my, konserwatyści, uważamy za niewruszone. Musimy zdobyć się na cywilną odwagę swoich przekonań. Przymierze realistów z Narodową Demokracją może być jedynie prowizorycznem, na czas wojny i to tylko w dziedzinie polityki zagranicznej. Zaraz jednak po zawarciu pokoju staną przed nami zagadnienia polityki wewnętrznej i kwestje społeczne.

Gdy powstała myśl urządzenia dn. 3 sierpnia (21 lipca starego stylu) w Moskwie Zjazdu przedstawicieli polskich stronnictw i klubów politycznych, stojących na gruncie niepodległości i zjednoczenia Polski z dostępem do morza, uważałem za pożądane zebranie się przedtem i porozumienie konserwatystów. Napisałem do Eustachego Dobieckiego, Zygmunta Wielopolskiego i Ignacego Szebeki w Piotrogrodzie, do Marjana Szeliskiego w Kijowie, a w Moskwie omówiłem rzecz z Radziwiłłem i Erykiem Kurnatowskim. Wszyscy odnieśli się bardzo przychylnie do mojej myśli, lecz uważają czynne wystąpienie z programem zachowawczym za przedwczesne.

Narada jednak nasza odbędzie się, dziś bowiem otrzymałem od Wielopolskiego telegram, w którym donosi, że przyjedzie do Moskwy 19 lipca, że zawiadamia realistów, aby przybyli na tenże dzień i prosi mnie wezwać na nasze zebranie osoby, które uznam za odpowiednie.

14 lipca. Operacja mojej córki odbyła się zupełnie

pomyślnie. Napisałem niezwłocznie do jej męża, który nie wie o tem, żeśmy się zdecydowali na operację zaraz. Ponieważ nie może obecnie przyjechać, nie chcieliśmy go niepokoić.

Na froncie co chwila jakiś pułk rosyjski odmawia posłuszeństwa, jednak udaje się go przekonać i pchnąć do boju, a ofensywa dalej idzie. Jednak z zaopatrzeniem jest coraz gorzej, konie wprost padają, a i ludzie cierpią głód. Musi się to źle skończyć.

Wielką mamy biedę z bydłem z Polski, rozmieszczonem w Rosji. Musimy je ciągle przenosić, a niema dokąd. Właściciele ziemscy nie chcą i nie mogą bydła naszego dalej trzymać, albowiem chłopi zagarnęli dla siebie łąki i pastwiska, a w wielu miejscach i pola orne. Jednak samo bydło nasze dotąd komitety rewolucyjne szanują, nie rekwirują go, a i chłopi go nie rabują.

Odbyło się w Piotrogrodzie u Lednickiego przyjęcie delegacji amerykańskiej. Znowu demokraci rozdymają rzecz do rozmiarów historycznego faktu, a endecy uważają recepcję za czysto prywatną, odmawiając Lednickiemu prawa do występowania jako przedstawiciel narodu polskiego. Co do tego ostatniego punktu mają oni, trzeba przyznać, słuszność.

15 lipca. Zaprosił mnie dziś na podwieczorek Józef Lutosławski. Zajmują oni wspólnie z Marjanostwem na ulicy Średniej Preśni N. 3 obszerny domek z ogródkiem, w którym czuje się człowiek jak na wsi. Wkrótce zjawili się pp. Żwan i Pusłowski, oraz redaktor „Gazety Polskiej", p. Józef Hłasko. Dowiedziałem się, że chodzi o porozumienie się w sprawie Zjazdu 3 sierpnia. Żwan zatelefonował do ks. Macieja Radziwiłła, który wkrótce przybył.

Inicjatorowie Zjazdu pragną, aby wzięły w nim udział wszystkie stronnictwa, oprócz socjalistów — rewolucjonistów, stojących na gruncie międzynarodowym. Wybierają się podobno na Zjazd przedstawiciele klubów demokratycznych prowincjonalnych, oraz Polskiej Partji Socjalistycznej. Powinien wziąć w nim udział A. Lednicki, jako prezes Komisji Likwidacyjnej. Nalegaliśmy na pp. Hłaskę i Józefa Lutosławskiego, aby „Gazeta Polska" przerwała swe namiętne napaści na niego i na obóz demokratyczny wogóle, co umożliwi zaproszenie demokratów na Zjazd.

„Platforma" Zjazdu, zjednoczenie i niepodległość Polski, z zaborem pruskim i z dostępem do morza (szczerze czy nie), jest wspólna wszystkim, wszyscy więc na Zjazd stawić się mogą i powinni. N. b. co do szerokości, to przypuszczam, że niema Polaka, któryby nie chciał Wielkopolski i Gdańska, a tylko wielu uważa otrzymanie ich już w rezultacie obecnej wojny za utopję nieziszczalną, a więc wysuwanie tego żądania za czczy, azatem zbędny frazes. Natomiast niektórzy endecy, jak ksiądz i Józef Lutosławscy, są naprawdę pewni, że otrzymamy Poznań, Wrocław i Gdańsk.

Przeciwnicy Narodowej Demokracji obawiają się, że będzie usiłowała Zjazd opanować, zmajoryzować i na swój tryumf obrócić. Demokraci nie chcą się na to narażać, i jeśli nie otrzymają pod tym względem gwarancji, nie przyjdą. Byłoby to wysoce niepożądane, ze względu na wagę, jaką miałoby, dla nas samych i dla Koalicji, zjednoczenie się Polaków w jednem haśle narodowem. Sądząc jednak z dzisiejszej rozmowy, trudno będzie odwieść endeków od ich taktyki.

Coprawda obecnie, po upadku caratu, którego zwy-

cięztwo byłoby dla Polski groźnem, nie może chyba żaden Polak nie pragnąć zgniecenia Niemiec. Czy się do Endecji ma sympatję, czy antypatję, przyznać trzeba, że jej polityka zagraniczna od początku wojny, ścisły sojusz z Koalicją, stała się obecnie jedyną wskazaną, obowiązującą. Wszelka polityka przeciwna, lub z zastrzeżeniem jakiemś, jest oczywiście fałszywą, wprost zgubną.

Nie liczy się jednak Narodowa Demokracja z rzeczywistością, nie chcąc żadną miarą uznać, że Lednicki, mając zaufanie Rządu rosyjskiego i będąc traktowany przez ten Rząd jako pośrednik między nim a Polakami, może nam być pożyteczny. Świeżo np. uzyskał on amnestję dla legjonistów Piłsudskiego, rosyjskich poddanych, wziętych do niewoli, oraz skasowanie wszelkich ograniczeń prawnych w Rosji dla Polaków, poddanych państw nieprzyjacielskich. „Gazeta Polska" podała odnośne decyzje Rządu Tymczasowego, lecz nie chce stwierdzić, iż to uzyskała Komisja Likwidacyjna, a w szczególności jej Prezes, co jest niewątpliwem.

P. Żwan domaga się, aby na Zjazd dopuszczeni byli bezpartyjni, do których on się zalicza. Uznaliśmy za możliwe, aby „Lutni" dano prawo wydelegowania paru osób nie związanych z żadnem stronnictwem.

Projekt dania prezesowi Lednickiemu szerszych atrybucji dyplomatycznych dochodzi do skutku. Przy Komisji Likwidacyjnej już się tworzy Wydział Polityczny, z podwydziałami prasy i ekonomicznym. Ks. Oboleński ofiarował dla Wydziału bezpłatnie swój pałac, gdzie biura już się instalują, chociaż działać będą mogły dopiero po ich zatwierdzeniu przez Rząd Tymczasowy. Minister spraw zagranicznych Tereszczenko zgodził się już na otwarcie

i funkcjonowanie Wydziału i niebawem ma nastąpić ogłoszenie o tem w dzienniku urzędowym.

Przedstawiciel Wydziału Politycznego będzie rezydował w Bernie Szwajcarskim, gdzie będzie w stosunkach z rezydującym tamże przedstawicielem warszawskiej Tymczasowej Rady Stanu. Tym sposobem Wydział będzie w stałym kontakcie z Radą Stanu. O misjach Wydziału w państwach koalicyjnych i neutralnych pomówi się później, a tak samo o uznaniu Tymczasowej Rady Stanu przez Rząd rosyjski.

Ks. Oboleński oddał swój „osobniak", aby go uchronić od zajęcia przez anarchistów lub bolszewików, jak pałace Krzesińskiej, Durnowa, hr. Grabbe i t. d.

Formowanie przy Komisji Likwidacyjnej Wydziału Politycznego prowadzi się w wielkim sekrecie. Zresztą sam Rząd Tymczasowy jest w tej chwili zagrożony w swem istnieniu, w Piotrogrodzie panuje silne wrzenie, więc i te polskie projekty pozostają nader niepewne.

17 lipca. Wczoraj przyszedł na posiedzenie Komitetu Pożyczkowego Pobiedin, ongi członek Sądu Okręgowego warszawskiego, obecnie zasiadający w Komisji Likwidacyjnej. Opowiadał, że Litwini zaprotestowali przeciwko poddaniu guberni suwalskiej kompetencji Komisji. Rzecz jeszcze nie jest rozstrzygnięta, ale nie ulega wątpliwości, że protest Litwinów będzie odrzucony. Co do guberni Chełmskiej, to prawo z 1912 r., uchwalone przez Dumę i Radę Państwa i zatwierdzone przez Cesarza, wyłączyło ją administracyjnie z pod władzy jenerał-gubernatora warszawskiego, a poddało wprost zarządowi Ministra spraw wewnętrznych, lecz z Królestwa Polskiego wyłączoną ona prawnie nie była. Dopiero po wybuchu wojny ukaz cesarski, bez udziału ciał prawodawczych, na

zasadzie paragrafu 87, wyłączył Chełmszczyznę z Królestwa. Otóż Komisja Likwidacyjna zwróciła się do Rządu Tymczasowego z zapytaniem, czy wyłączenie powyższe, dokonane w trybie paragrafu 87, może być uważane za legalne przez rosyjski Rząd republikański. Pobiedin sądzi, że zapewne gub. Chełmska będzie narazie poddana kompetencji Komisji Likwidacyjnej, z zastrzeżeniem, iż to nie przesądza o przyszłych granicach Państwa rosyjskiego z polskiem. Renoma Lednickiego jako prawnika i jego przyjazne stosunki z ludźmi, którzy po abdykacji Cesarza przyszli do władzy, wielce się przyczyniają do pomyślnego załatwiania wszelkich kwestji, dotyczących stosunku Rosji do Polski.

Gazety dzisiejsze donoszą o usunięciu się z Rządu Tymczasowego wszystkich Ministrów kadetów, z powodu zgodzenia się Rządu na utworzenie t. z. Sekretarjatu ukraińskiego, mianowanego przez Rząd Tymczasowy w porozumieniu z Centralną Radą Ukraińską. Sekretarjat ten będzie w istocie autonomicznym Rządem ukraińskim.

W Piotrogrodzie odbyły się wczoraj tłumne zebrania, samochody opancerzone i kulomioty kursowały po ulicach, strzelając. Kilka pułków, podjudzonych przez bolszewików, zbuntowało się.

18 lipca. Bolszewicy przegrali sprawę. Piotrogród wraca do porządku. W Moskwie ani w innych miastach ta awantura echa nie znalazła, Kadeci zdaje się, szukali pretekstu do wyjścia z Rządu i pochwycili pierwszy, jaki im się nadarzył: nie chcą dzielić odpowiedzialności za niekorzystny pokój, jaki Rosja zawrzeć będzie zmuszona.

20 lipca. Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Rob. i Żoln. powołał komisję śledczą do zbadania sprawy Lenina, którego publicznie oskarżają o to, że jest ajentem

niemieckim. Do komisji weszli Hendelman, Getz, Dan, Lieber i Krochmal, sami Żydzi!

Finlandja ogłosiła swą niezawisłość. Przedstawiciele Łotwy zebrali się w Rzeżycy, w gub. Witebskiej, wybrali Radę Narodową i zarządali autonomji. Łotwę stanowią 3 zachodnie powiaty gub. Witebskiej, obejmuje ona 640.000. mieszkańców, w tem 400.000. Łotyszów, 120.000 Białorusinów, 75.000 Żydów, 32.000 Polaków i 6.000 Litwinów. Jest to dawne województwo inflanckie, czyli Inflanty polskie.

Była już w Rosji jedna kobieta senatorem, teraz ma hrabina Panin zostać Ministrem Opieki Społecznej.

21 lipca. W Galicji kontrofensywa austro-niemiecka przerwała front rosyjski i rozwija się dalej. Równocześnie między Baranowiczami i Dźwińskiem idzie ofensywa niemiecka. W Galicji pułki rosyjskie opuściły okopy bez wystrzału, a pułki rezerwowe, otrzymawszy rozkaz pójścia na front, urządziły szereg wieców, aby się naradzić, czy iść naprzód, czy w tył!

Zdaje się, że nadchodzi moment nowych powodzeń Państw centralnych. W Belgji i Francji Niemcy nietylko powstrzymali ataki, lecz posunęli się naprzód. Z dumą stwierdza to w pierwszej swej mowie w parlamencie niemieckim nowy kanclerz Rzeszy, Michaelis.

Ekonomicznie nie będą mogły Niemcy wytrzymać naporu Koalicji i uledz muszą, ale militarnie, na placu boju, przewagę swą zapewne utrzymają. Każde ich powodzenie jest nieszczęściem dla Polski, a jednak wieści o porażkach rosyjskich napełniają mnie radością. Nie potrafię się zdobyć na to, aby się nie radować z poniżenia Rosji: nie darmo człowiek od urodzenia żył pod jej haniebnem jarzmem.

Około Zjazdu 21 b. m. starego stylu kłębi się masa intryg. „Zrzeszenie Niepodległościowe" i piotrogrodzki „Klub Demokratyczny" postanowiły nie brać w nim udziału.

Narodowa Demokracja chce na Zjeździe wybrać „Radę Narodową", którąby reprezentowała Polskę w Rosji i wobec Koalicji. Przeciwko temu zastrzegają się niepodległościowcy, demokraci i bezpartyjni, jeśli w Zjeździe nie wezmą udziału wszystkie stronnictwa, a wiadomo, że tak nie będzie.

Z inicjatywy p. Antoniego Żwana grono bezpartyjnych wysłało do Komitetu Organizacyjnego w Piotrogrodzie memorjał, zgłaszający chęć uczestniczenia w Zjeździe. Dziś przyszła odpowiedź, że 14 (27) lipca przyjadą do Moskwy delegaci Komitetu, Stanisław Wojciechowski i Józef Wielowieyski.

Madlenka czuje się coraz lepiej. Odwiedzamy ją codziennie, a panna Piętkówna spędza u niej przeważną część dnia.

Kupuję drzewo na zimę przez Stanisława, kamerdynera Radziwiłłów. Jeden wagon kupił nam loco stacja kolei za 900 rb., drugi za 1.000 rb. Wagon zawiera 3 rosyjskie sażenie całokubiczne. Furmanki kosztują od wagonu 180 do 200 rb., zrzucenie drzewa na podwórze 40 rb. od wagonu.

Mąka pszenna kosztuje obecnie już 30 rb. pud, cukier 80 rb. pud.

Książe Lwow podał się do dymisji, Prezesem Ministrów został na jego miejsce Kierenski. Rząd Tymczasowy zamierza, nie czekając na Konstytuantę, ogłosić Rosję republiką.

22 lipca. Nowa Rada miejska, czyli „Duma" mo-

skiewska, wybrała swoim prezesem p. Minora, Żyda! Od wieków Żydzi byli w tym kraju pozbawieni wszelkich praw, w Moskwie nie wolno im było mieszkać, a oto stają się jej panami, i to przez głosowanie powszechne!

Dziś imieniny mojej córki, bawiłem u niej do kolacji. Odwiedziło ją kilka znajomych pań. Jutro ma wstać, a pojutrze lub we środę wrócić do naszego mieszkania.

23 lipca. Tydzień ten był najstraszniejszym, jaki przeszedłem w życiu. W poniedziałek 23 lipca, zatelefonowano mi ze szpitala o godz. 1½, że córce mojej zrobiło się niedobrze na serce, dokończyliśmy więc pośpiesznie obiadu, p. Zofja Piętkówna pojechała natychmiast, ja pozostałem jeszcze chwilą w domu, aby wziąć ze sobą papiery, potrzebne mi na posiedzenie Komitetu Pożyczkowego, na które miałem się udać wprost ze szpitala, o godz. 7-mej wieczorem. Ledwie p. Zofja wyszła, zatelefonowano drugi raz, że Madlenka jest ciężko chora, a gdym już wychodził, że stan jej jest beznadziejny. Wskoczyłem w dorożkę, kazałem jechać jaknajszybciej, ale, gdym wszedł do szpitala, doktorzy, zamiast do córki, wzięli mnie z dwóch stron pod ręce i poprowadzili na pierwsze piętro. Zrozumiałem, zanim zdążyli mi powiedzieć, że już nie żyje.

Od rana była wesoła, o godzinie 1½ wstała, lecz zaraz zrobiło jej się niedobrze, więc położyła się napowrót i straciła przytomność. Przywołany natychmiast lekarz zastrzyknął trzy razy kamforę, zastosował dwa balony tlenu, lecz nadaremnie. Puls zwalniał szybko i po kilku minutach nastąpiła śmierć.

Do Stefana Skarżyńskiego nie zatelegrafowałem zaraz całej prawdy, a tylko, że żona jego ciężko chora, zlą-

kłem się bowiem, że może z rozpaczy popełnić szaleństwo. Znajduje się on wśród cofającej się sromotnie armji, jest w bezpiecznem miejscu przy sztabie 6-tej dywizji, ale mógłby zażądać wysłania go na linję boju i iść pod kule. 28 lipca jednak zatelegrafowałem mu co się stało. Syn mój Stefan jest daleko, na Ukrainie, na letnisku ze skautami, na pogrzeb zdążyć nie mógłby, napisaliśmy więc tylko do drużynowego skautów, aby po odpowiedniem przygotowaniu powiedział mu o śmierci siostry. Do Janka zatelegrafowałem, co się stało i kiedy odbędzie się pogrzeb, lecz telegram go doszedł dopiero we czwartek, w dzień pogrzebu.

Eksportacja ze szpitala do kościoła odbyła się 25, a pogrzeb 26 lipca. Trumna metalowa złożona została w drewnianej skrzyni zakopanej na parę łokci w piasku. Po wojnie drogie szczątki będą przeniesione do Polski, do naszego grobu w Rzekuniu.

Wielkich dowodów serca doznałem w tych ciężkich chwilach od przyjaciół i znajomych. Szczególną zachowam wdzięczność dla państwa Heydlów i ich córek, a wiele serdeczności okazali mi też Radziwiłłowie, Puzynowie, Pilawitzowie i Hania Lilpopówna.

Nasi przyjaciele umówili się zamiast wieńców złożyć pewną sumę na cel społeczny. Na trumnie był więc jeden tylko wieniec z napisem „Od C. K. O. w Rosławiu — dzielnej współpracowniczce". Dało to wskazówkę naszym znajomym, aby złożyć ofiarę na ochronki w Kozłówku, tak przez Madlenkę umiłowane. Po kilku dniach przesłano koło tysiąca rubli do Kozłówka na ręce księdza Suchcickiego.

29 lipca. Byłem na posiedzeniu nowoutworzonej

Rady Okręgowej C. K. O. na Okrąg moskiewski, pod przewodnictwem Pełnomocnika, Czesława Psarskiego.

Rząd Tymczasowy ustąpił, a na jego miejsce tworzy się „Rząd Ocalenia Rewolucji".

Armja rosyjska porzuca okopy i poddaje się, lub ucieka w popłochu na całym froncie południowym. Na zachodzie cofanie też się już zaczęło. Rozstrój i zdradę potęgują równocześnie bolszewicy, oraz dawni cesarscy żandarmi i policjanci, wcieleni do armji. Jedni i drudzy chcą rozbić armję republikańską, a tem samem Rząd teraźniejszy.

Widuję często bataljony kobiece. Wyglądają te żołnierki na 18-to letnich chłopców, zresztą maszerują bardzo dokładnie i z wielką powagą. Podobno na froncie zachowują się walecznie.

Lenin, zagrożony aresztowaniem, znikł; podobno uciekł do Niemiec.

Niemcy aresztowali Piłsudskiego i osadzili go w twierdzy.

Jeżeli w tej wojnie jest coś nadzwyczajnego, to fakt, iż prawdziwa debakla armji rosyjskiej ma miejsce dopiero teraz, po 3-ch latach! Nikt nie zdawał się pamiętać, nawet sam Rząd cesarski, a może mało kto u nas i wiedział, co się działo w tej armji w 1906 roku. W Ostrołęce, o 7 wiorst od Suska, stały wówczas dwa pułki piechoty, muromski i niżegorodzki, a w koszarach wojciechowickich, o 4 wiorsty od nas, głuchowski pułk dragonów. Byliśmy z temi pułkami w ciągłej styczności, brały odemnie stale siano, owies, kartofle, bydło rzeźne i t. d., więc podczas całej wojny japońskiej, a następnie rewolucji, co kilka dni zajeżdżali do nas oficerowie, zwłaszcza dragoni, i opowiadali nam, co się w pułkach

dzieje. Otóż jednego poranku wszystkie trzy się zbuntowały, piechota wymaszerowała o dwie wiorsty od miasta i założyła sobie obóz w lasku na piaszczystem wzgórzu, dragoni pozostali w koszarach, lecz zawiadomili oficerów, że ich władzy już nie uznają.

Zbuntowani żołnierze po długich naradach zredagowali i przesłali dowódcom pułków na piśmie warunki, pod jakiemi powrócą do służby. Żądali zakazu bicia ich, mówienia im ty, usunięcia pewnej liczby oficerów, skasowania służby dodatkowych ordynansów, których dowódcy używali jako kucharek, nianiek do dzieci i t. p., przestrzegania zakazu chowania w koszarach prywatnych krów, świń, drobiu, żywionych kosztem żołnierzy i koni, polepszenia codziennej strawy, odjęcia rotmistrzom i kapitanom dyspozycji funduszami na żywienie żołnierzy i koni, a powierzenie tej funkcji komisji, wybranej przez żołnierzy, dostarczenia należnych żołnierzom podług przepisów kołder i t. d.

Gdy się wspomni wiekową tradycję armji rosyjskiej, rzecz była niesłychana. Rząd postąpił bardzo zręcznie, przybył jenerał z Warszawy, podjechał, a następnie podszedł pieszo do piechurów i zwrócił się słodko do nich, wyrażając żal, że w taki sposób wyrazili swe życzenia, których słuszność władza wyższa uznaje i zadość uczynić im przyrzeka. U dragonów też poszło gładko, jednak tam żołnierze bardzo ostro postawili sprawę usunięcia dwóch czy trzech oficerów. Jenerał wymieniał ich nazwiska po kolei i perswadował żołnierzom, że oficerowie ci sami uznają, iż obchodzili się niewłaściwie z podwładnymi i pod słowem honoru obiecują poprawę. Żołnierze głośno się naradzali, n. b. w obecności tych oficerów. Najtrudniej poszło z rotmistrzem Szirokowem, wielkim elc-

gantem i sportsmanem, ale prawdziwym zwierzem, a raczej sadystą okrutnym. Po długiej dyskusji, której pokornie słuchał Szirokow, odezwały się tu i owdzie wśród dragonów głosy „prastit“ jemu” (darować mu), i ostatecznie darowali i jemu. N. b. Szirokow, aby dać dowód swej skruchy i swej miłości do żołnierzy, tegoż wieczoru opuścił piękne mieszkanie, jakie miał w oficerskich koszarach, i kazał sobie wstawić łóżko do koszar żołnierskich, gdzie oświadczył, iż będzie nadal sypiał; oczywiście po kilku dniach powrócił do siebie.

Dla zapieczętowania zgody, rozdano zbuntowanym pułkom, jako namacalny dowód łaski carskiej, 10.000 rubli „na wodku”. W ciągu 48 godzin cała ta suma, zgodnie ze swem przeznaczeniem, powróciła do kasy skarbowej za pośrednictwem sklepu monopolu spirytusowego w Ostrołęce. Są to fakty, których byłem, mogę powiedzieć, świadkiem.

Gdy w 1914 r. wyszedł rozkaz mobilizacji, a następnie, gdy się zaczęły klęski rosyjskie, nieustannie oczekiwaliśmy wznowienia się buntu, którego pamięć w armji musiała być tak jeszcze żywą, tymczasem póki trwał carat, armja ani drgnęła.

30 lipca. Byliśmy dziś wszyscy na cmentarzu. Gdy się ziemia zesiądzie, odarniuje się mogiłę, ogrodzi się barjerką, posadzi kwiatki. Tymczasem stoi tylko biały drewniany krzyż z napisem. Okropna to rzecz śmierć dla tych, którzy pozostają.

1 sierpnia. Oto początek protokułu posiedzenia, odbytego wczoraj u mnie.

„Obecni członkowie Stronnictwa Polityki Realnej”.

1) Hr. Zygmunt Wielopolski,
2) Józef Wielowieyski,
3) Paweł Górski,
4) Hr. Władysław Zamoyski z (Racewa),
5) Ks. Maciej Radziwiłł,
6) Henryk Skarżyński,
7) Wacław Paszkowski,
8) Władysław Glinka

Bezpartyjni:

1) Hr. Franciszek Poletyło,
2) Hr. Józef Miączyński,
3) Hr. Ksawery Pusłowski,
4) Dr. Władysław Sawaniewski,
5) Ks. Stanisław Puzyna,
6) Baron Zdzisław Heydel,
7) Jan Glinka.

Goście z Rusi:

1) Hr. Roman Bniński,
2) Marjan Jaroszyński.

„Zagaja posiedzenie p. Władysław Glinka. Stwierdza, że życie i rozwój polityczny, społeczny i ekonomiczny państw i narodów wolnych wytwarzane są przez stronnictwa polityczne, ich działalność, ścieranie się, stosunek ich sił. W Królestwie Polskiem, przed wojną, istniały też stronnictwa, lecz ponieważ były przez rząd rosyjski odsunięte od wszelkiego wpływu na życie kraju, miały one charakter akademicki, ewentualnie pedagogiczny, jako przygotowanie na przyszłość.

„Po wojnie, gdy będziemy rządzili się sami, będzie inaczej, stronnictwa staną się realnym, pierwszorzędnym

czynnikiem naszego życia państwowego. Wobec tego zaś, co się dzieje obecnie w Rosji, i co grozić nam będzie ustawicznie przenikaniem ze wschodu pierwiastków anarchji i rozkładu, szczególnie doniosłą i zbawczą będzie w Polsce rola stronnictwa zachowawczego.

„Mówca rozumie jako podstawowe jego wytyczne: zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli, uznanie Kościoła katolickiego jako państwowy, przy całkowitej tolerancji względem innych wyznań, wolność słowa i prasy, nietykalność osób i mienia, monarchję konstytucyjną, Sejm dwuizbowy, z Izbą poselską, wybraną przez głosowanie powszechne i tajne, oraz Senatem, częściowo wybranym przez głosowanie ograniczone, a częściowo złożonym z wirylistów.

„Żywioły zachowawcze grupowały się u nas przed wojną w Stronnictwie Polityki Realnej, lecz ponieważ pole jego działalności ograniczać się musiało do zabiegów kilku ludzi, wpływowych u dworu i u biurokracji rosyjskiej, raczej o obronę przed bezprawiem, niż o uzyskanie nowych praw, zapisywanie się do Stronnictwa uważało wielu konserwatystów za zbyteczne. I tak np. w guberni Łomżyńskiej był jeden tylko członek Stronnictwa (p. Stanisław Lasocki z Dzierzbi), zaś konserwatystami byli wszyscy więksi właściciele ziemscy i przeważna część duchowieństwa. Po wojnie znajdzie nadto myśl zachowawcza bardzo szerokie i czynne poparcie w drobnej szlachcie parowiókowej, w zamożniejszych włościanach, a po miastach w kulturalnej, poważnej inteligencji, wreszcie w przedstawicielach większego przemysłu i handlu. Oczywiście Stronnictwo będzie musiało dawny program swój rozszerzyć i pogłębić, i może zmienić swą nazwę.

„Mówca uważa sprawę za tak ważną, że pomimo, iż rozwinąć działalność swą konserwatyści będą mogli dopiero w kraju, to skupiać się, organizować, przygotowywać ideowo należy zaraz.

„W tym celu dał inicjatywę dzisiejszego zebrania na które, w porozumieniu z hr. Wielopolskim, zaprosił grono osób bezpartyjnych, lecz konserwatystów z przekonania. Szczególnie mile wita dwóch gości, należących do Stronnictwa Polskiej Pracy Narodowej na Rusi, również blizkich nam przekonaniami,

„Kończąc, zaprasza p. Glinka na przewodniczącego obradom księcia Stanisława Puzynę, co przez aklamację przyjętem zostaje.

„Na trzymającego pióro obecni zapraszają p. Jana Glinkę".

Obrady toczyły się przez blizko 4 godziny. Wielopolski zdawał sprawę z działalności Komitetu Narodowego w Warszawie, a następnie w Piotrogrodzie. Ks. Radziwiłł podniósł sprawę stosunku do Lednickiego: na Koalicję wpływać realnie możemy jedynie przez Rząd rosyjski, na Rząd ten zaś oddziaływać możemy skutecznie tylko przez p. Lednickiego. Jednak po dyskusji uznano, że wchodzenie w blizki kontakt z p. Lednickim jest niemożliwe, a jedynie Stronnictwo wstrzyma się od atakowania go i będzie się starało w tym samym dnchu wpływać na inne ugrupowania. W sprawie armji Stronnictwo nasze stoi na gruncie uchwał Wszechrosyjskiego Zjazdu Wojskowych Polaków.

Nowego stronnictwa konserwatywnego postanowiono na wygnaniu nie tworzyć. Mogą zachowawcy wstępować do Stronnictwa Polityki Realnej, lub też tworzyć w miejscowościach, liczniej zamieszkałych obecnie przez Pola-

ków, „Koła konserwatywne", będące w stałym kontakcie ze Stronnictwem. W Moskwie zorganizowanie takiego Koła poruczono mnie, mianując mnie zarazem przedstawicielem tutejszym stronnictwa.

2 sierpnia. Odbyło się zebranie realistów u Z. Wielopolskiego, w hotelu National. Właściwego zarządu Stronnictwa na wygnaniu nie tworzymy, a tylko wybraliśmy Wielopolskiego kierownikiem Stronnictwa po tej stronie kordonu wojennego. W sprawach ważniejszych ma on naradzać się z członkami Stronnictwa, zamieszkującymi Piotrogród, ewentualnie zwoływać ogólne zebrania Stronnictwa. W Rosji znajduje się realistów obecnie 26-ciu.

Okazuje się, że Lenin nie wyjechał do Niemiec, a ukrywa się w Rosji.

Ustnie i w prasie chodzą najsprzeczniejsze wieści, a raczej plotki: Kiereński porzucił rządy i opuścił Piotrogród, układy jego z „Kadetami" zerwane, ogłosił się dyktatorem, w Piotrogrodzie nowa rewolucja i t. d. i t. d.

3 sierpnia. Rozpoczął się dzisiaj wielki polski Zjazd Narodowy. Ze Stronnictwa naszego biorą w nim udział: jako delegaci, ks. Maciej Radziwiłł, Wacław Paszkowski, Paweł Górski Henryk Skarżyński, hr. Leon Łubieński i ja; jako członkowie b. Rady Państwa, hr. Zygmunt Wielopolski i Karol Niezabytowski; wreszcie, jako członek komitetu organizacyjnego, Józef Wielowieyski, razem realistów dziesięciu.

Zjechało się z całej Rosji delegatów trzystu kilkudziesięciu, reprezentujących 116 stronnictw, klubów i organizacji o charakterze w całości lub po części politycznym. Kierują zjazdem trzy główne stronnictwa: Realistów, N. Demokratyczne i Związek Zjednoczenia i Nie-

zawisłości Polski. Bierze udział w Zjeździe kilkudziesięciu włościan i robotników. Nastrój jest bardzo poważny.

Przy wygłaszaniu mów powitalnych wszedł na trybunę przedstawiciel Lednickiego i w jego imieniu, jako prezesa Komisji Likwidacyjnej, życzył Zjazdowi owocnej pracy. Bogą dzięki, że przynajmniej nie zaczynamy obrad w atmosferze zbyt wojennej!

Pierwsze trzy dni wypełni szereg referatów. Dyskusja ma się odbywać nie nad każdym oddzielnie, a łącznie nad kilkoma, pokrewnemi treścią. Ponieważ urzędowe sprawozdanie ze Zjazdu ma się zaraz po jego zamknięciu ukazać w druku, będę tu jedynie notował niektóre momenty, lub zakulisowe kombinacje.

5 sierpnia. Przyjechali jeszcze realiści: Wincenty Chrzanowski, Stanisław Górski i Eryk Kurnatowski. Przystąpił do stronnictwa naszego doktór Sawaniewski z Moskwy.

Obrady Zjazdu trwają od 10 lub 12 rano do 4-tej i wieczorem od 6-tej do 8-mej. Przed i po posiedzeniach odbywają się narady Konwentu i dwóch Komisji. Co wieczór realiści, obecni w Moskwie, zbierają się u Wielopolskiego, członkowie Konwentu i Komisji referują nam zapadłe postanowienia i otrzymują dalsze dyrektywy.

6 sierpnia Dziś na plenum Zjazdu, gdy jeden z mówców zwrócił uwagę na pożałowania godną abstynencję obozu demokratycznego, przewodniczący Stanisław Jezierski wyraził urzędownie w imieniu Zjazdu ubolewanie z powodu nieobecności „demokratów".

Toczą się jeszcze pomiędzy nimi, a Zjazdem, układy, pośrednikami zaś są hr. Roman Bniński i p. Marjan Jaroszyński, lecz nadzieja dojścia do jakiegoś porozumienia jest coraz słabsza. Oto w krótkości historja tych

pertraktacji: p. Eugenjusz Starczewski, honorowy prezes „Komitetu Demokratycznego", jednoczącego wszystkie demokratyczne organizacje polskie w Rosji, zwrócił się parę tygodni temu do niedawno powstałego, lecz już bardzo licznego i poważnego „Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi", aby zechciało pośredniczyć między obozem demokratycznym i narodowym, celem doprowadzenia obu do wspólnego udziału w Zjeździe teraźniejszym. Stronnictwo Pracy Nar. poruczyło tę sprawę swoim delegatom na Zjazd, pp. M. Jaroszyńskiemu i hr. Bnińskiemu.

Obaj ci panowie prowadzili najpierw przez szereg dni rokowania w Piotrogrodzie, a obecnie tutaj: traktują codziennie naprzemian z demokratami i z przedstawicielami stronnictw uczestniczących w Zjeździe. Przeważnie układają się z realistami i za naszem pośrednictwem jako, że oni sami, a również demokraci, największe do nas mają zaufanie. Twierdzą, że demokraci są ustępliwi, lecz endecy okazują się trudni do zgody. Ci ostatni głoszą, że pojednania życzą sobie, ale zarazem poufnie wyznają, że uważają je zgóry na niemożliwe; oczywiście nie chcą oni zgody zupełnie, i gdyby się na nią zanosiło, rozbiją ją. My również uważamy porozumienie za bardzo trudne, ale pragnęlibyśmy go szczerze i gorąco; dla dobra sprawy gotowi bylibyśmy do pewnych ustępstw formalnych, byle doprowadzić do jedności.

Demokratów razi nazwa „Zjazdu Narodowego", widzą bowiem w tem wytknięcie, iż kto w nim nie uczestniczy, nie jest Polakiem. Główne jednak ich postulaty dotyczą wyrażenia przez Zjazd uznania pracom warszawskiej Tymczasowej Rady Stanu, nietworzenia w Rosji armji polskiej i niewypowiadania w rezolucjach wojny Niemcom.

7 sierpnia. Cała wogóle polska kolonja tutejsza przysłuchuje się obradom Zjazdu, po części na sali, jako goście, po części z galerji. Posiedzenia odbywają się w wielkim kinematografie, t. zw. „Teatrze Europejskim“, na placu Tryumfalnym.

„Gazeta Polska“ podaje oświadczenie „Koła Międzypartyjnego“ w Warszawie przeciwko Tymczasowej Radzie Stanu. W tym samym duchu wypowiedział się nowy „Blok Narodowy“, utworzony pod przewodnictwem ks. Zdzisława Lubomirskiego. Ta ostatnia wiadomość jest jednak mętnie zredagowana. Jeśli ją „Gazeta Polska“ zaimprowizowała dla wpłynięcia na nastrój Zjazdu, to przekroczyła miarę.

8 sierpnia. Rokowania z demokratami zerwane. Według p. Jaroszyńskiego, na wszystkich punktach, nawet co do Rady Stanu i armji, demokraci byli skłonni do ustępstw, a żądali tylko, aby Zjazd oświadczył, że Polacy staną otwarcie i stanowczo po stronie Koalicji antyniemieckiej dopiero po otrzymaniu od niej oficjalnych gwarancji co do urzeczywistnienia naszych dążeń narodowych, w rezolucji ogólnej Zjazdu znajduje się zaś najprzód deklaracja o naszej bezwzględnej solidarności z Koalicją, a potem dopiero zlecenie Radzie, aby się starała o uzyskanie od Państw koalicyjnych postawienia wyraźnie w programie ich celów wojny rozwiązania sprawy polskiej w całej jej pełni. Zdaje się jednak, że demokraci w ten sposób kwestję ugody z nami postawili dopiero „en désespoir de cause“, gdy już było jasne, że między nimi a Zjazdem do porozumienia nie dojdzie. Cieszą się między sobą, słyszałem to od nich samych, że zabili nam klina, tymczasem bynajmniej tak nie jest.

Byłoby dziecinnem, gdyby Zjazd skończył się postawieniem Koalicji „ultimatum“,

9 sierpnia. Wczoraj na naradzie naszego Stronnictwa z pp. Jaroszyńskim i Bnińskim, zaproponował nam Jaroszyński, w imieniu „Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi“, zawarcie bloku z realistami. Uważaliśmy jednak podobne wiązanie się za niewskazane, krępujące nas, i stanęło poprostu na tem, że oba stronnictwa będą się w ważniejszych sprawach porozumiewały i wogóle popierały.

Odbyło się w „Lutni“ pierwsze posiedzenie Rady i ukonstytuowały się, drogą wyborów, jej Wydziały i Prezydjum. Na Prezesa Rady wybrano Stanisława Wojciechowskiego, na wiceprezesów hr. Leona Łubieńskiego i Stanisława Jezierskiego. Do Prezydjum powołano: ks. Seweryna Czetwertyńskiego, Jana Harusewicza, Wiktora Jarońskiego, Jana Mrozowskiego, Henryka Skarzyńskiego i hr. Zygmunta Wielopolskiego.

Wydziały powierzone zostały: wewnętrzny Jerzemu Gościckiemu i Teofilowi Anaszkiewiczowi, wojskowy Jerzemu Zdziechowskiemu i Stanisławowi Widomskiemu, zewnętrzny Stanisławowi Grabskiemu i Józefowi Wielowieyskiemu. Skarbnikiem został Paweł Górski.

Prezydjum wraz z kierownikami Wydziałów stanowić będzie Komitet Wykonawczy.

Rada zwać się będzie „Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego“.

Wybór Stanisława Wojciechowskiego na prezesa ma wielkie uznanie u wszystkich. Długo wzbraniał się on przyjąć ten wybór, ale głos obowiązku zwyciężył.

Polacy z Rusi, z Litwy i tutejsi nie mogą zrozumieć, jakim sposobem dawny socjalista, więzień carski,

następnie robotnik drukarski w Londynie, gdzie należał do angielskiej partji robotniczej, przyjaciel od serca i współpracownik Piłsudskiego za czasów jego tajnej roboty w Królestwie, człowiek skromny, ubogi, o którym dotąd nie słyszeli, może mieć tak wielki mir. Pan Wojciechowski ma duże zasługi, jako jeden z twórców ruchu spółdzielczego w kraju, ale urok czerpie przedewszystkiem ze swego kryształowego charakteru i gorącego patrjotyzmu.

10 sierpnia. Wczoraj na posiedzeniu Stronnictwa podniosłem sprawę stanowiska, jakiebyśmy zajęli po wojnie, w razie zwycięztwa Państw centralnych. Oświadczyłem, że według mnie, o ilebyśmy się znaleźli w zależności od Niemiec, musimy zająć wobec nich stanowisko bezwzględnie wrogie, jak dotąd Polacy w Poznańskiem; gdybyśmy zaś znaleźli się, wraz z Galicją, w związku z Austrją, jak obecnie Węgry, winniśmy na razie się tem rozwiązaniem zadowolnić i zająć pozycję całkowicie lojalną i przychylną, nie rezygnując w żadnym razie na przyszłość z naszego prawa do zjednoczenia, niezawisłości i dostępu do morza. Odpowiedziano mi, że takie właśnie jest zapatrywanie Stronnictwa. Zaznaczam tu, ze w Endencji jedni są względem Austrji nieprzejednani, żądają jej rozbicia i rozbioru, drudzy dopuszczaliby w ostateczności tryalizm austro-polsko-węgierski.

Zażądałem jeszcze, aby Stronnictwo wypowiedziało się wyraźnie przeciwko wszelkiemu popieraniu w tej chwili ruchu powstańczego w Polsce, zajętej przez wojska niemieckie. Postanowiono, że kategoryczną instrukcję w tym duchu otrzymają od Stronnictwa przedstawiciele nasi w Komitecie Wykonawczym. Gdyby nieprzewidziane okoliczności nastręczały w przyszłości jakieś w tej sprawie

wątpliwości, obowiązani są nasi przedstawiciele odwołać się do ogólnego zebrania Stronnictwa. Młodszych członków Endecji i Związku Niezawisłości powstanie zbrojne przeciwko okupantom nęci. W sprawie armji Zjazd poszedł dalej, niż było w programie realistów, Myśmy stali na stanowisku I-go Zjazdu Wojskowych Polaków, większość Zjazdu Narodowego poszła dalej, poddaliśmy się bez zastrzeżeń uchwale większości i popierać będziem solidarnie jej wprowadzenie w czyn. Jednak wewnętrzne przekonanie niektórych z nas nie zmieniło się; zachowujemy wątpliwości, czy głośne formowanie w Rosji, wbrew woli Rosji, armji narodowej polskiej, jest mądrym krokiem politycznym. Mamy według mnie dwie alternatywy: narobić z tą armją wielkiego hałasu i reklamy, ale wówczas nie da się ona utworzyć, albo też pracować cicho, jak Czesi, i zebrać polską półmiljonową siłę zbrojną. Narodowa Demokracja pchnęła Zjazd na pierwszą drogę, uważa ona głośne, natychmiastowe proklamowanie naszego przymierza wojennego z Koalicją za rzecz najważniejszą, przekłada efekt moralny nad siłę realną. Przyszłość pokaże, kto miał słuszność.

11 sierpnia. Onegdaj odbył się obiad w „Lutni“ na cześć Rady Polskiej, a wczoraj na cześć oficerów i żołnierzy Polaków odjeżdżających na front. Nie byłem na tych obchodach, z powodu mej żałoby, ale słyszę, że mowy na cześć Rady i oficerów wygłosił, jako prezes „Lutni“, ks. Maciej Radziwiłł.

Na całym Zjeździe Endecja zachowywała się wogóle bardzo przyzwoicie. Za kulisami prowadziła oczywiście namiętną akcję, aby jaknajwięcej swoich ludzi wszędzie wprowadzić, lecz w tem nie brali udziału wszyscy jej adepci.

Zresztą jeśli nie u innych stronnictw, to u szeregu pojedyńczych osób ujawniło się gorączkowe, jakby chorobliwe pożądanie zdobycia przy wyborach jaknajwyższych stanowisk.

Niewątpliwie ambicję ma każdy, a dla wielu jest ona bodźcem pożytecznej pracy dla kraju, nie można więc „pragnienia sławy“ mieć ludziom za złe. Jeśli jednak ambicja osobista góruje nad wszelkiemi innemi pobudkami postępowania, bije w oczy, daje się odczuć w każdem słowie, wówczas poniża ona człowieka.

13 sierpnia. Przy sromotnem cofaniu się z Galicji, armja rosyjska siała pożogę, mordy i grabież, jedynie ułani polcy stawili bohaterski opór i bronili mężnie ludności przed tymi barbarzyńcami. Pod Krechowcami, w Stanisławowie, Kałuszu i innych miastach zasłużyli oni sobie w tych strasznych chwilach na nieśmiertelną chwałę. Z naszych znajomych odznaczyli się w tych walkach dwaj młodzi Ursyn-Niemcewiczowie. Jeden z nich jest podobno poważnie raniony.

15 sierpnia. Kryś Radziwiłł, najstarszy syn ks. Macieja, dał do „Gazety Polskiej“ następujący wierszyk:

„KRECHOWCE“.

„Czy honor Polski wart jest krwi,
„Pytał się Naród lansjera,
„A lansjer tylko zmarszczył brwi,
„I krótko rzekł: „Somosiera“
„I konia swego puścił w skok,
„Z amarantową fantazją
„I nie ustąpił ni na krok
„Wraz z cofającą się Azją.
„I ginąc sprawił przez swój hart,

„Że gdy głos pójdzie w manowce:
„Czy honor Polski krwi jest wart,
„Sława odpowie: „Krechowce".

Sprawozdanie ze Zjazdu Politycznego odbytego w Moskwie w czasie od 21 do 26 lipca st. st. 1917 r., wydane w Piotrogrodzie nakładem Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego *).

„Polski Zjazd Polityczny był zwołany w Moskwie przez Komitet Organizacyjny, złożony z 21 osób na zebraniu w Piotrogrodzie, zwołanem z inicjatywy Komitetu Narodowego, przy udziale przedstawicieli Stronnictwa polityki realnej, Narodowej Demokracji, Związku Zjednoczenia i Niezawisłości Polski, Klubu Narodowego w Piotrogrodzie, posłów polskich z Litwy, przedstawicieli wychodźctwa polskiego z Galicji i grona osób bezpartyjnych.

„Komitet Organizacyjny postanowił niezwłocznie przystąpić do zwołania Zjazdu, wobec rozbicia się próby porozumienia z Komitetem Demokratycznym, a konieczności ustalenia zasad czynnej polityki polskiej na wychodźctwie i powołania do życia stałego politycznego organu kierowniczego, reprezentującego te stronnictwa i organizacje które się zejdą na jednej platformie politycznej.

„Stosownie do zasad organizacji zjazdu mieli więc w nim udział, prócz członków Komitetu Organizacyjnego: 1) wszyscy obecni i byli posłowie polscy, 2) delegaci stronnictw, 3) związków oraz zrzeszeń i klubów politycz-

---

*) Sprawozdanie niniejsze wyszło z druku dopiero w końcu sierpnia, lecz umieszczam je tutaj dla ciągłości treści.

W. G.

nych i społeczno-politycznych, które uznają konieczność jednolitej polityki narodowej, stawiającej sobie za cel zdobycie zupełnej niepodległości i całkowitego zjednoczenia Polski z dostępem do morza.

„Dn. 20 czerwca Komitet Organizacyjny wydał następującą odezwę:

* *
* *

„Ponad „Ojczyzną Nieśmiertelną—mimo działów Niepodzielną" jaśnieją już świty wielkiej przyszłości Ale na drodze, którą przebyć ma jeszcze Naród Polski, czeka go dużo dręczącego trudu i grożących mu może klęsk, dużo przeszkód, które przezwyciężyć może tylko mężną energją zbiorowego czynu.

„Trzy lata trwająca wojna przyniosła całemu Narodowi naszemu uznanie jego praw do Niepodległości i Zjednoczenia przez wolne narody Koalicji, toczącej walkę z imperjalizmem centralno-europejskim, i zaliczenie postulatu odbudowania Państwa Polskiego do zasadniczych celów w imię których prowadzona jest niebywała w swych rozmiarach tytaniczna walka potęg świata.

„Z chwilą wypowiedzenia przez Koło Sejmowe na pamiętnym Zjeździe w Krakowie w dniu 28-mym maja b. r. hasła Zjednoczonej Niepodległej Polski z dostępem do morza, ujawniła się jednomyślność dążeń całego narodu polskiego ożywionego jednolitym porywem zapału i gotowością do wszystkich poświęceń, aby hasłu temu zapewnić zwycięskie i pełne urzeczywistnienie.

„Niepodległość i Zjednoczenie Polski nie może być jedynie darem zzewnątrz, ani wyłącznie dziełem polityki i dyplomacji jednostek. Państwa i narody wybierają się do wyższego życia przez zbiorowe wytężenie ogółu, zdro-

wego i krzepkiego w swej całości, obejmującego szerokie widnokręgi narodowej samowiedzy, uczucia i czynu. Bez czynnego udziału, bez natężenia siły woli, bez skupionej energji w użyciu wszystkich sił i środków, jakiemi nasz naród rozporządza urzeczywistnieniu jego dążeń poważne grożą niebezpieczeństwa.

„Skupić się dziś winniśmy wszyscy we wspólnej służbie publicznej wobec nowych otwierających się widnokręgów, wobec zmienionych dookoła nas warunków, wobec wielkich zadań, do jakich jesteśmy wszyscy powołani.

„Dlatego też najwyższy już czas, aby organizacje polityczne polskie po tej stronie wojennego kordonu, zgodne w uznaniu konieczności jednolitej polityki narodowej, stawiającej sobie za cel zdobycie zupełnej niepodległości i całkowitego zjednoczenia Polski z dostępem do morza, przystąpiły do tego zwarcia się w jeden szereg, jedną ożywiony wolą i ku jednemu celowi wspólną zwracający energję. Do takiego zszeregowania doprowadzić, wyraz tej woli ustalić, kierunek pracy politycznej określić może jedynie Zjazd przedstawicieli tych organizacji. W tym celu Komitet Organizacyjny Zjazdu zwraca się do wszystkich, którzy bierność polityczną w takiej jak obecna chwili uważają za zgubną, aby skupili się na wychodztwie do działania, które by było woli Kraju uzupełnieniem i wzmocnieniem.

* * *

„Zjazd w Moskwie został otwarty 21 lipca przy udziale członków Komitetu Organizacyjnego, 17 obecnych i byłych posłów polskich, delegatów Stronnictwa polityki realnej, Narodowej Demokracji, Związku Zjednoczenia i Niezawisłości Polski, Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi,

Polskiego Komitetu Wykonawczego w Kijowie, Polskich Rad: Ziemi Mińskiej, Mohylowskiej i na Inflantach, Polskiego Towarzystwa Patrjotycznego, Związku Chrześcijańsko-demokratycznego, Związku Wielkopolan, Związku Małopolan, Zjednoczenia Akademickich stowarzyszeń młodzieży narodowej, 14 klubów narodowych, politycznych i społecznych, 22 związków i zrzeszeń politycznych, 30 włościańskich kół narodowych, 14 związków robotniczych, 7 organizacji zawodowych wojskowych, 15 „Domów Polskich".

„Ogółem na Zjazd przybyło 360 delegatów od 116 organizacji politycznych i społeczno-politycznych; łącznie z osobami zaproszonemi i gośćmi liczba wszystkich uczestników Zjazdu przewyższała 500.

„W imieniu Komitetu Organizacyjnego powitał Zjazd prof. Szymon Dzierżgowski. Do prezydjum powołano: na prezesa — p. Stanisława Jezierskiego, na wiceprezesów: pp. Zygmunta Węcławowicza i Jana Mrozowskiego, na asesorów: pp. Bronisława Bukowińskiego, Seweryna Czetwertyńskiego, Henryka Dymszę, Stanisława Górskiego, Hieronima Kiniewicza, Kazimierza Kostkiewicza, Stanisława ks. Maciejowicza, Franciszka Nowodworskiego, Władysława Rabskiego, Mikołaja Sztomberskiego, Kazimierza Wolińskiego i Antoniego ks. Żyźniewskiego, na sekretarzy: pp. Józefa Kożuchowskiego i Mieczysława Mosiewicza.

Przedmiotem obrad Zjazdu były następujące sprawy:

1) Rosja a sprawa polska, referent S. Czetwertyński

2) Mocarstwa centralne a sprawa polska, ref. S. Widomski.

3) Układ stosunków politycznych w zaborze austryackim i pruskim, ref. T. Anaszkiewicz.

4) Układ stosunków politycznych w Królestwie, ref. J. Zdziechowski.

5) Koalicja a sprawa polska, ref. B. Wasiutyński.

6) Sprawa polska jako sprawa międzynarodowa, ref. B. Winiarski.

7) Akcja polityczna na terenie państw koalicyjnych i neutralnych, ref. S. Grabski.

8) Sprawa polskiej siły zbrojnej, ref. S. Wojciechowski.

9) Organizacja polityczna społeczeństwa polskiego po tej stronie kordonu wojennego, ref. J. Gościcki.

„Referaty wywołały ożywioną dyskusję, która wykazała wielką jednozgodność uczestników Zjazdu zarówno co do celów polskiej polityki narodowej, jak również i taktyki w warunkach obecnych. Tej jednolitości nie stanęła na przeszkodzie przynależność uczestników Zjazdu do różnych stronnictw i organizacji.

„Dla opracowania i ustalenia ostatecznej redakcji wniosków, zgłoszonych w czasie obrad, powołano Komisję wnioskowo-redakcyjną, złożoną z 27 delegatów, a dla rozpatrzenia zasad organizacji politycznej społeczeństwa polskiego na wschodzie i stałego politycznego organu kierowniczego komisję organizacyjną, złożoną również z 27 delegatów.

„Dla przedwstępnego omówienia różnych spraw, wymagających porozumienia się i ustalenia listy kandydatów do Rady, Zjazd wyłonił konwent senjorów, reprezentujących poszczególne ugrupowania polityczne wśród uczestników Zjazdu, złożony z 24 osób, po 2 od każdego ugrupowania.

„Po sześciodniowych obradach Zjazd jednogłośnie przyjął następujące rezolucje:

I.

„Polski Zjazd polityczny oświadcza:

„Niezłomnem dążeniem narodu polskiego jest zdobycie w bezpośrednim wyniku wojny obecnej niepodległego Państwa polskiego, utworzonego przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich, posiadającego własne wybrzeże morskie z ujściem Wisły.

„Osiągnięcie tego celu wymaga przełamania opartej na pruskim militaryzmie przewagi Niemiec w Europie i odebrania od Państw centralnych znajdujących się w ich posiadaniu ziem polskich.

„W bezpośrednim zatem interesie Polski leży zwycięztwo Koalicji przeciwniemieckiej i urzeczywistnienie postawionego przez Stany Zjednoczone, a przyjętego przez pozostałych sprzymierzeńców programu nowego ustroju Europy, na zasadzie równego prawa wszystkich narodów do samodzielnego stanowienia o sobie i do niezawisłego bytu państwowego.

„Sprzecznem zaś jest z interesem polskim wszystko, co siłę mocarstw centralnych wzmaga, Polskę ich polityce podporządkowuje, do przedwczesnego ukończenia wojny prowadzi, wypełnieniu zasadniczego programu koalicji, decydowania narodów o swym losie się sprzeciwia i nadużywa szczytnego w zasadzie swej hasła „pokój bez aneksji“ dla utrzymania panowania niemieckiego nad dążącemi do wyzwolenia się z pod ich władzy ludami.

II.

„Zjazd stwierdza, że w swem pojmowaniu zadań polityki polskiej, zgodny jest z wolą ogółu polskiego wszystkich trzech zaborów. Wypowiedziała się ona jasno

i stanowczo w rezolucji Koła Sejmowego w Krakowie z dnia 28 maja 1917 roku, że jednomyślnem dążeniem narodu polskiego jest „odzyskanie niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza" i w oświadczeniu złożonem w imieniu Koła polskiego w parlamencie niemieckim przez posła Seydę, że „Polacy w zaborze pruskim nie tracili nigdy poczucia jedności narodowej i wyznawali zawsze zasadę, że narody mają prawo do stanowienia o własnym losie". Również w Królestwie, jak o tem przekonywa ogólny przebieg wydarzeń i układ stosunków politycznych, olbrzymia większość społeczeństwa odrzuca stanowczo rozwiązanie sprawy polskiej przez Państwa centralne w myśl aktu 5 listopada i sprzeciwia się wszystkiemu, coby Polskę w zależności od polityki niemieckiej wciągnąć mogło, uznając w utworzonej z mocy aktu 5 listopada Radzie Stanu jedynie organ niezbędnego w warunkach zbrojnego zajęcia kraju porozumiewania się z władzami okupacyjnemi, ale natomiast, wobec prawnej jej od Państw centralnych zależności, nie przyznając jej władzy wyrażania i regulowania woli kraju i narodu.

„Zjazd wyraża wdzięczne uznanie ogółowi rodaków w kraju, przedewszystkiem znajdującym się w najcięższych warunkach braciom z zaboru pruskiego, za wytrwałe i skuteczne wysiłki utrzymania samoistnej postawy.

„Zjazd stwierdza, że legjoniści, którzy stawiali ofiarny opór przeciwko przysiędze wiążącej siłę zbrojną polską z Państwami centralnemi, spełnili czyn doniosły dla dobra Ojczyzny.

III.

„Zjazd wyraża przeświadczenie, że gdy naród rosyjski, po dokonanej rewolucji, proklamował niepodległość

i zjednoczenie Polski i, usuwając system zaborczego samowładztwa, rzucający cień na szczerość zasadniczych haseł koalicji, znalazł się w szeregu walczących o prawa narodów demokracji, — zadaniem Polaków po tej stronie wojennego kordonu jest stanąć, jako samodzielny wojny obecnej czynnik, obok wolnej Rosji, w ciężkich zapasach, które prowadzi dziś ona o swój byt z wojującym germanizmem, jak również o nowy na wolności i prawie oparty porządek wewnętrzny.

IV.

„Zjazd uznaje, że najważniejszą akcją, prowadzącą do całkowitego zjednoczenia i zupełnej niepodległości Polski, jest w obecnych warunkach stworzenie samodzielnej siły zbrojnej polskiej, walczącej przeciwko Państwom centralnym, ostatniej już w Europie ostoi systemu policyjnego i zaborczego militaryzmu, gwałcącego prawa narodów.

„Wobec przeszkód, stawianych usamodzielnieniu polskiej siły zbrojnej przez Rząd rosyjski, Zjazd oświadcza, że stanowisko takie może podkopać w narodzie polskim wiarę w szczerość aktu Tymczasowego Rządu rosyjskiego z dnia 17-go marca 1917 r.

V.

„Zjazd oświadcza, że niewątpliwem prawem polskiego narodu jest, by na przyszłym kongresie pokojowym sam mógł swej sprawy bronić.

VI.

„Zjazd poleca wybranej przez się Radzie:

1) by za główne zadanie swej pracy miała zape-

wnienie Polsce ze strony Koalicji przeciwniemieckiej i Państw neutralnych własnej reprezentacji na Kongresie pokojowym;

2) by całą siłą popierała Polski Naczelny Komitet Wojskowy, dla niezwłocznego wydzielenia Polaków z armji rosyjskiej w oddzielną siłę zbrojną, na zasadach ścisłej dyscypliny wojskowej zorganizowaną, i dla uzyskania brakujących przedmiotów zaopatrzenia, aprowizacji i pomocy sanitarnej;

3) by rozwinęła jaknajenergiczniejszą działalność dla dokładnego zaznajomienia Państw i narodów Koalicji, jako też neutralnych, z całością sprawy polskiej i wyjaśnienia w pełni zadań, jakie Polska ma do spełnienia w przyszłym układzie Europy, dla zabezpieczenia przed przemocą mocarstw zaborczych praw każdego narodu do własnego bytu państwowego, jakoteż wewnętrznej autonomji mniejszości narodowych na terenach narodowo mieszanych;

4) by informowała stale i ściśle Państwa i narody Koalicji o istotnym stanie rzeczy w Polsce, paraliżując nieustające w staraniach o poróżnienie Polski z Koalicją intrygi niemieckie, oraz działające w tymże kierunku wpływy niechętnych, czy niedość orjentujących się czynników rosyjskich;

5) by skupiła zorganizowane siły społeczeństwa polskiego po tej stronie wojennego kordonu, dla systematycznego współdziałania z wolną Rosją i Koalicją przeciwko rzekomo pacyfistycznym prądom, działającym na korzyść Niemiec, a na szkodę zarówno Polski, jak i Rosji, i trwałego na sprawiedliwości opartego pokoju;

6) by w porozumieniu z opinją kraju i organami polskiego wychodźctwa w Ameryce i krajach zachodnich

dołożyła wszelkich starań, aby, przy zapowiedzianej rewizji układów między państwami Koalicji, została wyraźnie w całej pełni postawiona sprawa polska w programie ich celów wojny.

UCHWAŁY SZCZEGÓŁOWE.

„I. W sprawie Rad Polskich na kresach:

Zjazd wita powstające na kresach Rady i Wydziały Polskie i widzi w nich zapoczątkowanie wewnętrznej autonomji, do której Polacy, zamieszkali na ziemiach ruskich i litewsko-białoruskich, mają niezaprzeczone prawo, stanowiąc zdawna osiadłą część rdzennej ludności tych ziem.

„II. W sprawie Polaków jeńców wojennych:

Uznając zasadę wzajemności w stosunkach międzynarodowych i stwierdzając, że 1) naród polski w chwili obecnej nie jest w stanie wojny z Rosją i Państwami Koalicji, 2) Polacy, dawni poddani państw zaborczych, uznają się moralnie za obywateli wolnej Polski, nie zaś za poddanych Austryi, Niemiec i Rosji, 3) Rosja w akcie Rządu Tymczasowego uznała Polaków ze wszystkich trzech zaborów za swoich sprzymierzeńców.

„Zjazd uznaje, że traktowanie Polaków jeńców wojennych, jako poddanych państw wojujących, jest sprzeczne z zobowiązaniami, przyjętemi przez Rząd rosyjski, w jego deklaracji, wobec całego świata, i poleca wybranej przez się Radzie poczynienie starań u Rządu rosyjskiego w celu uzyskania, na przedstawienie polskich organizacji społecznych, całkowitej swobody dla jeńców wojennych — Polaków.

ZADANIA ORGANIZACJI POLITYCZNEJ WYCHODŹTWA.

„Zważywszy, że: 1) na społeczeństwo polskie po tej stronie kordonu wojennego spada obowiązek prowadzenia polityki czynnej, zgodnej z wolą narodu i uzupełniającej stanowisko kraju; 2) powodzenie tej polityki w obecnym decydującym o przyszłości naszego narodu okresie dziejowym wymaga zorganizowanego współdziałania i zbiorowego wysiłku ogółu Polaków, Zjazd:

a) uchwala powołać do życia stały kierowniczy organ polityczny pod nazwą „Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego“,

b) wzywa wszystkich Polaków do organizowania się na gruncie zasad programowych, przez Zjazd uchwalonych,

c) wzywa wszystkie organizacje polityczne polskie, podzielające ustalone na Zjeździe zasady polityki polskiej, do czynnego współdziałania powołanej przez Zjazd Radzie, przez moralne i materjalne poparcie tej pracy

RADA, JEJ ZADANIA I SKŁAD.

„Zjazd uchwalił następujące zasady, określające charakter, skład i działalność powołanej do życia Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego;

„A. Zadania Rady polegają na:

1) prowadzeniu, w myśl uchwał Zjazdu, polityki polskiej wobec Rosji i innych Państw Koalicji oraz w Państwach neutralnych,

2) reprezentowaniu w sprawach polityki ogólno-narodowej stronnictw i organizacji, które uznają koniecz-

ność polityki czynnej, stawiającej sobie za cel zdobycie niepodległości i zjednoczenia Polski, posiadającej własne wybrzeże morskie z ujściem Wisły.

„B. Zjazd wybiera do Rady 75 członków i upoważnia Radę do zwiększenia swego składu przez przyjęcie osób, uznających całkowicie zasady polityki polskiej, przez Zjazd ustalone, a mianowicie:

a) przedstawicieli zorganizowanych stronnictw politycznych, które w Zjeździe udziału nie biorą, ale w przyszłości do Rady wejść będą mogły.

b) przedstawicieli organizacji terytorjalnych polskich na Rusi, Białej Rusi, Litwie, Inflantach, w liczbie ogólnej, nie przekraczającej 12.

c) osób, których udział w Radzie uznany zostanie za szczególnie pożądany w liczbie ogólnej, nie przekraczającej 12,

Uchwały dotyczące zwiększenia składu Rady wymagają większości $^3/_4$ głosów, przy quorum określonem regulaminem Rady.

„C. Rada działa stale, za pośrednictwem wybranego przez nią Komitetu Wykonawczego, z siedzibą w stolicy państwa rosyjskiego.

„Do Rady zostali wybrani:

Anaszkiewicz Teofil, Baryła Michał, Basiński Karol, Biega Stanisław, Bniński Roman, Bryła Stanisław, Bukowiński Bronisław, Czetwertyński Seweryn, Domosławski Bohdan, Dzierzgowski Szymon, Frankowski Bolesław, Fudakowski Bronisław, Gajewski Wacław, Glinka Władysław, Górski Paweł, Gościcki Jerzy, Grabski Stanisław, Harusewicz Jan, Hłasko Józef, Horwatt Stanisław, Imiela Emanuel, Jakubowski Mikołaj, Jaroński Wiktor, Jaroszyński Marjan, Jezierski Stanisław, Kleniewski Antoni, Kon-

dracki Marjan, Kostkiewicz Kazimierz, Kożuchowski Józef, Kutzner Mieczysław, Langiewicz Michał, Lutosławski ks. Kazimierz, Lutosławski Marjan, Łubieński Leon, Łukasiewicz Władysław, Macierewicz Adam, Makulski Józef, Mazur Franciszek, Michejda Władysław, Mosiewicz Mieczysław, Moskalewski Stanisław, Mrozowski Jan, Nowodworski Franciszek, Opioła Tadeusz, Osiecki Józef, Osiekowicz Konstanty, Potocki Franciszek, Prejbisz Wojciech, Pułaski Franciszek, Rabski Władysław, Radziwiłł Janusz, Rettinger Edward, Romocki Ludwik, Sadzewicz Antoni, Sarankiewicz Bolesław, Sarzyński Józef, Sawicki Mirosław, Skarżyński Henryk, Spiess Ludwik, Stopyra Maciej, Szebeko Ignacy, Wasilewski Roman, Wasilewski Zygmunt, Wasiutyński Bohdan, Widomski Stanisław, Wielopolski Zygmunt, Wielowieyski Józef, Wierczak Karol, Winiarski Bohdan, Wojciechowski Stanisław, Woliński Kazimierz, Załuska Jan, Zamoyski Adam, Zdziechowski Jerzy, Żyźniewski ks. Antoni.

PIERWSZE ZEBRANIE RADY.

„D. 27-go lipca odbyło się pierwsze zebranie Rady, na którem ustalono przedewszystkiem zadania organu wykonawczego Rady i jego skład osobisty. Jednogłośnie postanowiono, że Komitet Wykonawczy stanowią: a) prezydjum Rady, w osobach prezesa, 2 wiceprezesów, sekretarzy i 6 członków, oraz b) biuro, w osobach kierowników wydziałów, po 2 od każdego i skarbnika, razem siedemnaście osób z pośród członków Rady. W razie potrzeby Komitet ma prawo kooptować ze składu Rady trzech członków większością $^2/_3$ głosów.

„Na prezesa wybrano jednogłośnie Stanisława Woj-

ciechowskiego, na wiceprezesów — Stanisława Jezierskiego i Leona Łubieńskiego, na sekretarza — Józefa Kożuchowskiego, na członków prezydjum — Seweryna Czetwertyńskiego, Jana Harusewicza, Wiktora Jarońskiego, Jana Mrozowskiego, Henryka Skarżyńskiego i Zygmunta Wielopolskiego, na kierowników wydziału do spraw wewnętrznych — Teofila Anaszkiewicza i Jerzego Gościckiego, do spraw zewnętrznych — Stanisława Grabskiego i Józefa Wielowieyskiego, do spraw wojskowych — Stanisława Widomskiego i Jerzego Zdziechowskiego, na skarbnika — Pawła Górskiego. W obradach Komitetu mogą brać udział z głosem doradczym posłowie polscy z Litwy i Rusi, stojący na stanowisku uchwał Zjazdu w Moskwie.

„Komitet Wykonawczy będzie organem reprezentującym Radę Polską i zarządzającym wszystkiemi jej sprawami, w myśl udzielonego mu przez Radę ogólnego mandatu. Komitet obowiązany jest rozsyłać wszystkim członkom Rady komunikaty o swej działalności i zdawać szczegółowe sprawozdanie na każdem zebraniu Rady.

„Na prowadzenie akcji politycznej, w duchu uchwał Zjazdu, Rada upoważniła Komitet Wykonawczy do robienia wydatków do wysokości 100.000 rb. miesięcznie, polecając mu na następne zebranie Rady przygotować szczegółowy budżet i przedsięwziąć kroki w celu pociągnięcia wszystkich organizacji, które brały udział w Zjeździe, do materjalnego poparcia politycznej akcji Rady.

„W sprawie akcji politycznej zagranicą, Rada postanowiła uznać pp. Romana Dmowskiego, Erazma Piltza i Maurycego Zamoyskiego za przedstawicieli Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Anglji, Francji i Włoszech.

„Po rozpatrzeniu szczegółowych wniosków, przekaza-

nych Radzie przez Zjazd, oraz różnych wniosków członków Rady, postanowiono oddać je do załatwienia Komitetowi Wykonawczemu, polecając mu zarazem opracowanie projektu regulaminu Rady.

„Następne posiedzenie Rady postanowiono odbyć w listopadzie, przekazując Komitetowi Wykonawczemu wyznaczenie miejsca i terminu zebrania.

„Biuro Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego mieści się w Piotrogrodzie, ul. Spaska Nr. 27".

16 sierpnia. Ogólny przedmiot dyskusji stanowi interwencja Papieża o pokój. Zdaje się, że jest to akcja skombinowana przez Watykan z Wiedniem. Słychać, że grunt do niej przygotowali ks. Jezuici w całej Europie. Chodzi o stworzenie pod egidą Austrji, jako największego i najprawowierniejszego mocarstwa katolickiego w Europie, a nawet na świecie, wielkiego związku Państw katolickich. My Polacy w tej kombinacji gralibyśmy poważną rolę. Prowadzi się odpowiednia agitacja na Ukrainie, aby i ją wciągnąć do tego związku.

19 sierpnia. Oto tekst zobowiązania, które podpisują wojskowi, przenoszący się do polskich korpusów:

„Wstępując z wolnej i nieprzymuszonej woli do Oddzielnej Polskiej Siły Zbrojnej, jako Polak nadewszystko Ojczyznę swoją kochający i chcący Jej służyć wszystkiemi siłami, składam niniejsze uroczyste oświadczenie:

„Obowiązuję się we wszystkiem podlegać ustawom i porządkowi ustalonemu w rzeczonych oddziałach, obowiązuję się wszędzie, zawsze i we wszystkiem słuchać rozkazów swoich zwierzchników, oraz wymagać posłuszeństwa od zależnych odemnie, a że wiem dobrze, jakie obowiązki na siebie przyjmuję i że to czynię zupełnie

dobrowolnie, przeto ufam sobie i oświadczam, że zobowiązania tego nie złamię i tem swego honoru i imienia polskiego nie shańbię, a w razie niewypełnienia powyższego wiem, że oczekuje mnie, poza odpowiedzialnością surową, usunięcie z Oddzielnej Polskiej Siły Zbrojnej, co stwierdzam własnoręcznym podpisem".

Heydlowie mają nareszcie paszport rosyjski „na rodinu", t. j. do ojczyzny, Ma również opuścić Moskwę i osiąść w Kopenhadze p. Poletyłowa. Przenieśli się już z Rosji do Szwecji, oprócz Eustachego Dobieckiego. Władysławostwo Sobańscy i p. Augustowa Zamoyska wdowa z córkami.

Zaszedłem wczoraj do Lutni, gdzie trafiłem na istne piekło. „Związek Wojskowych Polaków Okręgu Moskiewskiego" proponuje urządzenie wesołego przedstawienia w „Ermitażu", na fundusz dostarczania książek i gazet żołnierzom Polakom. P. Żwan protestuje z właściwym sobie ogniem. Twierdzi, że nie wolno brać pieniędzy dla polskich żołnierzy od Żydów, dziewczyn publicznych, złodziei, dezerterów i t. d., którzy przyjdą na to przedstawienie.

Chiny wypowiedziały wojnę Niemcom. N. b. powróciła tam rzeczpospolita. Zamach stanu monarchiczny, który miał miejsce niedawno, był inspirowany przez Niemców.

Walczy obecnie 29 państw. Z jednej strony 4 państwa: Niemcy, Austro-Węgry, Bułgarja i Turcja, obejmujące 2.245.430 kilometrów kwadratowych i około 150 miljonów mieszkańców. Z drugiej strony 25 państw, a mianowicie: europejskie: Rosja, Anglja, Francja, Włochy, Belgja, Serbja, Czarnogórze, Rumunja, Portugalja i Grecja; amerykańskie: Stany Zjednoczone, Boliwja, Brazylja, Gwatemala, Haiti, Honduras, Kuba, Nikaragua, Pa-

nama, Uragwaj; azjatyckie: Japonja i Chiny; wreszcie afrykańskie: Egipt, Marokko i Liberja. Mają one ogółem obszaru przeszło 100 miljonów kilometrów kwadratowych, oraz 1 miljard 350 miljonów ludności. Państw samodzielnych jest ogółem w świecie 54. Neutralnemi pozostaje 25.

Donoszą z Kijowa do „Gazety Polskiej“:

„Centralna Rada Ukraińska“ przyznaje 20 mandatów Polakom, z czego 11 przeznacza dla socjalistów, 9 zaś t. z. „centrum demokratycznemu“, z zastrzeżeniem, że 4 z tych mandatów mają być oddane radykalnym żywiołom „Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi“. Przeciw takiemu podziałowi mandatów zaprotestował „Polski Komitet Wykonawczy“. Obwieszcza on, że mandatów nie przyjmie, gdyż, wobec takiego stosunku Centralnej Rady Ukraińskiej do ludności polskiej na Ukrainie, Polacy pozbawieni są wybranego przez ogół przedstawicielstwa w samorządzie ukraińskim.

Dowódcą I-go korpusu polskiego mianowany jest jenerał-lejtenant Dowbor-Muśnicki, I-szej dywizji jenerał-major Ostapowicz, 2-giej jenerał-major Leśniewski.

„Dziennik Berliński“ donosi za „Iskrą“ sosnowicką: „Wskutek nienormalnych stosunków, panujących obecnie w naszym kraju, coraz częściej dają się zauważyć wśród uboższej ludności dziwne zaiste zjawiska. Pomijając choroby oczne, jak „kurzą ślepotę“ i t. d., mamy do zanotowania skonstatowany przez miejscowych lekarzy fakt urodzin dzieci z różnego rodzaju zboczeniami fizycznemi, jako to brak ucha, ręki, nóżki i t. p. W ostatnich zaś czasach stwierdzono, że w powiecie będzińskim urodziło się aż 11 dzieci bez gałek ocznych“.

20 sierpnia. W kilka dni po pogrzebie mojej córki ukazało się w gazetach bardzo ładne o niej wspomnienie,

napisane przez Ksawerego Pusłowskiego, następnie tegoż autora dłuższy artykuł o niej w „Gazecie Polskiej“. Obecnie w mińskim „Kurjerze Litewskim“ ukazało się śliczne wspomnienie bez podpisu, lecz wiem, że je napisała księżniczka Marysia Mirska.

21 sierpnia. Zatruwają życie w Moskwie chmary żołnierzy bez broni, obdartych, cuchnących. Żebrzą oni, zapychają tramwaje, tłoczą się w ogonach, czyli kolejkach u wszystkich sklepów, gdzie kupują wszystko, od kaloszy do zapałek, a potem sprzedają po ulicach. Są to dezerterzy z frontu lub z tyłów armji. Niektórzy pracują w fabrykach, gdzie pobierają około 5 rb. dziennie. Władze wojskowe niby to robią na nich obławy nocne, łapią codziennie kilkuset i wysyłają do pułków, lecz na pierwszej stacji wyskakują oni z pociągów i powracają, a zarazem nowe setki wciąż napływają. Wogóle dezerterzy ci są nieustannie w ruchu, jeżdżą bezpłatnie kolejami po całej Rosji, a w miastach darmo tramwajami. Jest ich taka masa, że ani władze kolejowe, ani personel tramwajowy, ani milicja nie może przeciwko nim występować, natychmiast bowiem urządzają pogromy. Jest to zjawisko wprost niewiarogodne. Obliczają, że w samej Moskwie jest takich włóczęgów do 100.000.

Kilka dni temu zamordowano tu jakąś starszą damę; śledztwo wykazało, że jej synowa, chcąc się pozbyć teściowej, zaczepiła na ulicy nieznajomą prostytutkę, proponując jej nastręczenie dwóch dezerterów dla wyprawienia kogoś na tamten świat; zbiry znaleźli się niezwłocznie i w 24 godzin morderstwa dokonali, za opłatą kilkudziesięciu rubli.

Ogłoszono urzędownie, że od początku wojny nie była w Rosji rejestrowana ilość żołnierzy, powołanych

pod broń. Rzeczywiście Rząd cesarski, po tylu powołaniach rekrutów i rezerwistów, stracił całkowicie rachubę i już wówczas słyszałem, iż nikt nie wie, ilu jest ludzi w szeregach, przypuszczał tylko Rząd, że od 12 do 15 miljonów. Dla tylu ludzi nie było oczywiście broni, lecz Rząd liczył, że powołując wszystkich ludzi w sile wieku do wojska, pozbawia miasta, centra fabryczne i wsie elementu rewolucyjnego, żołnierzy zaś ma w swojem ręku. Tymczasem przerachował się fatalnie, albowiem właśnie armja stała się ośrodkiem rewolucji i dokonała jej. Komisja Obrony Państwa postanowiła przystąpić do spisania żołnierzy na froncie i na tyłach.

Warszawska Tymczasowa Rada Stanu w dalszym ciągu się redukuje. „Echo Polskie“ podaje następujące telegramy:

„Kopenhaga. (Telegram własny 4/17/VIII). Narodowy Związek Robotniczy zażądał od Kaczorowskiego, aby ustąpił z Rady Stanu“.

„Naprzód“ donosi o rezygnacji Janickiego.

„Kopenhaga (Telegram własny 5/18/VIII). Niemojowski podtrzymuje swą rezygnację z godności marszałka Rady Stanu.

22 sierpnia. Prezes Ministrów Kierenski oświadczył, że na formowanie więcej niż jednego korpusu polskiego Rząd Tymczasowy nie pozwoli.

Niewątpliwie odegrał tu rolę wpływ polskich „demokratów“, ale też i Endecja sprawie zaszkodziła. Stojąc na gruncie uchwał Zjazdu Wojskowych Polaków, że nie należy tworzyć armji, a zebrać razem Polaków rozrzuconych po setkach pułków rosyjskich w całej Rosji, byłoby

się ich wielką liczbę zgromadziło, a potem można było w razie potrzeby wystąpić czynnie i politycznie. N. Demokracja bije w bębny i krzyczy z tryumfem, że armja będzie pomimo opozycji Lednickiego, aż zaczęli Rosjanie kręcić głowami i doszli do wniosku, że lepiej nie dać armji się utworzyć, niż potem mieć, być może, z nią ambaras.

25 sierpnia 1917 r. Rozpoczęła się dziś wielka Narada Państwowa (Sowieszczanje) w której uczestniczą ministrowie, posłowie i byli posłowie do Dumy Państwowej, delegaci stronnictw, miast, związków i t. d. Jest to coś w rodzaju starodawnych „Ziemskich Soborów".

Kilka dni wcześniej zjechali się w Moskwie liczni umiarkowani działacze społeczni i polityczni i wyłonili z pośród siebie stałą Radę z 32-ch osób. Dziś przerwali swe obrady, ale wznowią je po zamknięciu „Sowieszczanja". Celem tego ostatniego jest skonsolidować i ująć w pewną organizację inteligencję rosyjską, piętnowaną obecnie przez rewolucjonistów mianem „burżuazyjnej". Owa Rada z 32-ch ma w tej organizacji stanowić jądro konserwatywne.

Otrzymałem wczoraj od Z. Wielopolskiego list, w którym donosi między innemi, że Komitet Wykonawczy Rady Polskiej, ani posłowie do Dumy z Królestwa, w Naradzie udziału nie wezmą. Harusewicz, poseł łomżyński, bawi jednak w Moskwie i na Naradzie będzie obecny, lecz w charakterze prywatnym.

Nie biorą też udziału w zjeździe tym Ukraińcy, a zwalczają go bolszewicy. Ci ostatni przyjechali do Moskwy, aby wywołać rozruchy, to też miasto obsadzone jest pikietami i oddziałami junkrów i wojska, sprowadzonego z poza Moskwy. Jednak o godzinie 7 i pół bolszewicy

zmusili stację elektryczną do przerwania prądu i tramwaje stanęły, każdy tam, gdzie się znajdował.

26 sierpnia. Kierenski przyjechał do Moskwy w towarzystwie swego szefa kancelarji i dwóch adjutantów wojskowych, a prócz tego towarzyszy mu warta honorowa z ex-gwardji cesarskiej. Gdy przemawia na „Naradzie“, dwaj oficerowie-adjutanci stoją za nim. Już się dygnitarze socjalistyczno-rewolucyjni otaczają pompą. Przypominają sobie czasy Dyrektorjatu we Francji. Lada dzień ukażą się „les merveilleux et merveilleuses“.

Posiedzenia Narady Państwowej odbywają się w Wielkim Teatrze. Uczestników jest z górą 2.000. Istna rzeka wymowy leje się już trzeci dzień.

Jeden z uczestników, Przewalski, Rosjanin, członek moskiewskiej Dumy miejskiej, znany mi z posiedzeń Komitetu Pożyczkowego, kadet, człowiek bardzo inteligentny i patryota, mówił mi, że cała narada jest farsą, albowiem jest jedno słowo, które wszyscy mają na myśli, lecz którego wymówić nikt nie śmie: „nahajka”.

„Tak, mówił, czas na nahajkę i szubienicę, aby raz zaprowadzić porządek i ocalić Rosję”.

27 sierpnia. Prasa podaje dwugodzinną mowę Kierenskiego. Piękna jest co do formy, lecz słaba co do treści. Jak powiada „Russkoje Słowo”, czuje się, że za nim stoi jego partja (socjalistów-rewolucjonistów), która go trzyma i krępuje.

28 sierpnia. Nareszcie padły na Naradzie słowa stanowcze. Wyrzekli je Naczelny Wódz, jen. Korniłow, i ataman Kozaków Dońskich, jen. Kaledin, który jest zarazem przedstawicielem na Naradzie wszystkich dwunastu „Wojsk Kozackich”, jakie istnieją w Rosji. Zażądali

wprost, aby skasowane były wszystkie „sowiety", które rozstrajają armję i cały kraj, a przed któremi drży Rząd; aby była przywrócona władza dowódców i posłuszeństwo żołnierzy, aby był zaprowadzony porządek w fabrykach pracujących na obronę.

Mowy te wywołały na prawo brawa, na lewo protesty. Po mowie Kaledina sam Kierenski oznajmił podniesionym głosem, że Rząd nie pozwoli nikomu dawać sobie nauk.

Zanosi się na to, że Narada skończy się setkami mów i niczem więcej. Zaiste śledząc za tem, co się tu dzieje, dochodzi się do przekonania, że ten naród sam na nic się nie zdobędzie, że musi przyjść ktoś obcy i urządzić go. Ongi urządzili go Waregowie, potem Tatarzy, wreszcie Niemcy. Ciekawa rzecz, kto teraz tego dokona. Mają ochotę Anglicy, lecz zanosi się raczej na to, że Żydzi i znowu Niemcy.

29 sierpnia. Widocznie nota papieska o pokoju nie była przesłana Rosji, albowiem Kierenski w mowie, wypowiedzianej na Naradzie, rzekł, iż niedawno Państwa centralne proponowały oddzielny pokój Rządowi Tymczasowemu, teraz zaś neutralna świętobliwa Osoba zwróciła się do obu stron wojujących z propozycją zawarcia pokoju oddzielnego, bez udziału Rosji.

Wielka Narada Państwowa skończyła się, jak przewidywano, na frazesach. Polacy z kresów brali w niej udział i złożyli deklarację dość mdłą.

31 sierpnia. Przedwczoraj odbył się w „Lutni" obiad na cześć profesora Masaryka, wodza czeskiego obozu niepodległościowego. Z Czechów byli obecni pp. Cemus, Orsagh, Symunek i inni, a z Polaków przedsta-

wiciele obu obozów, narodowego i demokratycznego. Z obcych był tylko konsul francuzki Velten, członek „Lutni".

Mowę powitalną wygłosił, w nieobecności prezesa M. Radziwiłła, wiceprezes „Lutni", p. Antoni Kolnarski, następnie przemówił ksiądz Kazimierz Lutosławski, poczem odpowiedział Masaryk bardzo pięknem przemówieniem w języku czeskim. Nastąpił cały szereg mów, po polsku i po czesku. Rozumieliśmy się nawzajem, tak, że nie traciliśmy wątku myśli mówców.

W mowie swej Masaryk oświadczył, iż patryotyzm swój zawdzięcza wielkim polskim wieszczom, Mickiewiczowi, Krasińskiemu i Słowackiemu, w których zaczytywał się w młodości, a których i teraz stale odczytuje. Mówił o przyszłej niepodległości Polski i Czech, wyrażając nadzieję, iż oba Państwa żyć będą w serdecznej przyjaźni, i przestrzegając, abyśmy się wówczas nie poróżnili o jaką wioskę lub gminę pograniczną, ku wielkiej radości naszych wspólnych wrogów, Niemców.

Prof. Masaryk musi mieć około lat 60-ciu, jest wysoki, szczupły, o delikatnych rysach i bardzo inteligentnej fizjonomji.

Pań nie było, ażeby więc i z niemi poznał się Masaryk, państwo Józefostwo Miączyńscy zaprosili na wczoraj, na 5-tą po południu, około 60-ciu osób, w czem połowę dam, na herbatę do dużego gabinetu nad salą „Lutni". Ożywiona rozmowa przeciągnęła się do 8-mej.

Zebranie urządzone było umyślnie w charakterze prywatnym, aby można było nie zaprosić „demokratów", równie niemiłych Czechom, jak nam. Dziwnie to brzmi, boć Czesi są najdemokratyczniejszym narodem na świecie, ale nie mają oni za demokratów tych Polaków,

którzy trzymają z Niemcami przeciwko demokracjom Zachodu.

Rozmawiałem dłużej z Masarykiem. Między innemi mówił mi, że dawniej już Roman Dmowski dowodził mu, iż Polska i Czechy powinny się połączyć, jak np. były złączone Szwecja i Norwegja. Masaryk nie podzielał wówczas tego zapatrywania, teraz jednak doszedł do przekonania, że unja taka byłaby zbawienną dla obu krajów. Onegdajsze zebranie dowiodło mu, że moglibyśmy mieć wspólny parlament bez potrzeby tłomaczów, rozumielibyśmy się bowiem doskonale.

Co do polskiej siły zbrojnej w Rosji, Masaryk powiada to samo, co od początku mówili inni Czesi, że szkoda, iż nadało jej się tyle rozgłosu, zamiast zebrać pocichu 10 do 12 korpusów, złożonych z Polaków, choćby chwilowo pod rosyjską komendą; nawet o sztandarach polskich nie trzeba było na razie, zdaniem jego, mówić; zgromadzić się można było, jak Czesi, pod rosyjskiemi.

Co do narodu rosyjskiego, nie udało mi się wysondować opinji Masaryka. Zdaje się jednak, że w przyszłość jego wierzy.

We wszystkie nasze waśnie partyjne jest Masaryk wtajemniczony. Pytałem, czy nie jest niemi zgorszony. Odpowiedział, że nie, poznał bowiem dobrze tutejszych polskich „demokratów", ale w Londynie stwierdził, że Anglików te nasze walki wewnętrzne dziwią i gorszą.

1 września. Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie podała się „in corpore" do dymisji. Szczegółów ani motywów jeszcze nie znamy.

Od kilku dni otwarty jest w Moskwie wszechrosyjski Sobór Cerkwi prawosławnej, pierwszy od 200 lat. Ma

opracować nowy ustrój Cerkwi. Otworzył uroczyście Sobór sam Kierenski, soc. rowolucjonista, mason i ateusz. Rząd Tymczasowy rozumie znaczenie Cerkwi.

Dotąd sprawami prawosławia zajmował się Synod, kierowany przez swego oberprokuratora, dla spraw zaś innych wyznań istniał przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych specjalny „Departament Wyznań Obcych". Rząd Tymczasowy skasował urząd prokuratora Synodu, a stworzył Ministerjum Wyznań, obejmujące wyznanie prawosławne na równi z innemi. Niewątpliwie Cerkiew rosyjska powróci do Patryarchatu.

2 września. Trzy dni temu były imieniny ks. Róży Radziwiłłowej, a wczoraj wieczorem odbyła się z tej okazji wspólna wieczerza w „Kole Pań". Zebrało się nas kilkanaście osób, a koło godziny 10-tej przyszedł złożyć życzenia Masaryk, w asystencji p. Cemusa.

„Echo Polskie" drukuje od tygodnia tekst przemówień marszałka Niemojowskiego, Janickiego, Grendyszyńskiego i innych w Radzie Stanu. Wszystkie te głosy stwierdzają, że Rada Stanu nie zdziałała nic, że opinja kraju zwracała się coraz więcej przeciwko niej, potępiała jej postępowanie. „Echo Polskie" twierdzi, że to wszystko komedja, że te mowy były skombinowane dla wywarcia wrażenia na komisarzach okupacyjnych w Radzie Stanu, niemieckim, hr. Lerchenfeldzie, i austryackim, baronie Konopce. Twierdzi, że nawet wystąpienie lewicy z Rady Stanu było symulacją, urządzoną na to, aby Rada mogła energiczniej poprzeć swe żądania w Berlinie. Słowem, według „Echa", w kraju wszyscy są zgodni, zgrani, a tylko przed Niemcami udają, że się różnią co do kierunku polskiej polityki. Wiedzą o tem i piszą demokraci tutejsi, ale ani się nawet niczego nie domyślają Niemcy.

4 września. Ostatecznie potwierdza się, że Rada Stanu podała się do dymisji. Według informacji, jakie tu mamy, stało się to z powodu wysłania przez Główną Kwaterę niemiecką legjonów polskich na front ogólny. Przeciwko temu wysłaniu zaprotestowały zresztą również wszystkie stronnictwa t. zw. „aktywistyczne", nie wyłączając partji „Centrum Narodowego".

Przed rozejściem się, Rada Stanu wybrała Komisję, złożoną z wice-marszałka Mikułowskiego-Pomorskiego, Bukowieckiego i Natansona. Ci trzej komisarze, łącznie z kierownikami departamentów i sekcji, spełniać mają funkcje bieżące, aż do ostatecznej likwidacji biur Rady Stanu.

Wojska rosyjskie cofnęły się od Rygi. Zapewne Niemcy dojdą niebawem do Pskowa. Wczoraj wysłałem tam telegraficznie Jankowi 3.000 rb., aby w razie zajęcia miasta nie pozostał bez grosza.

Postanowionem zostało przez C. K. O., że wszędzie biura i wygnańcy pozostaną na miejscu.

Dziś tłum wpadł do kilku hoteli, o których było słychać, że mieszkają w nich spekulanci, gromadzący zapasy towarów. Biuro Komisji Hodowlanej od wiosny przeniosłem z mego mieszkania na zaułek Milutyński 4, obok biura C. K. O. Dowiedziawszy się tam, iż na pobliskiej ulicy Rożdiestwience właśnie dokonywa się pogrom spekulantów, poszedłem operację zobaczyć. Milicja już usunęła była publiczność z hotelu i sama rewidowała pokoje, z których istotnie tylko kilka było zajętych na mieszkania, a inne pełne były czekolady, cukru, konserw, sukna, płótna, perkalu, kaloszy i t. d. i t. d. Wywożono właśnie te towary na wozach do biura milicji. Mówiono w tłumie, że to sprawa żydowska. Wogóle przeciwko Żydom słychać coraz większe sarkania.

Do Izmajłowa przyjechał lotnik francuski Boirot, który w Galicji strącił 16 aeroplanów austryackich, ozdobiony orderem św. Jerzego. Wyszedłszy z wagonu, ledwie uszedł kilkanaście kroków, gdy został napadnięty przez żołnierzy rosyjskich, obity, ograbiony, wreszcie zamordowany. Miał lat 24. Można sobie wystawić wrażenie we Francji. Może takie rzeczy nareszcie wyleczą Francuzów z miłości do Rosji.

Moskwa ma mąki już tylko na dwa dni.

W Astrachaniu, Riazaniu, Ufie i innych miastach szaleją rozruchy głodowe.

5 września. Dziś, idąc do biura, trafiłem znowu na rewizję u spekulantów. Tym razem odbywała się w żydowskiej „koszernej“ restauracji na Złotoustowskim zaułku. Szukano, jak przystało na jadłodajnię, zapasów spożywczych, tymczasem znaleziono setki par kaloszy, butów, sztuk sukna i t. d. Ciżba zebrana na ulicy złorzeczyła Żydom.

6 września. W tej chwili zapas złota w rosyjskim Banku Państwa wynosi 1.297.932.927 rubli, banknotów zaś jest na 14.676.172.052 ruble.

Piękne listy otrzymuję od mego zięcia, przepełnione z jednej strony głębokim smukiem i cierpieniem po Madlence, z drugiej żalem, że nie może uzyskać przeniesienia do wojska polskiego. W liście, który wczoraj otrzymałem, pisze, że przyszedł do pułku zakaz wypuszczania żadnego Polaka do polskiego korpusu! Zakomunikowałem to chorążemu Zarębskiemu, wiceprezesowi Związku Wojskowych Pol. Okręgu Mosk., który właśnie ma zwrócić się do jen. Dowbor-Muśnickiego z interpelacją w tej samej sprawie: zacytuje on to, co się dzieje w pułku Skarżyńskiego.

Ukonstytuował się w Kijowie „Jeneralny Sekretarjat Ukraiński", w następującym składzie: sprawy wewnętrzne — Winniczenko, oświata — Steszenko, finanse— prof. Tuhan-Baranowski, kontrola państwowa — Zarubin, sprawy rolne — Sawczenko-Bielski, pisarz jeneralny — Łotocki.

9 września. Wczoraj byłem na śniadaniu u Marjanostwa Lutosławskich, wraz z hr. de Chevilly, wysłannikiem Rządu francuzkiego, Veltenem, konsulem francuzkim do spraw polskich, Antonim Żwanem i Józefem Lutosławskim. Pan de Chevilly wyjeżdża w tych dniach do Paryża i zawozi raport o położeniu w Rosji. Sądząc z rozmowy, ma informacje dokładne i objektywne. Ruch ukraiński uważa za sztuczny, wywołany z jednej strony przez garść ambitnych karjerowiczów, z drugiej przez austryacko-niemiecką agitację i pieniądze. Oparcie w masach znajduje ta agitacja tylko dzięki demagogicznemu hasłu podziału ziemi bez dopuszczenia do niej Wielkorusów z północy.

Dziś byłem na obiedzie u zawsze poczciwych i gościnnych państwa Pilawitzów. Wieczorem odwiedził mnie dr. Jan Klarner z Lublina, za moich studenckich czasów praktykujący w Goworowie, pod Szczawinem. Ożenił się tam wówczas z panną Stefanją Budną z Rembisz, córką Teofila.

„Gazeta Polska" staje się organem Rady Polskiej Zjed. Międz., Komisja Hodowlana C. T. R. ustępuje jej swój lokal na Milutyńskim i powraca do naszego mieszkania na Ordynce.

CZĘŚĆ II.

ZAMACH JENERAŁA KORNIŁOWA. KIERENSKI U SZCZYTU WŁADZY.

9 września.

Przed chwilą telefonował mi Lippoman o nowym przewrocie w Rosji. Jenerał Korniłow podobno ogłosił się dyktatorem, Jednak, sądząc z dodatków nadzwyczajnych do gazet moskiewskich, zamach stanu chybił. „Związek Kawalerów Orderu św. Jerzego", oraz Kozacy, na których liczył Korniłow, podobno wahają się. Przekonany jestem, że nie znajdzie on poparcia w armji, składającej się w 9/10 z tchórzów i bandytów. Tymczasem w zamęcie, jaki się wytworzył w Piotrogrodzie, rządzi „Centralna Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich".

11 września. Dziś rano piszą dzienniki, że dowódcy frontów, północnego jen. Klembowski, południowo-zachodniego Denikin i południowego Szczerbaczew, ogłosili swą solidarność z jen. Korniłowem, który zbliża się do Piotrogrodu.

Rząd Tymczasowy ogłosił Kierenskiego dyktatorem, poczem gabinet ustąpił, a miejsce jego ma zająć Dyrektorjat z pięciu, którymi będą: Kierenski, Niekrasow, Tereszczenko, Sawinkow, oraz Ceretelli lub Skobielew, zależnie od decyzji Centr. Komitetu Wyk. Rady Deleg. Rob. i Żoł.

Wieczorne gazety donoszą, że pomiędzy Ługą a Piotrogrodem toczy się bitwa między wojskami obu dyktatorów. Zarazem jednak przychodzi wieść, iż jenerałowie

Erdeli i Denikin zostali aresztowani przez Żołnierskie Komitety swych armji.

Szereg organizacji wojskowych i miast w głębi Państwa oświadcza swą wierność Rządowi Tymczasowemu.

W Moskwie na ulicach spokój, nic nie zdradza przeżywanych wypadków. Nie ulega wątpliwości, że ogół oficerów, urzędników, kupców, przemysłowców, właścicieli ziemskich, poważnej inteligencji, jest za Korniłowem, t. j. za ukróceniem rządów Rad Robotniczych i Żołnierskich, o to bowiem chodzi, to jest racją całego zamachu stanu. Ale obecnie panem położenia jest tłum, złożony z rozpasanych żołnierzy, zbałamuconych robotników, oraz chłopów roznamiętnionych obietnicą ziemi.

Pogromy majątków, mordowanie właścicieli i ich rodzin, trwają dalej.

12 września. W tej chwili w Moskwie dają z urzędu na osobę tygodniowo funt wołowiny, 3½ funta chleba lub mąki, ½ funta cukru, 2 jajka. Za kartkami również otrzymujemy masło, wszelkie kasze, ryż, groch, fasolę.

Ceny są następujące:

funt	masła	Rb. 3.40 kop.
„	sera	„ 5.—
„	wołowiny	„ 1,04
„	cielęciny	„ 4.—
„	słoniny	„ 5.—
„	miodu	„ 5.—
„	kakao	„ 7.—
„	kawy	„ 3.80
	jajko	„ —18
„	mała kura	„ 6.—
„	litr mleka	„ 1.50

Funt cukru za kartką 35 kop., ale trzeba go dokupywać potajemnie: za 80 funtów dałem 144 ruble, a zamówiłem nowe 60 f. po 2 rb. 15 kop., co ma być bardzo tanio. Worek 200-to funtowy lichej mąki pszennej kosztuje 200 do 220 rubli.

Otrzymałem dziś list od Janka; pisze, że oczekuje zajęcia go przez Niemców w Pskowie, wraz z rzeszą wygnańców. Żałuje, że mnie tam z nim niema, lecz z drugiej strony zaznacza, że, jak w Rydze, nie obejdzie się zapewne bez rabunków i mordów.

Rozmawiałem dziś z kilkoma kupcami z naszej dzielnicy, następnie byłem u znajomych Rosjan, Aleksiejewów, mieszczan, gdzie spotkałem dwóch oficerów, oraz jednego pracownika handlowego i jednego doktora. Wszyscy, oraz ich żony, są za Korniłowem i nie wątpią, że musi on wziąć górę, mając za sobą wszystkich spokojnych ludzi, żądnych porządku i bezpieczeństwa.

13 września. Impreza Korniłowa zlikwidowana. Jeden po drugim poddają się jenerałowie, sam Korniłow podobno też kapitulował. Kiereński został Zwierzchnim Wodzem Naczelnym, jenerał Aleksiejew szefem Sztabu Jeneralnego. Ta ostatnia nominacja usunęła spiskowcom grunt z pod nóg.

Dostałem dziś tekst telegramu rozesłanego przez Korniłowa do wszystkich urzędów, instytucji, związków i t. d. w całej Rosji, w odpowiedzi na telegraficzną odezwę, w której Kierenski ogłosił, iż jenerał Korniłow przysłał do niego Włodzimierza Lwowa, proponując mu powierzenie sobie dyktatury.

Oto dosłowne tłomaczenie telegramu:

„Telegram Prezesa Ministrów w całej swej pierwszej części jest całkowitem kłamstwem: nie ja posłałem człon-

ka Dumy Państwowej Lwowa do Rządu Tymczasowego, a on przyjechał do mnie, jako wysłannik Prezesa Ministrów, czego świadkiem jest tenże członek Dumy Państwowej.

„Tym sposobem dokonano wielkiej prowokacji, która stawia na kartę losy Ojczyzny.

„Rosyjscy ludzie, Wielka Ojczyzna nasza umiera, blizką jest godzina końca.

„Zmuszony wystąpić otwarcie, ja, jenerał Korniłow, oświadczam, że Rząd Tymczasowy, pod wpływem bolszewickiej większości Rad Delegatów Żołnierskich, Robotniczych i Włościańskich, działa w pełnej zgodzie z planami Sztabu niemieckiego. W chwili, gdy grozi wylądowanie nieprzyjacielskich sił na ryskiem wybrzeżu, usuwa armje i wstrząsa całym krajem. Bolesna świadomość nieuniknionej zguby kraju nakazuje mi w tych groźnych chwilach wezwać lud rosyjski do zbawienia Ojczyzny.

„Wszyscy, w piersi których bije rosyjskie serce, wszyscy, którzy wierzą w Boga, niechaj się w świątyniach modlą do Niego o dopuszczenie wielkiego cudu ocalenia naszej rodzinnej ziemi.

„Ja, jenerał Korniłow, syn Kozaka, włościanin, oznajmiam wszystkim i każdemu, że osobiście mnie nic nie potrzeba prócz ocalenia Wielkiej Rosji. Przysięgam doprowadzić naród po przez zwycięstwo do Konstytuanty, w której on sam postanowi o swoich losach i wybierze ustrój swego nowego życia państwowego.

„Sprzedać zaś Rosję w ręce jej odwiecznego wroga, plemienia germańskiego, nie jestem na siłach i wolę umrzeć na polu chwały i walki, niż widzieć hańbę rosyjskiej ziemi.

„Rosyjski narodzie, w twoich rękach życie naszej Ojczyzny!"

O powyższym telegramie słyszałem od kilku dni, lecz cenzura nie pozwoliła go wydrukować, tak, że kursuje potajemnie, przepisany na maszynie.

Godzina 10-ta wieczorem. P. Błeszyński, który kupił odemnie oborę za 50.000 rb., odprzedał ją jakimś Kapkanszczykowym za 112.000. rb. N. b. u pana B. przybyło dwadzieścia kilkoro cieląt. Państwo K. przyjaźnią się z naczelnym redaktorem wielkiego dziennika „Russkoje Słowo", i dowiedzieli się od niego, że Kierenski zdobył dowody, iż Rada Delegatów Rob. i Żołn. porozumiewa się z Niemcami, a mianowicie postarała się o oddanie im Rygi, następnie ma im ułatwić wyładowanie w Finlandji, co doprowadziłoby do pokoju. Wówczas Kierenski zawiązał spisek z Korniłowem i Sawinkowem, przy poparciu siedmiu jenerałów, oraz Włodzimierza Lwowa (nie księcia), Guczkowa i innych. Korniłow miał iść na Piotrogród i aresztować Radę Delegatów. Jednak rzecz wyszła na jaw, zdaje się, że przez niedyskrecję Lwowa, przyszli więc członkowie Rady Delegatów do Kierenskiego, aby się wytłomaczył. Ten się zląkł i zwalił. jak wiadomo, wszystko na Korniłowa. Inne źródła całkowicie potwierdzają powyższą informację, uzupełniając ją ciekawemi szczegółami. Mianowicie Korniłow, w chwili wyruszenia na Piotrogród, zatelefonował jeszcze do Kierenskiego, otóż zły los sprawił, że trafił na chwilę, gdy w gabinecie jego znajdowali się przedstawiciele Rady Delegatów, czyli Sowietu, odpowiedział więc jenerałowi urąganiem i groźbami, co Korniłowa oszołomiło. Nie mogąc zrozumieć co się stało, doszedł do wniosku, iż go Korniłow zdradził, niemniej pochód na stolicę zarządził.

N. b. jenerał Kaledin, pierwszy z wyboru od XVIII wieku ataman Kozaków Dońskich, podobno organizuje kozactwo i ma iść przeciwko Rządowi, w Finlandji zaś, o ile słychać, lądują już Niemcy. Bardzo być może, że z tego wszystkiego wyjdzie propagowany przez bolszewików pokój oddzielny Rosji z Niemcami.

Rozmawiałem dziś z kilkoma oficerami: położenie ich jest tragiczne, albowiem „Związek Oficerów Armji i Floty" opowiedział się za Korniłowem, żołnierze zaś są pod wpływem bolszewików, w każdej więc chwili grozi oficerom wymordowanie.

Dziś w Komitecie Pożyczkowym, który wznowił swoją działalność po krótkiej przerwie, baron Tiesenhausen oznajmił nam, że dotąd rozpatrzyliśmy 2937 spraw, a przyznaliśmy 1957 pożyczek, na sumę 2.022.040 rb.

15 września. Jen. Korniłow oddał się w Głównej Kwaterze w ręce jen. Aleksiejewa, który, jako szef Sztabu Jeneralnego, przejął od niego dowództwo i aresztował go, oraz jen. Łukomskiego, jego szefa Sztabu.

Ostatecznie dyktatury nie utworzono. Kierenski jest Prezesem Ministrów i Głównodowodzącym na lądzie i morzu.

Nadeszła wieść, że polski pułk piechoty w jednem z miast środkowej Rosji aresztował swych oficerów. Mieliśmy nadzieję, że polskie oddziały uda się uchronić od bolszewickiej agitacji, tymczasem grozi ona i naszym żołnierzom!

W armji rosyjskiej coraz większy szerzy się rozstrój, wzmaga się wrogość między zrewolucjonizowaną piechotą z jednej strony, a artylerją i kawalerją z drugiej strony. Zewsząd donoszą o aresztowaniach oficerów, kilkanaście

było wypadków zamordowania ich, między innymi zabity został jenerał Oranowski, dobrze znany w Warszawie i bardzo porządny człowiek, na początku wojny szef Sztabu dowódcy frontu, jen. Żylińskiego (poprzednio Jenerał-Gubernatora warszawskiego). Mimo to pod Rygą i na froncie południowo-zachodnim Rosjanie zatrzymują Niemców, a nawet ich wypierają z już zajętych miejscowości. Można to wytłomaczyć jedynie małą ilością wojsk niemieckich i ogólnem osłabieniem Niemców.

Kierenski nietylko wyszedł ze wszystkich opałów obronną ręką, ale stał się de facto panem Rosji. W chwilach takich, jakie przechodzi Rosja, potrzebny jest człowiek, wokoło którego skupićby się mogły siły narodu. Rola ta przypadła Kierenskiemu. Nie jest on wielkim człowiekiem, ale jest czysty, a w Rosji szczególnie, gdzie od carskiej rodziny do ostatniego czynownika przez wieki wszyscy kradli i o sobie jedynie myśleli, to wystarcza. Ani jeden głos sie dotąd nie znalazł, któryby o Kierenskim śmiał powiedzieć, że nie jest uczciwym. Odezwa Korniłowa chybiła celu głównie przez to, że insynuowała porozumienie Kierenskiego ze sztabem niemieckim.

Samą uczciwością swą nie byłby jednak oczywiście Kierenski wypłynął. Ma porywają wymowę. To też mówi i pisze bez wytchnienia. Myśl twórcza i czyn nie są jego dziedziną, i tu słaba jego strona, jego kalectwo. Dlatego krótką będzie jego karjera.

P. Juljan Władysław Sieniecki opowiadał mi parę miesięcy temu swe wrażenia z dłuższej rozmowy z Kierenskim, do którego zwrócił się w imieniu C. K. O., jako do ówczesnego Ministra Sprawiedliwości, w sprawie odszkodowań za straty poniesione podczas wojny.

Miał wielkie trudności z uzyskaniem audjencji, udał

się więc do mieszkania zajmowanego przez Ministra w gmachu Ministerjum i tam poznał p. Kierenską, również prawniczo wykształconą (Kierenski był ongi adwokatem). Ministrowa zainteresowała się sprawą naszych odszkodowań, przyjęła memorjał przygotowany przez Siennickiego i prosiła go, aby powrócił nazajutrz w porze obiadowej.

Na drugi dzień, przeczekawszy parę godzin, spóźnił się bowiem Minister na obiad, został Siennicki przyjęty przez obojga państwa Kierenskich. W rozmowie brała udział żona Ministra, kilka razy przypominała mężowi pewne dane lub argumenty, zawarte w memorjale. Sam Kierenski zrobił na panu S. wrażenie człowieka przedewszystkiem przemęczonego olbrzymią pracą. Jest, powiada, niewątpliwie bardzo inteligentny, mówi nader obficie i ładnym językiem, lecz kilka razy miał Siennicki wrażenie, że słowa wyprzedzają u niego myśl. Pociągnięty własną wymową i logiką formalną, wypowiadał jakiś pogląd, a dopiero potem zastanawiał się nad jego treścią i uzasadnieniem. Wogóle wydaje się należeć do tych ludzi, którzy tylko wtedy myślą, gdy mówią.

Jest to typowa charakterystyka trybuna. Ogólną jest obecnie opinja, iż Kierenski już się zużył i w dalszym rozwoju rewolucji tracić będzie na znaczeniu, a nawet może niespodzianie szybko upaść. Jednak ostatnich dni wypadki wyniosły go jeszcze wyżej.

16 września. Gazety podają dekret o utworzeniu nowego Rządu, na czele którego stoi Rada Pięciu, czyli Dyrektorjat, złożony z Kierenskiego, Tereszczenki, Nikitina, Wierchowskiego i Werderewskiego.

Równocześnie opowiadają, że Kierenski rozszedł się z żoną, z którą żył „cywilnie", i ożenił się z siostrą aktorki Thieme. N. b. małżeństwa cywilne (graždanskij

brak), a raczej związki na wiarę, są w Rosji bardzo rozpowszechnione, tak jak we Francji t. zw. „collage“. Rok czy półtora temu „cywilne“ żony tysięcy żołnierzy upomniały się dla siebie i dzieci o zapomogi na równi z żonami ślubnemi, i otrzymały je. Do Komitetu Pożyczkowego, w którym zasiadam, przychodzą podania z powołaniem się, jako na rodzinę do wyżywienia, na nieślubną żonę i dzieci. W wielkiej organizacji „Związku Miast”, jeśli pracownik ma, oprócz żony prawowitej, drugą cywilną, zapomoga rodzinna dzieli się między obie po równi. W życiu towarzyskiem, we wszystkich domach, przyjmowane są żony nieślubne. N. b. małżeństw cywilnych, w znaczeniu prawnem, zupełnie w Rosji niema, i te związki, które tak nazywają, polegają jedynie na wspólnem pożyciu.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Lutni. Chodziło o udział w obchodzie rocznicy Kościuszki. Klub Demokratyczny, Komitet Polski, Zrzeszenie Niepodległościowe, Dom Polski i Związek Ludowy ogłosiły, że zapraszają polskie organizacje społeczne i polityczne na jutro, celem omówienia sprawy obchodu.

Jak ongi „demokraci” ciskali pioruny na Endecję, że bez porozumienia z nimi wystąpiła z projektem polskiego pochodu narodowego w Moskwie, tak teraz Endecja się oburza, iż inicjatywa obchodu wyszła od demokratów.

W Piotrodzie mają podobno być urządzone dwa obchody, jeden przez narodowców, drugi przez demokratów!!! Tak więc kłócimy się i kłócimy, z każdego pretekstu do tego korzystamy.

Lutnia wydelegowała na jutrzejszą konferencję pp. Antoniego Kolnarskiego, Ant. Żwana, Ksawerego Pusłowskiego i mnie.

Jenerał Kaledin, ataman kozacki, nie składa broni, zbiera Kozaków i wypowiada wojnę Rządowi Tymczasowemu.

Oto co podaje „Rannieje Utro" z dn. 3/16 września:

SAMOSĄD NAD JENERAŁAMI.

„Izwiestja" donoszą: W Wyborgu obraz samosądu był straszny. Najprzód byli wywleczeni z odwachu i zrzuceni z mostów trzej jenerałowie i pułkownik, aresztowani jako obwinieni o współdziałanie z Korniłowem.

„Następnie zaczął się samosąd w pułkach, skąd wyprowadzano pułkowników i innych oficerów, zabijano ich, rzucano w wodę i tam dobijano.

„Razem zabito około 15 oficerów. Ścisła liczba nie została ustalona. Część oficerów rozbiegła się z oddziałów. Mordowanie przeciągnęło się do nocy.

„Obecnie panuje w mieście porządek, lecz nastrój żołnierzy daje poważne obawy".

Między tymi oficerami był właśnie jenerał Oranowski, znany mi z Warszawy.

Kapitan Skrzyński, Polak, prezes „Komitetu Wykonawczego Związku Kawalerów Orderu Św. Jerzego", który był w Lutni na przyjęciu Masaryka, został aresztowany jako zwolennik Korniłowa.

Godzina 9 wieczorem. Telefonował mi Józef Lutosławski, że demokraci nie zaprosili na jutrzejszą naradę ani Klubu Narodowego, ani Związku Niezawisłości i Zjednoczenia Polski, ani C. K. O. Lutnię zaprosili widocznie dlatego, że wiceprezes, p. Kolnarski, usłyszawszy o pro-

jektowanej naradzie, zwrócił się do nich z zapytaniem w tej kwestji.

Dziś rano ukazał się w pismach polskich i rosyjskich protest Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Piotrogrodzie przeciwko dokonanej w jego lokalu rewizji przez przedstawicieli Rady Deleg. Robotn. i Żołn. Naczelny Komitet oświadcza, że mu wiadomo, iż rewizję tę wywołała denuncjacja lewicy Zjazdu Wojskowych Polaków, która się, jak wiadomo, od niego odłączyła. Tę lewicę i jej intrygi przeciwko Naczelnemu Komitetowi popierają polscy demokraci.

Narodowa Demokracja uważa, że trudno byłoby organizacjom narodowym polskim brać udział razem z tymi antymilitarystycznymi żywiołami w uroczystości Kościuszki, który jest dla Polski symbolem najczytszej idei wojskowej oddania swej krwi za ojczyznę.

Klub Narodowy ogłosił dziś, że dn. 2/17 października odbędzie się uroczyste publiczne posiedzenie Klubu, poświęcone pamięci Naczelnika. Inne organizacje święcić będą rocznicę Kościuszkowską oddzielnie, lub łącząc się, według swej woli. Dochodzę do przekonania, że to będzie lepiej, niż zabiegać o jakąś sztuczną, efemeryczną zgodę, któraby prawdopodobnie tylko do jeszcze większych podrażnień doprowadziła.

W każdym razie uważam, że, jako członkowi Rady Polskiej, nie wypada mi brać udziału w obchodzie razem z moskiewską „demokracją", napisałem więc do p. Kolnarskiego, że nie mogę jako delegat Lutni iść na posiedzenie wspólne z demokratami.

17 września. Nastąpił niespodziewany zwrot. Na naradę w sprawie obchodu stawili się przedstawiciele 23-ch

organizacji polskich, ale postanowili nic nie decydować, a raz jeszcze wezwać, w „Echu Polskiem" i „Gazecie Polskiej", wszystkie polskie organizacje i kluby do połączenia się, celem urządzenia wspólnej wielkiej uroczystości. Obóz narodowy przystępuje również do tej ogólnej akcji. Wobec opinji rosyjskiej i wobec Koalicji, niewątpliwie jest to pomyślnem.

Wieczorne gazety donoszą o jakimś nowym akcie Wilhelma II i Karola I, ustanawiającym nowy Rząd polski. Wiadomość jest jednak tak ogólnikowa, że domyśleć się niepodobna, o co chodzi.

18 września. Reskrypt Wilhelma, ogłoszony w Warszawie przez Beselera i Konopkę, dn. 15 września, stwarza, w porozumieniu z Cesarzem Karolem, Radę Regencyjną, do której wejść mają ks. Zdzisław Lubomirski, ks. Aleksander Drucki-Lubecki i hr. Juljusz Tarnowski. Następnie ma powstać nowa Rada Stanu, szczegóły jednak są jeszcze niewiadome.

Spotkałem dziś inżyniera Czesława Klarnera, który mi powiedział, że firma Drzewiecki i S-ka, której jest wspólnikiem, posyła co miesiąc jednemu z pracowników, który jest jeńcem w Niemczech, 15 rubli; pokwitowania otrzymuje zawsze w markach, otóż za ostatnią przesyłkę otrzymał pokwitowanie na 45 marek i 1 fenig. Dowodziłoby to, że marka spadła jeszcze więcej od rubla.

19 września. Piotrogrodzki „Dziennik Polski" stał się organem Rady Polskiej Zjedn. Międz. Dzisiaj nadszedł numer, zawierający tekst austryacko-niemieckiego patentu o nowej władzy państwowej w Królestwie. Regentami są mianowani arcybiskup Kakowski, Józef Ostrowski i Zdzisław Lubomirski.

20 września. Przyjechał z Piotrogrodu p. Gajewski, członek Komitetu Wyk. Rady Polskiej. Opowiada, jakoby angielski ambasador, sir Buchanan, dowiedział się przez szpiegów, jakich ma w Ministerjum Spraw Zagranicznych że Tereszczenko upoważnił Lednickiego, bawiącego w Sztokholmie, do uznania, w imieniu rosyjskiego Rządu Tymczasowego, warszawskiej Rady Stanu, lub innego Rządu polskiego, jaki ją zastąpi. Chcąc zainterpelować Tereszczenkę, a nie mogąc przyznać się, skąd ma tę informację, ambasador prosił Zygmunta Wielopolskiego o pozwolenie powiedzenia, że ją otrzymał od niego, na na co się W. zgodził. Wkrótce potem Tereszczenko zaprosił do siebie hr. Wielopolskiego i oznajmił mu, że upoważnił coprawda Lednickiego do oświadczenia, iż Rząd rosyjski uznaje Rząd polski, ale pod warunkiem, iż Rząd ten zobowiąże się zachować neutralność, a gdyby musiał z niej wyjść, to stanie po stronie Koalicji.

Przytem rosyjski Minister miał oświadczyć, że Rząd Tymczasowy jest w zgodzie z naszą Radą Polską, za wyjątkiem sprawy wojska: ta sprawa stoi na przeszkodzie zawiązaniu ściślejszego porozumienia między Rządem Tymcz. a Radą Polską.

„Dziennik Polski" pisze:

„Dnia 2 września prezes Rady Polskiej, pan St. Wojciechowski, wraz z kierownikami Wydziału Zewnętrznego Rady, miał audjencję u Ministra Spraw Zagranicznych, p. Tereszczenki, na której, przedstawiwszy obecny stan sprawy polskiej w łączności z sytuacją, jaka się wytworzyła w Kraju, przedłożył mu wynikające z uchwał Zjazdu politycznego w Moskwie postulaty, dotyczące konkret-

nego postawienia przez Koalicję sprawy polskiej na równi ze sprawą Belgji i Serbji.

W tej samej sprawie przedstawiciele Rady Polskiej prowadzili rozmowy z ambasadorami Państw koalicyjnych".

21 września. Ukazał się tomik poezji Krysia Radziwiłła. Wiele z nich jest nader udatnych.

Poszedłszy na obiad do Koła Pań, spotkałem Jerzego Zdziechowskiego. O działalności Lednickiego w Sztokholmie doniósł telegraficznie naszemu Komitetowi Wyk. w Piotrogrodzie Dmowski z Londynu. W Sztokholmie na razie poseł angielski oświadczył, że jeśli Radę Stanu uzna Rosja, to uzna ją i Anglja, natomiast poseł włoski zaprotestował kategorycznie. Niebawem też, wskutek interwencji Dmowskiego, przyszły z Londynu odpowiednie instrukcje do posła angielskiego. Tłomaczenie, które dał Tereszczenko Wielopolskiemu, zdaje się podejrzanem.

Roman Dmowski, Maurycy hr. Zamoyski, Erazm Piltz, Konstanty Skirmunt, Rozwadowski i Marjan Seyda, zjechali się w Lozannie i złożyli Rządom Koalicji memorjał, żądający wydania deklaracji, iż:

1) odbudowanie niepodległej i zjednoczonej Polski, z dostępem do morza, jest jednym z celów wojny, na równi z restytucją Belgji i Serbji.
2) wojska polskie uznane zostają jako armja państwa sprzymierzonego.

Oba żądania zostały przez Koalicję zaakceptowane jeszcze przed wydaniem patentu o Radzie Regencyjnej. Wkrótce odpowiedni akt ma być ogłoszony.

Wyżej wymienieni Polacy będą zarazem uznani za reprezentantów Polski zagranicą. Reprezentacja ta, czyli Komitet, będzie miał zwierzchnictwo polityczne nad wojskami polskiemi we Francji. Będzie on w stałym stosunku i solidarności z Komitetem Wyk. Rady Polskiej w Piotrogrodzie.

Co do armji, to w Rosji mamy dotąd pozwolenie na formowanie tylko 3-ch dywizji, czyli 1½ korpusu. Rząd Tymczasowy broni się tem, że wydzielenie wszystkich Polaków zdezorganizowałoby do reszty armję rosyjską.

Na prezesa Komitetu uroczystości Kościuszkowskich w Moskwie wybrano p. Wacława Lacherta, bezpartyjnego, stałego mieszkańca Moskwy, ogólnie poważanego przemysłowca.

22 września. Wczoraj w mieszkaniu doktora Sawaniewskiego odbyło się pierwsze zebranie Koła Konserwatywnego, utworzonego zgodnie z rezolucją powziętą u mnie w lipcu, na zebraniu realistów i konserwatystów. Obecni byli: realiści dr. Sawaniewski i ja, oraz bezpartyjni: hr. Józefostwo Miączyńscy, A. Żwan, Mieczysław Radwan, Jan Siemiątkowski, Ksawery Pusłowski, ks. Stanisław Puzyna, hr. Franciszek Poletyło.

Zreferowałem dotychczasową działalność Wydziału Wykonawczego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego.

Ze względów taktycznych postanowiono unikać wyrazu „konserwatywne“, a nazwać się „Kołem Solidarności Narodowej“. Oponowałem energicznie przeciwko takiemu wstydliwemu ukrywaniu naszych zasad, ale zdanie p. Żwana przeważyło.

Członkami Koła mogą być kobiety.

Przewodniczącym został ks. Puzyna.

Mamy się zbierać co dwa tygodnie.

Byłem dziś na obiedzie u Bispingów, On jest członkiem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowych Polaków, jako delegat z Moskwy.

Opowiedział mi różne szczegóły, dotyczące działalności Komitetu, oczywiście w zaufaniu, byłoby bowiem katastrofą, gdyby nasi przeciwnicy, Rosjanie i Polacy, o nich się dowiedzieli.

Przed zamachem jenerała Korniłowa była zawarta umowa na piśmie między nim, a Naczelnym Pol. Kom. Wojsk. — Korniłow zobowiązał się, jeśli mu się zamach uda i zostanie panem Rosji, ogłosić zjednoczenie trzech zaborów i niepodległość Polski, z dostępem do morza, za jeden z celów wojny i konieczny warunek pokoju.

Korniłow był w porozumieniu z Koalicją, przez którą miał być niezwłocznie uznany, i która miała wydać taką samą deklarację i gwarancję dla Polski. Wzamian nasz Nacz. Kom. Wojsk. zobowiązał się wystąpić po stronie Korniłowa i poprzeć go całą siłą.

Rada Polska, t. j. jej Komitet Wykonawczy, nic nie wiedział i dotąd nie wie o powyższej umowie, ani o układach obecnie prowadzonych. Toczą się one pomiędzy Naczelnym Kom. Wojsk. Polaków, a wojskowemi organizacjami: muzułmańską, ukraińską, litewską i łotewską. Mają się połączyć w Związek, celem żądania razem od rosyjskiego Rządu Tymczasowego zgody na niezwłoczne wydzielenie żołnierzy i oficerów każdej z powyższych narodowości lub grup. Mają też się zsolidaryzować, aby na wyborach do Rad (Sowietów), istniejących przy wszystkich oddziałach, przeprowadzać stale wybór

swoich kandydatów. Jest w armji rosyjskiej Ukraińców zgórą miljon. Polaków około 700.000, a wogóle „inorodców" 5 miljonów, Związek będzie więc miał odrazu ogromną siłę i wpływ.

Zwróciłem uwagą Bispinga, że utożsamienie sprawy polskiej z muzułmańską, ukraińską i t. d., może być politycznie krokiem fałszywym, tamte bowiem sprawy są wewnętrznemi rosyjskiemi, naszą zaś musimy twardo stawiać jako odrębną. Następnie mogą nam Wielkorusy mieć za złe, że się wiążemy przeciw nim z temi grupami i że przyczyniamy się do rozczłonkowania Państwa.

Wyraziłem przytem zdanie, że Naczelny Komitet Wojskowy powinien odbyć naradę w tych sprawach z Komitetem Wyk. Rady Polskiej. Odpowiedziano mi, że Naczelny Komitet nie ma zaufania do Komitetu Wyk. R. P., a w szczególności do p. Jerzego Zdziechowskiego; oczywiście pod względem politycznym,

Okazuje się, że Naczelny Komitet Wojsk., który urzędowo uznał polityczny autorytet Rady Polskiej, prowadzi niestety politykę na własną rękę.

Jestem w trudnem położeniu, opowiedział mi bowiem to wszystko Bisping w zaufaniu, a jako członek Rady Polskiej powinienem poinformować nasz Wydział Wykonawczy. Będę mógł to uczynić dopiero wtedy, jeżeli mnie z ust innych dojdą te same wiadomości, i to bez zastrzeżenia poufności.

24 września. Byłem na obiedzie u Radziwiłłów, poczem książe odczytał i wyłożył mi zasady nowego stronnictwa konserwatywnego, które zakładają razem z nim Aleksander Meysztowicz, Alfred Tyszkiewicz (z Birż)

i inni, przeważnie więksi właściciele ziemscy z Litwy i Rusi. Liczą, że przystąpi też do nich Eustachy Dobiecki.

W stosunku do wojny, do Koalicji i do Państw centralnych, nowe stronnictwo staje na tym samym gruncie, co tutejsza polska demokracja. Stanowisko to obejmuje: 1-o uznanie Rządu, instytuowanego w Polsce przez Niemców, za prawowity Rząd polski, i całkowite podleganie jego wskazaniom; 2-o żądanie stworzenia Polski zjednoczonej i mającej dostęp do morza i uznanie solidarności Polaków z Koalicją, ale zarazem staranne unikanie przeciwstawienia się Niemcom. Ma ten program charakter proniemiecki, nie można jednak mierzyć stanowiska tych panów naszą miarą, t. j. z punktu widzenia interesów narodowych Królestwa. U nas, tak samo jak w Księstwie, wrogiem jest Niemiec, na Litwie i Rusi zaś Moskal. Tutaj ziemiaństwu i polskości grozi jedynie Rosja, a zwłaszcza wobec rozhukanej rewolucji, która jeszcze nie doszła do swych ostatecznych granic, jedynie okupacja niemiecka może ziemiaństwo i polskość uchronić od zagłady. Należy o tem ciągle pamiętać i nie zapominać w przyszłości. Oczywiście tutejsi „demokraci" powyższego usprawiedliwienia nie mają.

Co do utworzenia przy Komisji Likwidacyjnej Lednickiego Departamentu Politycznego, obejmującego sprawy zagraniczne, myśl ta nie jest zaniechana, ale Szebeko odmówił udziału swego w tej imprezie.

Następnie poszedłem na tygodniowe posiedzenie Klubu Narodowego, do którego zapisałem się świeżo, uważając, że wypada, abym, jako członek Rady Polskiej, należał do tego Klubu, gdzie się jednoczą wszystkie polskie

organizacje tutejsze, jakie brały udział w wielkim Zjeździe lipcowym. Pierwszą część posiedzenia zajął referat Józefa Lutosławskiego o politycznych zdarzeniach ostatnich kilku miesięcy, poczem nastąpiła przerwa, a następnie zabrał głos Marjan Lutosławski, referując stan ekonomiczny i polityczny Królestwa w tej chwili.

Klub uczynił na mnie wrażenie bynajmniej nie między, ani bezpartyjnego, jak się ogłasza, a wyraźnie narodowo-demokratycznego. Jest to właściwość Endecji, że skoro w czem bierze udział, nadaje całości swe piętno, spycha w kąt wszystkie inne żywioły.

26 września. Rząd Tymczasowy wydał rozkaz aresztowania atamana Kozaków Dońskich, jenerała Kaledina. Kozacy, zebrani w „Koło Wojskowe", oświadczyli, że atamana swego nie wydadzą.

Jenerał Suchomlinow, były Minister Wojny, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty.

Był u mnie Ludwik Spiess. Objął on kierownictwo Wydziału Skarbowego Komitetu Wykon. Rady Polskiej. Miesięcznie Komitet Wyk. potrzebuje około 70.000 rubli. Spiess zamierza uzyskać około pół miljona rubli kredytu w bankach, na co jednak trzeba złożyć odpowiednią ilość weksli z dwoma podpisami. Ten kredyt pozwoli działać mniejwięcej przez pół roku, a tymczasem zorganizuje się stałe opodatkowanie, składki i ofiary dodatkowe, w czem liczy się poważnie na Polaków amerykańskich. W miarę tych wpływów, będzie się weksle z banków wycofywało.

Organem urzędowym Rady Polskiej został piotrogrodzki „Dziennik Polski". „Gazecie Polskiej" w Moskwie przyznano 20.000 rb. jednorazowej subwencji.

Uważam to za niewłaściwe, albowiem „Gazeta Pol-

ska" nie jest organem Zjednoczenia Międzypartyjnego. a Endecji.

Nadzwyczaj przykre wrażenie zrobiła w Moskwie wiadomość o zamordowaniu księcia Wiaziemskiego, znanego wszystkim Polakom, mającym styczność z wyścigami, miał bowiem znaną stajnię. Książe, człowiek młody, bardzo wykształcony, liberalny, ożeniony rok temu, wyjeżdżał z żoną z majątku, rozgromionego przez chłopów i żołnierzy, gdy został napadnięty i zamordowany. Oto, co pisze „Gazeta Polska":

„Dzikie morderstwo. W gub. Tambowskiej, chłopstwo zamordowało w dziki sposób na st. Griazi prezesa szlachty, ks. Wiaziemskiego, pod pozorem, że przeszkadza chłopom zagarnąć jego pola. Mordercy wylupili ofierze oczy, wyszarpywali kawały ciała, deptali, wreszcie żołnierz jakiś dobił go bagnetem.

„W guberni Woronezkiej, w miasteczku Korotojakie, żołnierz-milicjant, otrzymawszy wymówkę od swego naczelnika, Poletiki, podburzył przeciw niemu kobiety i żołnierzy. Tłum wdarł się do gmachu milicji i zatłukł pięściami i kijami naczelnika milicji

„W obu wypadkach komitety miejscowych organizacji wyraziły żal, lecz zabójców nie udało się wykryć".

Z całej Rosji nadchodzą wciąż wieści o podobnych wypadkach.

28 września. P. Piętkówna, Stefek i ja, korzystając z cudnej pogody, pojechaliśmy po obiedzie tramwajem zwiedzić t. zw. „Nieskucznyj Sad", na krańcu miasta. Jest to ogromny ogród i park, z olbrzymim pałacem

i szeregiem oficyn, czy willi, rozrzuconych po parku. Położenie jest prześliczne, górzyste, nad rzeką Moskwą. Urządziła całą tę wspaniałą rezydencję Katarzyna II i ofiarowała ją swemu faworytowi Orłowowi, do którego rodziny dotąd należy.

Zapewne nazwę zapożyczyła carowa od „Sans-Souci" Fryderyka Wielkiego („skuka" znaczy troska),

4 października. Dziś dopiero podaje prasa, polska i rosyjska, jako wiadomość pewną, że członkami Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego zostali: arcybiskup Kakowski, Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski.

Trudno było znaleźć trzech ludzi, cieszących się nie tylko większem, ale równem zaufaniem wszystkich Polaków.

7 października. Dwa dni temu ukazał się komunikat urzędowy o utworzeniu, przy prezesie Komisji Likwidacyjnej, Rady, która będzie rozpatrywała sprawy przedłożone jej przez Prezesa. Członkowie Rady będą mianowani przez Rząd Tymczasowy, na wniosek prezesa Komisji Likwidacyjnej, i usuwani z niej mogą być również na jego żądanie.

A więc urzeczywistnia się projekt, o którym Maciej Radziwiłł mówił mi w czerwcu.

Wczorajszy „Dziennik Polski" przynosi następujący list otwarty do Lednickiego:

DO JW PANA ALEKSANRA LEDNICKIEGO

Prezesa Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego.

„W dniu 17 (30) września, na skutek interpelacji jednego z nas, wywołanej zamieszczoną w dzien-

nikach porannych wzmianką o utworzeniu Rady przy Prezesie Komisji Likwidacyjnej, zawiadomił nas JWPan, że utworzenie Rady tej jest przez Rząd Tymczasowy zadecydowane, że Rada ta ma służyć do wydawania opinji w sprawach polskich natury politycznej, odsyłanych przez Rząd Tymczasowy do pańskiej opinji, że Rada będzie miała głos doradczy i składać się będzie z przedstawicieli różnych kierunków politycznych, nominowanych ukazami Rządu Tymczasowego; wreszcie dodał Pan, że starania o utworzenie Rady rozpoczął Pan bez skomunikowania się uprzedniego z kimkolwiek z nas, gdyż z powodu nieobecności naszej w Piotrogrodzie takie porozumienie było niemożliwe. Już wtedy odrazu wypowiedzieliśmy Panu zdanie nasze, a właściwie oburzenie nasze, zarówno z powodu pomysłu utworzenia rzeczonej Rady w projektowanej formie, jako też z powodu tajemnicy, jaką Pan swoje zabiegi w tej mierze otoczył.

„Dziś znowu potwierdził nam Pan, że prawo o utworzeniu Rady jest już podpisane i cofnięte być nie może. Ze względu na doniosłość chwili obecnej dla całej przyszłości narodu i smutne następstwa powyższego projektu, gdyby się miał ziścić, czujemy się w obowiązku jaknajbardziej stanowczo zaznaczyć nasze stanowisko.

„Projektowana Rada ma na celu oświetlanie spraw polskich, w których Rząd zwraca się do Pana, a które nie wchodzą w zakres kompetencji Komisji Likwidacyjnej, oczywiście więc muszą to być sprawy o naturze szerszej, a zatem ogólno-polityczne.

„W tych sprawach politycznych obecnie Pan

udziela Rządowi rosyjskiemu swojej opinji osobistej, na przyszłość zaś opinja ta ma posiadać autorytet Rady, złożonej z Polaków. Rada taka, dająca opinję o sprawach polskich Rządowi, oczywiście jest Radą polityczną polską i jakiekolwiek byłyby tłomaczenia jej charakteru przez Pana wobec społeczeństwa polskiego, dla rządu rosyjskiego taką ona pozostanie.

. . . . . .

. . . . . *)

„Ze względów powyższych czujemy się zmuszeni do złożenia mandatów naszych do Komisji Likwidacyjnej".

Seweryn Czetwertyński
Władysław Grabski
Jan Mrozowski
Jerzy Zdziechowski

„Piotrogród, dnia 20-go września 1917 r."

Odbył się dziś w „Kole Pań" pożegnalny obiad dla odjeżdżającej do Kopenhagi hr. Elizy Poletyłowej. Zyskała ona sobie ogólną sympatję, to też nastrój był nader serdeczny. Zebrało się nas około 40-tu osób.

PP. Józef Błeszyński, Józef hr. Miączyński, Franciszek hr. Poletyło, Antoni Kolnarski, Stanisław ks. Puzyna i Stefan Byszewski ofiarowali się podpisać weksle potrzebne na zdobycie funduszów dla Rady Polskiej. Wogóle

---

*) Nie cytuję dalszych ustępów listu, zredagowanego w gorącem podnieceniu. Całość była zresztą podana w naszej prasie w Rosji, a to, co tu podaję, dostatecznie wyjaśnia zasadnicze motywy postąpienia osób podpisanych.

zbudowany jestem poczuciem obowiązku narodowego i hojnością wszystkich, do których się zwracam.

9 października. Gazety przynoszą wiadomość o śmierci hr. Juljusza Tarnowskiego z Końskich, brata Zdzisława i Adama. Wielka to szkoda dla kraju!

10 daździernika. Poseł do Dumy Jaroński zgłosił swoje przyłączenie się do wyżej przytoczonego listu Czetwertyńskiego i innych do prezesa Komisji Likwidacyjnej Lednickiego.

Zjazd przedstawicieli Rad Delegatów, samorządów miejskich, ziemstw, kooperatyw, organizacji wojskowych i związków zawodowych, zwołany do Piotrogrodu pod nazwą „Narady Demokratycznej", utworzył „Tymczasową Radę Rzeczypospolitej rosyjskiej", zwaną też „Przedparlamentem". Ciało to ma być, aż do zwołania Konstytytuanty, organem doradczym i opinjodawczym przy Rządzie Tymczasowym.

11 października. Był dziś u mnie p. Stanisław Widomski, kierujący, razem z Jerzym Zdziechowskim, Wydziałem Wojskowym Rady Polskiej. Misja wojskowa francuska, która świeżo przybyła do Piotrogrodu pod wodzą jenerała Niessel, zwróciła się do Wydziału z propozycją wszczęcia akcji, celem przewiezienia do Francji Polaków, poddanych rosyjskich lub jeńców (poddanych niemieckich i austryackich), którzyby chcieli wstąpić do armji polskiej we Francji.

Rząd francuski bierze na siebie uzyskanie pozwolenia od Rządu rosyjskiego oraz wszystkie koszta wyekwipowania i przejazdu do Francji, ale nie jest mu na rękę samemu propagandę werbunkową tutaj robić. Trudno również ten werbunek podejmować naszemu Wydzia-

łowi Wojskowemu, naraziłby się bowiem na zarzut, iż pozbawia żołnierzy Rosję. Projektuje się więc założenie Towarzystwa francusko-polskiego, które jako swój program postawiłoby zacieśnienie i rozwijanie między Francją a Polską stosunków ekonomicznych i kulturalnych, a przy tej sposobności ułatwiałoby Polakom wstępowanie do armji francuskiej, Wydział Wojskowy dałby personel potrzebny do całej roboty.

Jestem proszony o omówienie sprawy z grupą poważnych Polaków tutejszych i z konsulem francuskim Veltenem.

12 października nowego stylu. Mówiłem o francusko-polskiem Towarzystwie z ks. Stanisławem Puzyną, z Miączyńskim i z Kolnarskim. Są zdania, że Francuzom potrzeba naszego „mięsa armatniego", że gdybyśmy do tej sprawy rękę przyłożyli, spotkałby nas kiedyś zarzut, żeśmy młodzież polską wysłali na rzeź do Belgji i Francji, nie mając gwarancji, że ta ofiara, nawet w razie pokonania Niemców, da Polsce to, czego dla niej żądamy.

A wszystkie wyżej wymienione osoby są orjentacji gorąco koalicyjnej, antyniemieckiej!

Otrzymałem od Janka list z Pskowa, z dnia 21 września starego stylu. Między innemi pisze:

„W Pskowie organizacją, nadającą ton życiu społeczno-politycznemu, jest Związek Wojskowych Polaków przy Głównym Sztabie Frontu Północnego. Związek urządza we czwartki każdego tygodnia ogólne zebrania informacyjne, w których przyjmują udział delegaci oddziałów wojskowych, członkowie Związku i goście.

„Porządek obrad obejmuje sprawy bieżące i dyskusję polityczną.

„Związek stoi na gruncie ściśle bezpartyjnym, lecz

uznaje w całej rozciągłości platformę Naczelnego Komitetu Wojskowego, przez co prowadzi linję polityki narodowej.

„Od miesiąca jestem członkiem zarządu Związku, dzięki czemu przyjmuję blizki udział w jego sprawach, wczoraj zaś zostałem wybrany na delegata Związku, z powodu mającego odbyć się 25-go b. m. zjazdu narodowościowego Frontu Północnego w Wałku.

„Zjazd ten, będący w związku ze Zjazdem Narodów w Kijowie, ma na celu utworzenie jednolitego bloku, dla przeciwstawienia się działaniom Rady Delegatów Żołnierskich Frontu Północnego, która, wychodząc ze stanowiska wielkorosyjskiego i bolszewickiego, depcze samowolnie prawa Polaków, Ukraińców, Łotyszów i innych „inorodców". Stan taki trwa do wybuchu rewolucji, mimo, że Wielkorusy stanowią zaledwie $^1/_4$ część ogólnej ilości żołnierzy na Północnym Froncie.

„Mający powstać blok narodowościowy będzie miał za zadanie pozyskać wpływy, należne prawowitej większości.

„Wogóle Zjazd zapowiada się w bardzo stanowczym nastroju. Praktykowane uporczywie majoryzowanie znacznej większości przez centralno-rosyjską Radę Delegatów Żołnierskich, która trzęsie frontem Północnym, uważane jest za pogwałcenie zasadniczych postulatów demokracji i samookreślenia narodów".

Lednicki tworzy swą przyboczną Radę Polityczną. Na organizacyjne posiedzenie udali się od nas: Stan. Jezierski, Wielowiejski i Anaszkiewiecz, i na samym wstępie oznajmili, że Rada Polska Z. M. w Radzie Politycznej polskiej, ustanowionej przy Prezesie Komisji Likwidacyjnej, udziału nie weźmie, poczem opuścili zebranie.

Około całej akcji Lednickiego i demokratów rozwija się namiętna walka dziennikarska, w której obóz germa-

nofilsko-demokratyczny używa najniemożliwszych fałszów, insynuacji, potwarzy i t. d.

Obrzucają przy tej sposobności błotem cały Centralny Komitet Obywatelski, oraz znajdujących się na wygnaniu członków C. T. R. i Tow. Kred. Ziemskiego, ponieważ ich przedstawiciele usunęli się z Komisji Likwidacyjnej.

Niemcy wylądowali na wyspie Oesel i ostrzeliwują wyspę Dago.

Nie wyrzekli się widocznie marszu na Piotrogród.

CZĘŚĆ III.

W PIOTROGRODZIE.

Piotrogród, 15 października 1917 r.

Przyjechałem wygodnie wagonem sypialnym o godzinie 1½ po południu. Stanąłem w hotelu Regina, gdzie mieszka pani Franciszkowa Poletyłowa, której doręczyłem listy i paczki z Moskwy od męża i od Stanisławostwa Puzynów.

Piotrogród, gdzie jestem pierwszy raz, robi wrażenie wielkiej stolicy. Gdym jechał dorożką, przychodziły mi dwie myśli. Możliwem jest, że to miasto nietylko wezmą, ale zatrzymają dla siebie Niemcy, jako wschodni, wspaniały punkt oparcia nad Bałtykiem, skąd promieniowałaby ich potęga aż po Ural i morze Czarne, a następnie dalej, dalej. Zaiste wartoby Niemcom za tę zdobycz wyrzec się wszystkiego, co wzięli na Zachodzie i Bałkanach, a nawet dalekich zamorskich swych kolonji.

Możliwe też, że republika rosyjska, nawet nie tracąc Piotrogrodu, ale zredukowawszy się po wojnie, przez utratę Polski, prowincji nadbałtyckich oraz Ukrainy, do roli państwa czysto lądowego, wielkoruskiego, jak ongi Wielkie Księstwo Moskiewskie, porzuci gród Piotra i przeniesie swą stolicę z powrotem do Moskwy. Sztuczny, biurokratyczny Piotrogród zaniknie wówczas, i jak niegdyś zapadły się w głąb ziemi Niniwa i Babilon, zasypane

pyłem wieków, tak utonie w trzęsawisku, na którem jest pobudowany i które nań czyha.

Przed wieczorem zaszedłem do Zygmunta Wielopolskiego. Zastałem tam brata jego, hr. Władysława, który postarzał się, lecz całą żywość umysłu zachował, kuzyna ich Wojciecha Wielopolskiego, oraz młodego Platera: ci dwaj ostatni służą w wojsku. Poznałem synową hr. Zygmunta, Józefową, z domu Riesenkampf, wielce sympatyczną osobę, i jej dwóch synków.

Wielopolski zaprosił mnie na pojutrze na śniadanie z ambasadorem francuskim, panem Noulens. Dziś cała Polonja tutejsza zajęta jest obchodem rocznicy kościuszkowskiej.

16 października. O 10-tej rano przyszedł do mnie p. Andlauer i razem pojechaliśmy do Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, ul. Spaskaja 27. Lokal obszerny i bardzo porządny, lecz widać, że biura jeszcze niezupełnie zainstalowane. Przyjęli nas kierownicy Wydziału Zewnętrznego (spraw zagranicznych), pp. Józef Wielowieyski i Stanisław Grabski. Dowiedzieliśmy się od nich szczegółów wczorajszego obchodu. Przemawiali: biskup Cieplak, Aleksander Lednicki, Stanisław Jezierski, jeden z wiceprezesów Rady Polskiej (drugim jest Leon hr. Łubieński), Minister Spraw Zagranicznych Tereszczenko, ambasadorowie Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Tereszczenko powiedziai, że jest upoważniony do oświadczenia, iż dla Koalicji odbudowanie zjednoczonej i niepodległej Polski jest warunkiem trwałego i sprawiedliwego pokoju. Grabski i Wielowieyski uważają to za zapowiedź aktu Koalicji o Polsce, który będzie wydany po konferencji sprzymierzeńców, mającej się odbyć w Paryżu.

Widzę, że Grabski i Wielowieyski dopełniają się doskonale. Pierwszy wyrzuca z siebie istny potok słów, robi wrażenie człowieka ustawicznie w gorączce, co chwila jednak ogląda się na Wielowieyskiego, który zachowuje niezmącony spokój, mówi tylko to, co jest treścią, i tyle, ile potrzeba.

Nie zastaliśmy kierowników Wydziału Finansowego, Ludwika Spiessa, ani Pawła Górskiego, więc nie mogliśmy rozmówić się szczegółowo o sprawie pieniężnej, a na to właśnie ściągnąłem do Rady Polskiej Andlauera, który jeszcze w Moskwie podpisał trzy weksle gwarancyjne po 5000 rb. na potrzeby Rady Polskiej.

Z Rady pojechałem do Wielopolskiego. Opowiedział mi, że onegdaj W. Ks. Mikołaj Michajłowicz telefonował do niego, zapytując w imieniu Tereszczenki, czy w obchodzie Kościuszki weźmie udział nasz obóz narodowy. Zaprosił ministra na obchód Lednicki, ale ani Tereszczenko, ani ambasadorowie Koalicji nie mogliby wziąć w uroczystości udziału, o ile miałaby ona charakter nie ogólny, a partyjny i jednostronny. Tereszczenko używa stale, dla porozumiewania się z Wielopolskim, pośrednictwa owego Wielkiego Księcia.

Miesiąc temu zanotowałem w pamiętniku, wedle otrzymanej wówczas wiarogodnej relacji, że angielski ambasador w Piotrogrodzie, sir Buchanan, dowiedziawszy się drogą tajną o tem, iż Lednicki, bawiący wówczas w Sztokholmie, został upoważniony przez Tereszczenkę do uznania w imieniu Rosji warszawskiej Rady Stanu, chciał niezwłocznie zainterpelować o to Ministra rosyjskiego, a nie mogąc się przyznać, skąd ma powyższą informację, prosił Wielopolskiego o pozwolenie powiedzenia, iż ją otrzymał od niego. Rzecz miała się inaczej. Bu-

chanan o akcji Lednickiego w Sztokholmie poinformowany został telegramem angielskiego ambasadora w Szwecji, Howarda, i na tej zasadzie zainterpelował Tereszczenkę. Wielopolskiemu Tereszczenko mówił, że w sprawie uznania warszawskiej Rady Stanu Lednicki zwrócił się do niego ze Sztokholmu. Kopję swej odpowiedzi wręczył Tereszczenko hrabiemu, który mi ją dał do przeczytania.

Oto ustęp dotyczący Rady Stanu, który skopjowałem i tłomaczę z rosyjskiego:

„Przechodząc do poruszonej przez Pana sprawy wyjaśnienia naszego stanowiska wobec tworzącego się Państwa polskiego i jego Rządu, należy zaznaczyć, że stosunek nasz do Warszawskiej Rady Stanu mógłby być przychylnym jedynie przy wyraźnie wrogim jej stosunku do mocarstw centralnych. Rozumiemy jednak, że takiego rodzaju Rząd w obecnej chwili jest w Polsce niemożliwy i staramy się z należytą objektywnością uwzględniać tę okoliczność, przyjmując z zadowoleniem do wiadomości wszelkie objawy sympatji dla nas ze strony polskich kół politycznych i poszczególnych ogranizacji".

Wielopolski wierzy w szczerość Tereszczenki, ja o niej poważnie wątpię.

Wydział Zewnętrzny Komitetu Wykon. R. P. złożył Koalicji i rządowi rosyjskiemu memorjał, zawierający następujące zasadnicze postulaty:

„a) Que les puissances coalisées décident de créer un Etat Polonais indépendant, recon-

stitué do toutes les parties de la Pologne démembrée et possédant les conditions nécessaires á la dèfense de son indépendance, ainsi qu'à son futur développement, soit un libre accès a la mer, ainsi que ses propres côtes.

„b) Qu'elles regardent la reconstitution d'un pareil Etat Polonais comme un des buts de la guerre actuelle et comme une des conditions essentielles de la paix.

„c) Enfin quelle appuyent tous les efforts de la nation polonaise tendant à ce but".

Przed wieczorem odwiedził mnie Maciej Radziwiłł. Mówiliśmy o różnych politycznych kombinacjach, o Radzie Dyplomatycznej, mającej powstać przy Lednickim, jako Prezesie Komisji Likwidacyjnej, o delegacie polskim na konferencję Koalicji: właściwie nie będzie to delegat, a „rzeczoznawca" do spraw polskich przy pośle rosyjskim. Tymczasowy Rząd rosyjski, pomimo wszystkich swych oświadczeń o niepodległości polski, nie może się zdobyć na stawianie sprawy polskiej oddzielnie od spraw rosyjskich, a Koalicja niestety ciągle jeszcze na tym punkcie folguje zachłanności rosyjskiej.

Grupa Radziwiłła i Lednickiego chciałaby, aby jako taki „rzeczoznawca" był wysłany do Paryża Eustachy Dobiecki, który, jak twierdzi książę Maciej, na punkcie armji polskiej i utworzenia Rady Dyplomatycznej przy Lednickim, jest z tą grupą solidarny. Znając przekonania Dobieckiego, przypuszczam, że się łudzą. W kampanji toczonej od roku przeciw Lednickiemu, Dobiecki kilkakrotnie, jak ja sam zresztą, potępiał używane przez

N. Demokrację metody walki, ale wątpię, aby się mógł skłaniać do najmniejszego zbliżenia ku tak zwanemu w kraju obozowi aktywistycznemu. Zresztą na delegata do Paryża uważałbym oczywiście Dobieckiego za bardzo odpowiedniego. N. b. nieraz w rozmowach wywołuje nieporozumienie to, że ci, którzy się tu zwą aktywistami, w kraju są pasywistami, i odwrotnie.

Radziwiłł chciałby, aby, mimo rozłamu jaki jest między nami, jego grupa „narodowo-zachowawcza", utrzymała, jako konserwatywna, porozumienie z realistami. Prosił mnie o zakomunikowanie tego na naszem zebraniu realistów. Istotnie teraźniejszy ich kontakt z „demokratami" jest wyłącznie taktyczny i przejściowy.

Ukazała się uchwała Centralnej Rady Delegatów Robotn. i Żołn., żądająca zlania polskich sił zbrojnych w Rosji z wojskiem rosyjskiem; język swój mogą polskie oddziały zachować, ale Rada Delegatów domaga się skasowania ich oddzielnego dowództwa, dymisji jenerała Dowbor-Muśnickiego, wreszcie zaprowadzenia we wszystkich oddziałach (czastjach) komitetów żołnierskich.

Radziwiłł twierdzi, iż wywołali tę uchwałę Polacy, mający poważny wpływ w Radzie Delegatów. Na tych Polaków ma z drugiej strony duży wpływ osławiony Więckowski, Polak, ale stary rewolucjonista rosyjski, człowiek bardzo wykształcony i poważny, jak zapewnia Radziwiłł, a nie intrygant i demagog, jak go przedstawia prasa endecka. Więckowski jest w blizkich stosunkach z Kierenskim, a zarazem z tutejszym polskim Komitetem Demokratycznym i wogóle z obozem Lednickiego. Trudno się dziwić nieprzyjaznemu stanowisku Kierenskiego do naszego obozu, skoro go informują pp. Lednicki i Więckowski.

N. b. Radziwiłł zapewnia, że wystąpienie Rady Del. Rob. i Żołn., które w marcu r. b. zmusiło Rząd Tymczasowy, jeszcze wówczas „kadecki", wbrew jego woli, do proklamowania niepodległości Polski, było bezpośrednio spowodowane akcją tegoż Więckowskiego i polskich członków Rady Delegatów*). Jest to, powiada, ich wyłączną zasługą i daje im pewne prawa moralne.

17 października. Byłem wczoraj na kolacji u Wielowieyskiego, gdzie spotkałem pp. Bogackiego, korespondenta paryskiego „Temps" i moskiewskiego „Russkoje Słowo", Jerzego Kurnatowskiego, zdolnego i znanego publicystę, oraz Kryńskiego, pracownika Rady Polskiej. Chodziło o zorganizowanie stosunków R. P. z prasą rosyjską, celem odpowiedniego wpływania na opinję publiczną. Program akcji tej ustalono.

Wielowieyski ma bardzo obszerne i ładne mieszkanie, przy kanale Katarzyny 129. Ma on je do spółki z Leonem Łubieńskim, który jednak mało przebywa w Piotrogrodzie.

Spotkałem wczoraj Józefa Jezierskiego z Pobikrów. Zaręczony jest z p. Horwattówną, jedną z najposażniejszych panien w Polsce. Ślub odbędzie się w Kijowie dn. 27 października.

Dziś ukazał się w prasie następujący komunikat Komitetu Wykonawczego R. P. Z. M.:

„Komitet Narodowy w Paryżu, ukonstytuowany na konferencji w Lozannie przy moralno-politycznem poparciu większości społeczeństwa w kraju i składający się z przedstawicieli wszystkich trzech

*) Autentyczne informacje, jakie posiadam obecnie, potwierdzają to całkowicie. — W. G. 1923.

zaborów, został 20 września oficjalnie akredytowany przez Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej w charakterze określonym w komunikacie Rady Polskiej z dn. 13/26 września.

„Jednocześnie Wydział Narodowy w Chicago przesłał Komitetowi Narodowemu w Paryżu uznanie kierowniczej jego roli politycznej (political supremacy).

„Równocześnie Komitet Wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji poruczył Komitetowi Narodowemu w Paryżu reprezentację polityki Rady Polskiej we Francji, Anglji i Włoszech".

Na dzisiejszem śniadaniu u Wielopolskiego byli: ambasador Noulens, francuski pułkownik Caillot, Stan. Grabski, Józef Wielowieyski, Stan. Jezierski, były poseł do Dumy Raczkowski i ja.

P. Noulens, nieduży, krępy, łysy, inteligentny i rozumny człowiek, dystynkcją wyglądu ani manjer nie grzeszy. Ambasador i pułkownik okazali się zamiłowanymi hodowcami koni i na ten temat obszernie ze mną się rozgadali. Uważają, jak i ja, araba za reproduktora „par excellence".

Gdy rozmowa weszła na tory polityczne, dotyczyła głównie przedstawiciela Polski na konferencji koalicyjnej, która się ma odbyć w Paryżu 15-go listopada. Noulens podkreślał, że będzie to tylko ekspert z głosem doradczym. Wielopolski, Wielowieyski i Grabski, a następnie Raczkowski i ja, tłomaczyliśmy ambasadorowi, dlaczego uważamy, że prawo wskazania tego przedstawiciela winno przysługiwać naszemu obozowi, a Grabski

proponował, aby w Paryżu zebrali się delegaci Rady Polskiej w Rosji, Wydziału Narodowego w Ameryce i Komitetu Narodowego paryskiego, i wspólnie wybrali delegata.

Noulens, z którym widocznie traktował już obóz Lednickiego, czyli demokratyczny, chciałby, abyśmy wyboru dokonali w porozumieniu z demokratami, a to dlatego, żeby przeciw delegatowi nikt nie mógł podnosić protestu. Ostatecznie, ponieważ w tych dniach ma się odbyć w Piotrogrodzie zjazd polskich demokratów w Rosji, ambasador zaproponował poczekać na rezolucję, jakie na nim zapadną: jeżeli nie okażą się sprzyjającemi kategorycznie i bez zastrzeżeń Koalicji (nb. używa stale wyrazu „Entente", nie „Coalition"), wówczas wybierzemy delegata bez udziału demokratów; jeśli zaś rezolucje zadowolnią całkowicie Koalicję, tem samem powinny zadowolnić i nas, a wtedy wypadnie nam dokonać wyboru delegata razem z obozem demokratycznym. Zaraz po zjeździe demokratycznym Stan. Grabski i Wielowieyski mają być u ambasadora i porozumieć się z nim ostatecznie.

P. Noulens zaznaczył wyraźnie, że Koalicja może traktować z Polakami jedynie o tyle, o ile stoimy na gruncie *czynnego* wystąpienia po jej stronie, miarą zaś czynnego wystąpienia jest wstępowanie Polaków do armji sprzymierzonych, lub też tworzenia polskiego wojska, walczącego przeciw Państwom centralnym. Pomyślałem w duszy, że ostatecznie sprawa redukuje się do funtów polskiego mięsa armatniego, lecz na to niestety niema rady: Francja już ostatki swego zapasu ludzi wydaje. Ze względu na stanowisko, jakie zajmuje obóz Lednickiego w sprawie armji, mamy nadzieję, że się demokratom nie uda obałamucić przedstawicieli Koalicji.

Konferencja nasza przeciągnęła się parę godzin. Wielopolski, przez swe dawne stosunki ze dworem i ciałem dyplomatycznem, oraz wskutek znajomości, jakie zawarł w 1916 r., podczas podróży zagranicę, razem z Raczkowskim, w rosyjsko-polskiej delegacji parlamentarnej, jest tu bardzo pożyteczny. Dom jego służy jako teren towarzyski do narad dyplomatycznych, które gdzieindziej trudno byłoby urządzać, a przytem narady te nabywają tym sposobem charakteru przyjacielskiego. Zresztą w dyplomacji formy światowo-towarzyskie zachowały zawsze jeszcze znaczenie. Nietylko demokraci, ale i endecy przyznają, że inaczej mówią dyplomaci zagraniczni z ludźmi, z którymi spotykają się nietylko w kancelarjach, ale w salonach i buduarach.

Po śniadaniu u Z. W. miałem odwiedzić Leopolda Kronenberga. Wielowieyski, który ma jeszcze samochód Czerwonego Krzyża, zaproponował mi przejażdżkę. Barona nie zastaliśmy, ale przy tej sposobności widziałem, jadąc, olbrzymi i ponury Pałac Zimowy, Newę, twierdzę Petropawłowską, piękny pomnik Piotra z napisem: „Pietru pierwomu Jekatierina wtaraja". Przejeżdżaliśmy też obok słynnego pałacyku tancerki Krzesińskiej, który gwałtem opanowali bolszewicy na swą kwaterę główną; obecnie opuścili go, a zawładnęli innym pałacem, obszerniejszym. Uderza tu ogromna ilość wspaniałych pałaców cesarskich, rządowych, Wielkich Książąt i magnatów. Dwa główne sobory, Kazański i Izaaka, są przepyszne, zresztą oba w stylu renesansowym, bez śladu moskiewskiego bizantynizmu. Sobór Izaaka przed stu laty zawalił się częściowo, z powodu zapadnięcia się fundamentów. Jest on w ustawicznej restauracji i jeszcze w 1916 r. wykonać musiano ogromne roboty betonowe dla podtrzymania i za-

bezpieczenia go. Istnieje legenda, iż gdyby rozebrano pałac Senatu, stojący daleko, nad Newą, wytrysłoby tam bagnisko, a natomiast sobór Izaaka zapadłby się w trzęsawisko. Podobno badania techniczne potwierdziły istnienie jakiejś wielkiej błotnej arterji między temi dwoma gmachami.

Dziwne wrażenie robią wspaniałe ulice z głębokim rynsztokiem w środku. Wiadomo, że Piotrogród nie może być skanalizowany. Na ulicach zabrukowanych drzewem lub pokrytych asfaltem, idzie środkiem pas bruku z okrągłych kamieni: ten bruk się od czasu do czasu wyłamuje, otwiera się urządzony pod nim kanał i wywozi się nieczystości tam nagromadzone. Podobno przy tych operacjach, oraz przy oczyszczaniu fos po domach, rozchodzi się zapach straszny. Od czasu rewolucji żadnego oczyszczania się nie dokonywa.

Piotrogród istotnie imponuje: widać na każdym kroku olbrzymią potęgę i bogactwo. Ale myśl zaiste dziwna, ażeby fundować stolicę w podobnych warunkach przyrodzonych.

Sześciu członków Rady Polskiej, wybranych w lipcu w Moskwie od Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi, wystąpiło z naszej Rady, albowiem przystępują do bloku ze stronnictwem Narodowo-Zachowawczem, tworzonem przez Aleksandra Meysztowicza, Macieja Radziwiłła i innych.

Wieczorem spotkałem na ulicy Marjana Jaroszyńskiego, głównego impresaria Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi. Wyraził życzenie przedstawić mi cały projekt i organizację zamierzonego bloku i jutro o 2-ej przyjdzie w tym celu do mnie. Wyczułem u niego tę samą chęć zbliżenia się z nami, co u Radziwiłła.

Wieczór spędziłem u Wielowieyskiego, z którym chciałem poufnie omówić niektóre rzeczy, dotyczące sprawy wojskowej. Zebrałem w Moskwie, z kilku zródeł, nie ulegające wątpliwości informacje co do ściśle określonego porozumienia, jakie istniało między Pierwszym Korpusem polskim Dowbor-Muśnickiego, a jenerałem Korniłowem, oraz co do szerokiej polityki, prowadzonej nadal potajemnie przez „Naczpol" (Naczelny Komitet Związków Wojskowych Polaków). Tutaj, w Radzie Polskiej, domyślano się tego, lecz nic dokładnego nie wiedziano. Nie mówiąc o ciężkich bezpośrednich następstwach, jakieby wynikły w razie wyjścia na jaw tej akcji „Naczpolu", niedopuszczalnem, zabójczem dla sprawy jest, aby wojsko politykowało na własną rękę. Kierownictwo całej polskiej polityki koalicyjnej w Rosji winno spoczywać w ręku Komitetu Wykonawczego R. P.

Byłem też, w związku z tem, proszony w Moskwie o zwrócenie tu uwagi na konieczność uwzględnienia nienawiści, jaka panuje do Endecji wśród ogółu wojskowych. To też powierzenie Jerzemu Zdziechowskiemu kierownictwa Wydziału Wojskowego szkodzi sprawie. Dopóki on tu figuruje, „Naczpol" nie uzna powagi i władzy Rady Polskiej. W tej chwili Zdziechowskiego niema, więc Wydział wojskowy prowadzi Widomski, członek Stronnictwa Niezawisłości i Zjednoczenia Polski, człowiek wielkich zalet i prawości, ale niezupełnie do tych funkcji odpowiedni. Ma podobno przyjechać na dłuższy czas do Piotrogrodu Stanisław Wojciechowski, prezes Rady Polskiej, i osobiście zająć się sprawą wojskową. Niestety niepewny jest cały „Naczpol", złożony z kilkudziesięciu młodych chorążych i podchorążych, niedoświadczonych a zarozumiałych.

Przyjechał Ludwik Spiess z Helsingforsu. Operowano żonę jego, wyjęto jej, bez chloroformu, dwa ogromne gruczoły na szyi. Operacja udała się doskonale. Moskiewscy doktorzy pół roku temu skazali panią Spiessową na śmierć i odstąpili ją.

Przyszedł do mnie mój bratanek Mikołaj. Ogromnie narzeka, że ich głodzą w Kawaleryjskiej Szkole Mikołajewskiej, muszą więc dokupywać jedzenia, a tu drożyzna straszna, za skromny obiad płaci się 10 rb. Kurs dorożką kosztuje 5 do 10 rb., a w tej szkole tradycja, surowo przestrzegana, nie pozwala jeździć tramwajami. Dotąd przysyłałem Mitkowi i Pawłowi Okęckiemu po 250 rubli miesięcznie, muszę im postąpić po 300 rb.

18 października. Odbyłem blizko trzygodzinną konferencję z Marjanem Jaroszyńskim. Twierdzi, że wśród polskich demokratów w Rosji przygotowywa się rozłam: germanofile mają swe główne ognisko w Piotrogrodzie i Kijowie, a demokraci „koalicyjni" w Moskwie. Z tym narodowym i antygermańskim odłamem demokratów Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi jest w przededniu zawarcia bloku. Pan J. uważa za wskazane, aby realiści weszli w porozumienie z konserwatywnem Stronnictwem Pr. Nar. i z umiarkowanymi demokratami antygermańskimi. Sojusz nasz z Endecją uważa za nienaturalny. Postawił mi szereg warunków, na jakich połączenie jego stronnictwa z nami byłoby możliwe.

Co do stronnictwa Narodowo-Zachowawczego, uważa je za grupkę bez znaczenia i wcale go w rachubę nie bierze.

Wieczorem na zebraniu Stronnictwa Polityki Realnej u Wielopolskiego byli obecni: Zygmunt, Władysław i Jó-

zef hr. Wielopolscy, Roman hr. Rzyszczewski, Józef Popławski, Władysław hr. Zamoyski z Racewa, Wielowieyski, baron Leopold Kronenberg i ja. Juljan Tołłoczko nadesłał deklarację o swem wystąpieniu ze Stronnictwa: podobno przystąpił do Narodowo-Zachowawców.

Stwierdziłem w tem szczupłem gronie realistów różnice zdań, które nie wybuchły i nie wywołały rozłamu, ale widocznie nurtują poważnie, to też dyskusja ogólna szła opornie, dopiero oczyściła atmosferę jednomyślna uchwała, że kierownictwo Stronnictwa znajduje się w kraju i że do dyrektyw z kraju realiści na obczyźnie zawsze i bezwzględnie stosować się winni. Uchwała ta była konieczna z powodu nikłej naszej liczby w Rosji, a przytem nieobecności przywódców Stronnictwa.

Zreferowałem propozycje Jaroszyńskiego i na zasadzie udzielonych mi przez zebranie wskazówek, zredagowałem po powrocie do hotelu odpowiedź następującą:

SZANOWNY PANIE!

„Oto w kilku słowach wyniki wczorajszego posiedzenia.

„Zlanie się Szanownych Panów z nami nie jest możliwe, dopóki Panowie stoją wobec Koalicji na gruncie pasywistycznym, my zaś na aktywistycznym, t. j. czynnego udziału w walce z Państwami centralnemi.

„Chociażbyśmy z Szan. Panami dojść mogli w tej kwestji do kompromisu, to wymagałby on zmodyfikowania w pewnej mierze rezolucji powziętych na wielkim Zjeździe w Moskwie 3 miesiące temu.. Otóż to jest praktycznie niemożliwe do wykonania, wymagałoby bowiem zwołania na nowo

całego Zjazdu, który te uchwały powziął i Radzie Polskiej Z. M. do wpowadzenia w czyn przekazał.

„Zmiana w rezolucjach moskiewskich odbiłaby się z drugiej strony fatalnie na naszych stosunkach z Koalicją, której zaufanie i przychylność właśnie nam te rezolucje zdobyły. A przecież celem naszej polityki jest uzyskanie dla sprawy polskiej jaknajsilniejszego poparcia Koalicji.

„Wejście, a raczej powrót Szan. Panów do Rady Polskiej Z. M. powitalibyśmy z radością, lecz możliwym on byłby dopiero wtedy, gdyby Panowie zaakceptowali ogólny kierunek polityki, wytknięty na Zjeździe moskiewskim. Uchwały owego Zjazdu są rezultatem kompromisu między kilkoma głównemi stronnictwami. I my, realiści, wzamian za uczynione nam ustępstwa, musieliśmy pewne ustępstwa uczynić. Wszakże, podpisawszy z całą świadomością moskiewskie rezolucje, musimy konsekwentnie stać na ich gruncie.

„Jakkolwiek jednak w zakresie polityki zewnętrznej zjednoczenie z Szan. Panami zdaje się w tej chwili bardzo trudnem, a nawet wprost niemożliwem, to jako konserwatyści wielce radzi bylibyśmy módz porozumiewać się z Szan. Panami, celem przygotowania programu przyszłego stronnictwa konserwatywnego w Polsce i zjednywania dla myśli konserwatywnej zwolenników".

„Z wysokim szacunkiem".

Nadeszła wiadomość o uznaniu naszego Komitetu Narodowego paryskiego przez Rząd angielski (poprzednio uczynił to Rząd francuski). Rosyjski Rząd Tymczasowy

postanowił się przenieść z Piotrogrodu do Moskwy, wraz z tak zw. „Radą Republiki" i z niektóremi wydziałami Ministerjów.

Codzień widuję ładną i dobrą p. Elżbietę Poletyłową. Czeka już tu kilka tygodni na zawizowanie jej paszportu przez ambasady szwedzką i duńską, jedzie bowiem do Kopenhagi, gdzie bawią jej matka i siostra.

19 października. Byłem dziś u Jaroszyńskiego, który mieszka w hotelu Angielskim, razem z p. Horwattem. Odczytałem i zostawiłem mu wyżej przytoczony list. Oświadczył mi, że właściwie Stronnictwo Pr. Nar. nie podnosi zarzutów przeciwko rezolucjom Zjazdu moskiewskiego, a przeciwko *przekraczaniu* ich przez Komitet Wykonawczy R. P. Z. M. Odpowiedziałem mu, że lipcowy Zjazd moskiewski nie mógł przewidzieć wszystkiego, co się do końca wojny na świecie stanie i na wszystkie okoliczności zredagować szczegółowe instrukcje, Udzielił on Radzie Polskiej pewnego kredytu, a zdaje mi się, że trzymamy się dotąd danej nam ogólnej dyrektywy.

Jest to temat, na który bez końca możnaby dyskutować.

Jestem cierpiący, a nic nie mogę dostać możliwego do jedzenia. Bułka przywieziona z Moskwy wyszła mi, żyję przeważnie herbatą i chlebem razowym. Niema ani jajka, ani pszennego pieczywa, ani jarzyn, żadnej kaszy, makaronu i t. p. Za kotlet cielęcy płacę 15 rubli, za kurczątko 12 rb. Aby strawić 10 rublowy obiad, trzeba mieć żołądek strusi, takie tam wchodzą ingredjencje. Poczciwa p. Poletyłowa przyniosła mi funt szynki, ale choć kosztuje 15 rb., nie mogę jej ugryźć, ofiarowałem ją więc Szkole Mikołajewskiej.

Odwiedził mnie doktór Harusewicz, łomżyński poseł do Dumy. Pięcioletnie mandaty posłów do Dumy kończą się w tym miesiącu, przestanie więc ona istnieć nawet idealnie. Harusewicz wyjeżdża do Sztokholmu z ramienia Rady Polskiej.

20 października. Byłem przed południem w Radzie Polskiej, gdzie załatwiłem ze Spiessem i Jezierskim sprawę naszych weksli. Narazie złożyłem im tych weksli na 90.000 rubli. Mają one być dyskontowane w Piotrogrodzie. Pozatem Spiess ma wkrótce udać się do Paryża w kwestji zaciągnięcia pożyczki na potrzeby naszej polityki.

Spiess jest, jak wiadomo, bardzo zamożny, lecz właśnie ludzi bogatych jest niewielu, którzyby dla Ojczyzny tyle okazywali ofiarności, angażuje się on bowiem poważnie w żyrowaniu naszych weksli, dyskontowanych na potrzeby Rady Polskiej.

Oto tekst pokwitowania, który otrzymuje każdy składający weksle na pożyczkę dla Rady Polskiej:

RADA POLSKA
ZJEDNOCZENIA MIĘDZYPARTYJNEGO
Piotrogród

Piotrogród, d......*191*....*r*

№.....

SZANOWNY PANIE!

Otrzymaliśmy od Szanownego Pana weksel in blanco z Jego, jako wystawcy, podpisem, i niniejszem zaświadczamy, iż weksel ten w sumie ..... jest wekslem bezwalutowym i został nam dany w celu ułatwienia nam operacji kredytowej na rzecz

Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, na warunkach następujących:

1) Rada Polska, bezpośrednio lub za pośrednictwem jednego lub kilku żyrantów, dyskontuje weksel w instytucji kredytowej, na podstawie umowy o płatności wekslu w rok po zawarciu pokoju.

2) Rada Polska załatwia wszelkie operacje bankowe sama, nie przyczyniając wystawcom żadnych kłopotów, zastrzegając sobie jednak, iż gdyby operacja bankowa, acz oparta na warunkach płatności w rok po zawarciu pokoju, wymagała zmiany wekslu (np. przy dyskoncie na krótki termin), to wystawca nie odmówi podpisania nowego wekslu dla zamiany poprzedniego.

3) Rada Polska gwarantuje w imieniu własnem oraz wszystkich stronnictw i ugrupowań, które w skład jej weszły, iż weksel wystawiony przez Szanownego Pana zostanie w terminie płatności przez Radę Polską wykupiony i zwrócony Szanownemu Panu.

W razie wykupienia wekslu przez żyranta, Rada Polska jest całkowicie wobec niego odpowiedzialną i po wykupieniu wekslu od żyranta zobowiązuje się go zwrócić Szanownemu Panu.

(PIECZĘĆ) V.-Prezes (—) *St. Jezierski*
Za Wydz. Skarb. (—) *Lud. Spiess*
Sekretarz (—) *J. Komarowski*

JW Pan

.....

.....

Wszyscy są tu zaprzątnięci przejazdem Rządu Tymczasowego do Moskwy, co pociągnie przeprowadzkę Rady Polskiej i innych instytucji naszych. Proszą mnie o dopomożenie w znalezieniu w Moskwie lokalu dla Rady, a oprócz tego 26-ciu mieszkań dla jej członków i pracowników.

Oprócz Harusewicza, osiądą na stałe w Sztokholmie Seweryn Czetwertyński i Stanisław Górski. Będą tam reprezentowali Radę Polską Z. M. Wyjeżdżają z rodzinami.

Wraz z Radą Polską przeniesie się do Moskwy tutejszy nasz organ, „Dziennik Polski". „Gazeta Polska" będzie przeprowadzona z Moskwy do Kijowa, po całkowitem przekształceniu składu jej redakcji, wszyscy bowiem uznają, iż obecnie gazeta ta stała się niemożliwą, przez swe wystąpienia bez taktu, często szkodliwe.

W Wydziale Wewnętrznym omówiłem z jego kierownikiem, Jerzym Gościckim, i z Józefem Lutosławskim, bawiącym tu chwilowo, sprawę organizacji organów R. P. i propagandy na prowincji. Mają być utworzone w większych skupieniach Polaków, w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Mińsku, może w Odessie, miejscowe Komitety Zjednoczenia Międzypartyjnego, współdziałające z Wydziałem Wykonawczym R. P. Z. M. — Wogóle Komitet Wyk. R. P. rozrasta się w ogromną, narodową instytucję, w prawdziwy Rząd z Ministerjami, któremi są Wydziały.

Z Rady udaliśmy się, Stan. Grabski, Wielowieyski i ja, do Wielopolskiego na śniadanie. Wiceprezes R. P. Jezierski nie mógł nam towarzyszyć, miał bowiem audjencję u Ministra Wojny. Wkrótce po nas zjawił się poseł rumuński Diamandi. Malutki, łysy blondyn, robi wrażenie bardzo inteligentnego.

Głównym tematem rozmowy był kongres narodowości zainicjowany przez Radę Polską w porozumieniu z profesorem Masarykiem. Projektuje się zebrać ten konkongres w Paryżu, ale Diamandi nalega, aby się odbył w Szwajcarji, dla uniknięcia pozoru, iż będzie sztucznie zainscenizowany przez Koalicję. Mają wziąć w nim udział przez swych przedstawicieli: Włochy, Polska, Czechy, Rumunja, Serbja i Czarnogórze, a mają opracować postulaty narodów, oczekujących od tej wojny swego *zjednoczenia*. Postulaty te prowadzą w swej konsekwencji do konieczności rozbioru Austrji.

Poseł z uwagą słuchał wyjaśnień w sprawie podziału Polaków w Rosji na dwa obozy, narodowym i demokratycznym zwane, oraz co do działalności polskiej lewicy wśród naszych pułków, w Związkach Wojskowych Polaków, w Radach Deleg. Rob. i Żołn. i t. d.

Po wyjściu gości śniadaniowych, przyszło kilka osób, między innymi Tomasz hr. Zamoyski z Jabłonia, którego nie widziałem od 1915 r. Przyszła też jego córka, zawsze urocza hr. Wojciechowa Wielopolska.

Odwiedziłem Władysława Grabskiego. Trafiłem na skromną ucztę ślubną panny Kakietkówny z p. Kmitą, pracownikiem C. K. O., a jutro wrócę do Grabskich na obiad. Przypadkowo wyjechały z nimi na wygnanie dwie córki wspólnika i zarazem rządcy ich, p Kakietka: jednę wydali za mąż rok temu, drugą dzisiaj.

21 października. Poznałem panią Grabską. Pochodzi ona z ludu wiejskiego, lecz zdobyła prawdziwą kulturę, jest bardzo miła w obejściu, a musiała w młodości być bardzo ładną.

W. Grabski pesymistycznie się zapatruje na losy

Polski. Nie wierzy, aby Koalicja o nasz los dbała więcej, niż jej to nakaże własny jej interes. Każdy ukryty czy bezwiedny aktywista proniemiecki te słowa powtarza, jako szczyt mądrości i trzeźwości, tymczasem są one poprostu banalne. Trzebaby być naiwnym, aby liczyć, że na kongresie pokoju decydować będą sentymenty. W prywatnych nawet stosunkach, skoro idzie o dobra materjalne, uczucie schodzi na plan drugi, a tembardziej w polityce żadnemu mężowi stanu nie wolno kierować się miłością, ani nienawiścią. Swoją drogą uczucia ludów są przez mężów stanu wyzyskiwane i brane w rachubę: trudno się spodziewać, aby Koalicja po wojnie zdecydowała się stworzyć wielkie Państwo polskie, jeśli będzie przekonana, że naród polski sercem ciągnie ku Niemcom. Byłoby to przeciwne interesom Francji, Anglji i Włoch. Nawet najzagorzalszy Endek inaczej sprawy nie rozumie.

N. b. Władysław Grabski uznaje, że Niemcy są naszym największym wrogiem, ale nie przewiduje, aby mogły być pokonane, więc sądzi, że od nich rozstrzygnięcie sprawy polskiej przedewszystkiem zależeć będzie. Niemniej akcję naszą, koalicyjną, uważa za pożyteczną, albowiem utrzymuje ona kwestję polską na porządku dziennym europejskim, a nawet wszechświatowym. Zarazem potępia jednak wojownicze wystąpienia, do jakich pcha Radę Polską Narodowa Demokracja. Dlatego nie wziął w lipcu udziału w narodowym Zjeździe moskiewskim, że przewidywał, do czego doprowadzi pod wpływem Endecji. Dużo jest Polaków, ojczyznę miłujących, a pozostających w takiej nieokreślonej rozterce, prowadzącej do politycznej bezczynności, w momencie dziejów, gdy tylko czyn coś wart.

Od Grabskich pojechałem do p. Wincentowej Casanowa-Lutosławskiej, Hiszpanki, żony słynnego profesora. Zastałem u niej ambasadora hiszpańskiego, markiza, którego nazwiska nie dosłyszałem. Pani L. zestarzała się, osiwiała. Oświadczyła mi, że jako Hiszpanka jest śmiertelną nieprzyjaciółką Anglji, a jako Polka — Rosji. Dwie jej córki są natomiast antygermańskiej orjentacji, są bowiem tylko Polkami, i to bardzo gorącemi.

Wieczorem u Wielowieyskiego zeszliśmy się: konsul francuski do spraw polskich w Rosji Velten, Stan. Grabski, Spiess, Zyg. Wielopolski i ja. Ambasador francuski zwrócił się do naszego Wydziału Zewnętrznego o informacje w naszych sprawach. Wielowieyski dał mi do przeczytania obszerny memorjał po francusku o stronnictwach polskich, jakie istnieją w kraju i na emigracji, oraz o osobach, które je reprezentują w kraju, w Państwach zachodnich i w Rosji, oraz drugi memorjał o narodowym Zjeździe moskiewskim i o odbywającym się właśnie w Piotrogrodzie polskim zjeździe demokratycznym. Veltena na żądanie nasze Spiess telegraficznie wezwał z Moskwy, aby ze swej strony szczegółowo p. Noulensa poinformował. Velten jest nadzwyczajnie wtajemniczony we wszystko, co się dzieje politycznego nietylko wśród Polonji w Rosji, ale w Królestwie, w Galicji i w Księstwie. Jest on dla nas bardzo cenny.

Noulens chce koniecznie doprowadzić do zgody między nami, a demokratami, aby Koalicja tym sposobem traktować mogła z całą emigracją polską i aby oba obozy wspólnie wysłały reprezentację do Paryża na konferencję koalicyjną. Demokratom postawił jako warunek, że w uchwałach swego zjazdu staną na gruncie *czynnego* współdziałania z Koalicją w walce przeciwko

Niemcom. Podobno pp. Lednicki i Więckowski zobowiązali się uchwałę taką przeprowadzić. Nam wydaje się to niemożliwem, po tem wszystkiem, co prasa demokratyczna napisała i pisze o wojowniczości naszej, którą piętnuje jako zbrodnię. O ileby demokraci się nawrócili, weszliby do Rady Polskiej.

Rząd rosyjski trwa w żądaniu, aby polski delegat na konferencję był członkiem delegacji rosyjskiej. S. Grabski i Wielowieyski przedstawiają Noulensowi, że w Polsce zrobiłoby to bardzo złe wrażenie, uważanoby to bowiem za podporządkowanie naszych losów polityce rosyjskiej. Jako wyjście z tych trudności, proponują ostatecznie nasi przedstawiciele, aby, po zebraniu się konferencji, Tereszczenko postawił wniosek zaproszenia na nią delegata polskiego, jako rzeczoznawcy. Inne państwa Koalicji naturalnie się zgodzą, a wówczas, na zaproszenie całej konferencji, wejdzie do niej delegat, przedtem już obrany przez przedstawicieli Komitetu Narodowego paryskiego, Wydziału Narodowego chicagowskiego i Rady Polskiej w Rosji.

22 października. Dał mi dziś Wielopolski do przeczytania korespondencję, którą otrzymał wczoraj ze Sztokholmu, a mianowicie:

1-o list Eustachego Dobieckiego do Z. Wielopolskiego,

2-o kopję listu Dobieckiego do Regenta Józefa Ostrowskiego,

3-o kopję listu Ignacego Szebeki do Lednickiego,

4-o kopję listu Ign. Szebeki do Józefa Ostrowskiego.

Dobiecki w swym liście do Wielopolskiego dodaje, że Szebeko zakomunikował również Lednickiemu kopję dwóch wyżej wspomnianych listów do Ostrowskiego.

Dobiecki i Szebeko piszą do Ostrowskiego, że Adam Ronikier, który listy do nich przywiózł z Warszawy do Sztokholmu, twierdzi, iż Centrum Narodowe wystawiło sześć postulatów, z których najważniejszy żąda przyznania Polsce Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, a co do ziem czysto litewskich, pozostawia ich los do dobrowolnego porozumienia między Polską a Litwą. Jeśli te postulaty będą przyjęte, Królestwo wstąpi niezwłocznie w sojusz z Państwami centralnemi i wystawi armję, drogą branki, dla czynnego współdziałania w sojuszu. Piszą, że wydaje im się to nieprawdopodobnem i wyrażają przygnębienie i ból, jaki im ta wieść sprawia.

Józef Ostrowski w listach swoich wzywa Dobieckiego i Szebekę, oraz Władysława Grabskiego, ażeby wracali do kraju. Tak Dobiecki, jak Szebeko odpowiedzieli Regentowi, że nie chcą wracać do kraju w obecnych warunkach, które zniewalałyby ich do wystąpienia tam przeciwko Radzie Regencyjnej. Obie te odpowiedzi, bardzo obszerne, są bardzo kategoryczne, pełne godności, miejscami nader ostre, choć pełne słów uznania i szacunku dla samego Ostrowskiego.

Szebeko pisze do Lednickiego, że Ronikier zapewnia o porozumieniu istniejącem między warszawskiem Centrum Narodowem i piotrogrodzkim Komitetem Demokratycznym, który przyrzekł wedle możności współdziałać z Centrum i ułatwiać mu jego zadania, t. j. tworzenie Rządu i wojska w kraju. Wspomina też Szebeko o destrukcyjnej robocie i intrygach demokratów wśród pułków polskich w Rosji.

Ronikier zaproponował Dobieckiemu i Szebece wyrobić im pozwolenie władz niemieckich na przyjazd do Królestwa na kilka tygodni, poczem będą mogli powró-

cić do Szwecji, czy do Rosji. Nie uważają oni za wskazane przyjąć tej propozycji bez wiedzy i zgody Rządu rosyjskiego, i Szebeko prosi Lednickiego zbadać w Piotrogrodzie grunt pod tym względem. Nb. obaj sądzą, że to jest fanfaronada Ronikiera, który wie, iż Niemcy się na to nie zgodzą, a propozycję uczynił, aby wywołać wrażenie, że nie obawia się sprawdzenia na miejscu, w kraju, tego wszystkiego, co mówi.

W liście do Wielopolskiego Dobiecki krytykuje wystąpienie Seweryna Czetwertyńskiego, Władysława Grabskiego, Jana Mrozowskiego i Jerzego Zdziechowskiego z Komisji Likwidacyjnej i głośny list ich, potępiający Lednickiego, ogłaszający go wprost zdrajcą. Niemniej jednak listy Dobieckiego niezbicie dowodzą, że stronnicy Lednickiego łudzą się, mając Eustachego za blizkiego sobie.

Byłem raz jeszcze u Władysława Grabskiego, który pragnął zemną omówić swój projekt urządzenia zjazdu ludzi z Królestwa, którzy mieli tam mandaty z wyboru do Dumy i Rady Państwa, do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, do Towarzystw Rolniczych, do Magistratów, oraz sędziów gminnych z wyboru. Grabski uważa, że takie zebranie miałoby moralne prawo zabrać głos w sprawie polskiej, jako gremjum ludzi obdarzonych zaufaniem społeczeństwa naszego. Wydaje mi się ta myśl trudną do urzeczywistnienia, a przytem owo zebranie byłoby politycznie tak różnolite, że do konkretnych wyników napewne nie doprowadziłoby. Uważam przytem, i nadewszystko, że po Narodowym Zjeździe moskiewskim i utworzeniu Rady Polskiej, niema potrzeby wyłaniać w Rosji jeszcze jednej organizacji politycznej polskiej.

Mówiłem mu też o coraz szerszem domaganiu się

ogółu w Moskwie, aby odbyła się sesja Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny, i aby usunięto z prezesury Lednickiego, Grabski atoli uważa, że pan L., jako wybrany bez terminu, mógłby tylko sam ustąpić, usuwać go zaś niepodobna. Ma istotnie słuszność.

23 października, godzina 5 wieczorem. Otrzymałem dziś pokwitowania Komitetu Wykonawczego R. P. na 18 weksli po 5000 rb., które na razie przywiozłem z Moskwy. Weksle te podpisali: hr. Józef Miączyński 3, hr. Franciszek Poletylo 3, Józef Błeszyński 3, Antoni Kolnarski 2, Stefan Byszewski 2, ks. Stanisław Puzyna 1, W. Andlauer 2 i W. Glinka 2. Treść tych pokwitowań przytoczyłem wyżej.

Wyjeżdżam do Moskwy dziś o 8-ej wieczorem. Za bilet kosztujący 37 rubli musiałem dać 115 rubli. Inaczej byłbym dostał miejsce w wagonie sypialnym dopiero na drugą połowę grudnia, a w wagonach zwyczajnych, na wet I klasy, panuje ścisk potworny, jedzie się stojąc, wśród żółnierzy, w zaduchu i dymie.

Rad jestem opuścić Piotrogród. Atmosfera tu przygnębiająca. Wszyscy są zdenerwowani możliwością zjawienia się w każdej chwili Zeppelinów i aeroplanów niemieckich z bombami, oczekiwaniem strajku fabryk, elektrowni, wodociągów i t. d., rozruchów bolszewickich, buntu garnizonu, a w razie zbliżenia się Niemców, masowej ucieczki połowy mieszkańców miasta, pozostania zaś reszty bez żadnego dowozu żywności.

Tutejszy zjazd demokratów, ogromnie rozdymany w ich prasie dla wywołania wrażenia na prowincji, tu na miejscu, w Piotrogrodzie, okazuje się fiaskiem. Dowiedziałem się o nim szczegółów w Radzie Polskiej; przedwczo-

raj i dziś liczba uczestników była nikła: gazety demokratyczne donosiły o 208-miu delegatach, tymczasem było, razem z gośćmi, 108 uczestników, a prawdziwych delegatów 53-ch! Onegdaj byłem właśnie w Radzie Polskiej, gdy przyszedł skonfudowany młodzieniec, stenograf, „tajny agent" naszej Rady na Zjeździe. Przez parę dni nie zwracali na niego uwagi, aż przedwczoraj nagle kazali mu się wynieść. Codziennie komunikował naszym o przebiegu zjazdu, podawał te części mów, których nie publikowano, rachował gości i delegatów, a nawet przyniósł zbiorową fotografję ich, z p. Lednickim wpośrodku. Na fotografji mogliśmy sami delegatów policzyć. Obecnie już wiadomo, że Zjazd zawiódł całkowicie nadzieje swych organizatorów, pomimo sztucznych efektów, jak deklaracja kresowych ziemiańsko-zachowawczych organizacji.

Mowa Lednickiego, a następnie rezolucje Zjazdu, wyraźnie głoszące neutralność Polski i obowiązek dla emigracji trzymania się dyrektyw z kraju, wreszcie kategoryczne oświadczenie się przeciw jakiejkolwiek armji polskiej poza krajem, to wszystko chyba dostatecznie oświeci pp. Noulensa, Buchanana i innych o tem, kogo z Polaków mają uważać za sprzymierzeńców Koalicji.

Komiczne jest powoływanie się obozu demokratycznego na wolę kraju. Toć wolę kraju, tj. olbrzymiej jego większości, my reprezentujemy! Zabawna też jest „neutralność" na Zjeździe proklamowana. Coprawda trudno im tutaj nawoływać do braterstwa broni z Niemcami: dostaliby się do kozy.

N. b. czynny udział w Zjeździe demokratycznym bierze Zrzeszenie Niepodległościowe (którego nie należy mieszać ze Związkiem Niezawisłości i Zjednoczenia, utworzonym przez St. Wojciechowskiego, a należącym do Ra-

dy Polskiej). Od kilku już miesięcy słyszę, że jest ono w ścisłym związku z demokratami i że jest wyraźnie austrofilskiem. Jakże inaczej było rok temu, gdym się pierwszy raz zetknął w Moskwie z tą organizacją, istniejącą podobno w kraju jeszcze przed wojną. W Moskwie wówczas główne role w niej grali Zdzisław Heydel i Skąpski. Występowało ono namiętnie przeciwko Endecji za to, że w owym czasie o niepodległości mówić nie chciała, a uparcie, zresztą od początku wojny, redukowała dążenia narodu polskiego do uzyskania autonomji pod berłem Cesarza rosyjskiego. Obecnie naodwrót Endecja przedstawia nieprzejednaną ideę niepodległości, a „Zrzeszenie" zeszło na manowce kompromisu, i to jeszcze z Niemcami. Swoją drogą trudno Narodowej Demokracji odmówić olbrzymiej zręczności i tego, co Francuzi nazywają „l'esprit d'à propos".

Żałuję, że nie zastałem w Piotrogrodzie Wojciechowskiego, ani Zdziechowskiego. Ale mówiłem dziś obszernie o sprawie wojskowej z Jezierskim i innymi członkami Komitetu Wykonawczego R. P. Otóż wobec coraz nowych trudności ze strony Rządu rosyjskiego i żądania przez Komitet Wykowawczy Rad Robotniczych i Żołnierskich, aby całkowicie zniesiono odrębną organizację polskich sił zbrojnych, u niektórych członków Rady Polskiej budzą się wątpliwości, czy idea wojska polskiego w Rosji da się urzeczywistnić. Realiści zwłaszcza uznają te trudności. Naszem zdaniem, wobec stanowiska i wymagań Koalicji, musimy tę armję tworzyć, ale jeśli, pomimo wszelkich wysiłków, nie da się ona zebrać, Koalicja Polakom winy nie będzie mogła przypisać, a jedynie Rosji. Polacy będą w porządku, a o to właśnie chodzi. Niektórzy endecy podzielają ten pogląd, ale wo-

dzireje, Stan. Grabski, Jerzy Zdziechowski, a w Moskwie Józef i ksiądz Lutosławscy, wciąż mówią i piszą o półmiljonowej armji polskiej, która odbierze Niemcom nietylko Królestwo, ale Wrocław, Poznań i Gdańsk. Oczywiście jaknajpotężniejszej armji polskiej wszyscybyśmy pragnęli. Ale prócz tego, że utworzenie wielkiej armji w Państwie nam wrogiem jest utopją, to im liczniejszą byłaby ta armja, tem pewniejsze byłoby jej zarażenie bolszewicką demoralizacją. Kilkanaście, ostatecznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi da się może utrzymać w karności i patryotyzmie, i tyle stworzyć musimy dla Koalicji. Setki tysięcy groziłyby Polsce wielkiem niebezpieczeństwem społecznem i narodowem.

N. b. koaljantom tak chodzi o czynne wystąpienie Polaków, że sami gorączkowo zabiegają o armję naszą. Chcą oni, aby ta armja była zależna bezpośrednio od nich, rozumieją bowiem, że jeśli zależeć będzie od głównej komendy rosyjskiej, będzie zmuszona urządzić w swych oddziałach demoralizujące Komitety Żołnierskie. Szczególnie p. Noulens nalega na Rząd Tymczasowy w tym kierunku, i Jaroszyński mówił mi z oburzeniem, że ten ostatni zaczyn ustępować pod naciskiem francuskiego ambasadora. Dla nas uznanie polskiego wojska w Rosji za wojsko koalicyjne, zagraniczne, postawienie go w tej pozycji, co wojsko francuskie lub angielskie, byłoby nadzwyczaj pożądanem, moralnie i materjalnie.

Rada Polska ma autentyczne informacje, że Więckowski jest już mianowany Komisarzem Rządu Tymczasowego dla wojsk polskich, a tylko wobec przewidywanego oburzenia polskiej opinji narodowej, a również przedstawicieli Koalicji, nie ogłaszają tej nominacji. Pierwszą rzeczą, jakąby zrobił Więckowski, byłoby zapro-

wadzenie Komitetów Żołnierskich. Radziwiłł zapewniał mnie, że gdyby narzucono oddziałom polskim Komitety, Naczelny Polski Komitet Wojskowy zgodziłby się na nie. Nasz Wydział wojskowy, a raczej cała Rada Polska przeciwnie zgodzi się raczej na wszystko, niż na Komitety, czyniące z wojska rewolucyjną, zdemoralizowaną, samowolną tłuszczę, któraby najgorsze pierwiastki rosyjskiej anarchji przeniosła do Polski.

Słowem sprawa naszej armji ciężarna jest olbrzymiemy trudnościami i niebezpieczeństwami, których nie widzą lub widzieć nie chcą narodowo-demokratyczni działacze.

Oto lista założycieli nowego stronnictwa Narodowo-Zachowawczego:

A. Meysztowicz
Stanisław Łopaciński
Bolesław Jałowiecki
Maciej Radziwiłł
Juljan Tołłoczko
Maksymiljan Maliński
Adolf Bielski
Wojciech Falewicz
Jan Niemojewski
Stanisław Radziwiłł
Stanisław Kętrzyński
Józef Kiersnowski
Alfred Tyszkiewicz
Mieczysław Jałowiecki
Roman Poznański
Władysław Meysztowicz
Władysław Mineyko.

Nadeszły wiadomości z Paryża o pewnych różnicach zdania między Piltzem a Dmowskim. Dmowski uważa Rosję za już nieistniejącą, dowodzi w Londynie i Paryżu, że zastąpić ją na wschodzie, jako przeciwwaga potędze niemieckiej, może jedynie wielka i silna Polska, którą trzeba stworzyć. Wszedł tym sposobem w otwartą walkę z dyplomacją rosyjską, co już znalazło echo w rosyjskiej prasie piotrogrodzkiej i moskiewskiej, w artykułach ziejących nienawiścią do Polaków i do ich polityki zagranicą. Piltz sądzi, iż Rosja, choćby popadła w największą anarchję i biedę, po wojnie szybko odrodzić się musi i stać się napowrót czynnikiem potężnym w Europie, nie należy więc obecnie, korzystając z jej położenia, poniżać jej, przynajmniej tak otwarcie, jak to czyni Dmowski.

Za Dmowskim idzie cała prasa endecka, i w prasie tej w Rosji ukazują się co chwila artykuły, wprost naigrawające się nad narodem rosyjskim.

Moskwa, 25 października (nowego stylu) 1927 r.

Przyjechałem wczoraj w południe z Piotrogrodu. Od Lippomana dowiedziałem się zaraz „nowości" moskiewskich, następnie przyszedł Stanisław Puzyna, który mi też różne rzeczy opowiedział.

W mej nieobecności powstał w Moskwie „Komitet Zjednoczenia Międzypartyjnego", czyli blok jedenastu następujących organizacji polskich, w celu popierania polityki i wpływów Rady Polskiej Z. M.

1) Klub Polskiej Emigracji,
2) Polski Klub „Lutnia",
3) Polski Klub Narodowy,
4) Zrzeszenie Wielkopolskie,

5) Katolicki Związek Demokracji Chrześciańskiej,
6) Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe,
7) Koło Solidarności Narodowej,
8) Związek Zjednoczenia i Niezawisłości Polski,
9) Zjednoczenie Młodzieży Narodowej,
10) Polskie Towarzystwo Oświatowe,
11) Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

Jest to wprowadzenie w czyn tego, cośmy postanowili w Piotrogrodzie z Gościckim i Józefem Lutosławskim, i wszystko byłoby dobrze, żeby nie to, że do Komitetu wciągnięto „Lutnię", której racją bytu od początku było jej stanowisko pozapartyjne, dzięki czemu mogła być neutralnym terenem dla zebrań różnych wrogich sobie organizacyj politycznych i społecznych.

Ostatnio tę rolę neutralną odegrała z powodzeniem „Lutnia" podczas przyjęcia Masaryka, oraz uroczystości Kościuszkowskich.

Oddawna knuje się intryga przeciw prezesowi „Lutni", M. Radziwiłłowi. Chcą go koniecznie usunąć z prezesostwa endecy, skorzystali więc z jego nieobecności, aby przeprowadzić uchwałę, która zmusi go, jak liczą, podać się do dymisji.

Nie przesądzając czy, w obecnych warunkach Radziwiłł dobrzeby zrobił, usuwając się z prezesostwa, nie mogę się solidaryzować z podobną intrygą, a że przytem uważam wciąganie „Lutni" do polityki za bardzo niewłaściwe, posłałem dziś swoją dymisję, jako członek zarządu.

Nie poszedłem też na urządzony tam dziś obiad na cześć konsula amerykańskiego. Organizatorem jest p. Żwan, któremu się zdaje, że taki obiad będzie miał decydujące znaczenie dla losów Polski.

26 października. P. Kolnarski wyjaśnił mi przez telefon, że wyszło rozporządzenie o zamknięciu w dniu 15-ym (28) października wszystkich klubów, prócz politycznych, musiał więc zarząd „Lutni", dla uniknięcia zamknięcia, przyłączyć się formalnie do Komitetu Zj. Międz., zaznaczając, iż czyni to tymczasowo, i że dopiero Ogólne Zebranie sprawę rozstrzygnie.

Otrzymałem od Janka list niniejszy, datowany z Pskowa dnia 29 września st. st.:

„W Zjeździe narodowych organizacyj wojskowych Frontu Północnego uczestniczyłem w ciągu pierwszych 2-ch dni, poczem musiałem wyjechać, z powodu obowiązków w C. K. O., zostawiając mój mandat Związkowi Wojskowych Polaków armji XII.

„Zjazd wyczerpał w mojej obecności pierwszą część zamierzonego porządku dziennego, mianowicie referaty i sprawozdania, oraz dyskusję o bieżącej chwili politycznej, byłem zatem świadkiem i stroną czynną przy wyraźnem zarysowaniu się linji postępowania Zjazdu. Następnie miano przystąpić do sprawy organizacji Bloku Narodowego Frontu Północnego.

„Ogólny sens deklaracji wszystkich delegatów był jeden: narody, zaludniające Państwo rosyjskie, pozostały po rewolucji tem, czem były dawniej, „inorodcami" — ignorowanymi i prześladowanymi.

„Mówcy przesuwali się kolejno i każdy odsłaniał ciężkie losy swego narodu.

„Podkreślono jednakowo agresywny stosunek do narodów ze strony socjalistyczno-kadeckiego Rządu Tymczasowego i Rad Delegatów, stojących teoretycznie na stanowisku maksymalizmu socjalistycz-

cznego i uznających prawo narodów do zupełnej samodzielności, według zasady samookreślenia, lecz w każdym wypadku konkretnym sprzeciwiających się wprowadzeniu w życie tej zasady.

„Jedni mówili z patosem i zapałem, drudzy ze smutkiem o tej dziwnej solidarności, jaką okazują Wielkorusy wszelkich klas i stanowisk, z Piotrogrodem na czele, w nieuznawaniu innych narodów, które przecież stanowią znaczną większość liczebną zaludnienia Państwa.

„Przytaczano na poparcie tych twierdzeń niezliczoną ilość przykładów, zaczynając od Finlandji, Ukrainy, Kozaków, Estończyków i innych, kończąc wreszcie na wojskowych organizacjach narodowych, z któremi Rady Delegatów Żołnierskich prowadzą systematyczną walkę.

„Rady Delegatów Żoln. działają w tym kierunku wszelkiemi środkami, wpływając z jednej strony odpowiednio na władze wojskowe, a z drugiej wydając odezwy, określające demagogicznie ruch wyzwoleńczy narodów, jako reakcyjny i kontrrewolucyjny. Wobec tego, położenie organizacji narodowych jest nadzwyczaj trudne, tembardziej, że Rada Delegatów Żołnierzy Frontu Północnego posiada znaczną siłę i często decydujący wpływ wywiera na czynności wyższych władz wojskowych, nie licząc już poważnego głosu tej Rady w ogólnopaństwowych organizacjach demokratycznych.

„Jednolity wniosek wysuwał się z przemówień wszystkich uczestników Zjazdu, mianowicie solidarność wewnętrzna narodów i wzajemna ich łączność dla stawienia oporu przemocy.

„W Zjeździe przyjmowali udział przedstawiciele następujących narodów: Polacy, Ukraińcy, Muzułmanie (różnych narodowości), Estończycy, Żydzi, Litwini, Białorusy, Finlandczycy, Łotysze.

„Mający powstać Blok Narodowościowy Frontu Północnego będzie miał za główne zadanie opanowanie Rady Delegatów, przeprowadzenie należyte wyborów do Konstytuanty i zrealizowanie doraźnych żądań poszczególnych narodów, jak naprzykład nacjonalizacja armji rosyjskiej.

„Nie znam treści uchwał, które zapadły na Zjeździe po moim wyjeździe, ale zakomunikuję je Ojcu po otrzymaniu ich.

„Ze względu na to, że Blok będzie miał swoją siedzibę w Pskowie, wypadnie mi zapewne mieć z nim bliższą styczność.

„Na Zjeździe czułem się mocno skrępowanym przez zasadę, przyjętą w kołach polskich, że my, jako cudzoziemcy, obywatele niepodległej Polski, nie przyjmujemy czynnego udziału w polityce rosyjskiej, ani w żadnych działaniach z nią związanych. Zasada ta, do której się dotychczas stosowałem, zdaniem mojem wymaga gruntownej rewizji i poprawek, bowiem nie może być stosowana do kresów, i do tych naszych rodaków, którzy znajdują się w głębi Rosji w ilości miljonowej i niewątpliwie tam częściowo pozostaną. Ci Polacy muszą przyjmować jaknajbardziej czynny udział w państwowo-twórczej pracy federacyjnej Rzeczypospolitej Wschodnio-Europejskiej (dawnej Rosji), my zaś, jako wygnańcy, powinniśmy ich w tem popierać. Wydaje mi się nieporozumieniem, ażeby obywatele danego państwa,

niosąc wszelkie ciężary państwowe, dobrowolnie abdykowali z praw przynależnych im.

„Cała fałszywość tego nieporozumienia występuje jaskrawo tam, gdzie Polacy wchodzą w styczność z innemi narodami, albowiem zasada bierności czyni nas świadkami tam, gdzie potrzeba czynów.

„Polska abstynencja, rzucająca się w oczy innym narodom, wywołuje podejrzliwość i w rezultacie pozostawia nas na boku w pochodzie naprzód, o czem przekonałem się na Zjeździe w Wałku.

„Stanowisko wyznawania bierności jest sprzeczne z moim poglądem na sprawę, gdyż uznaję za niezbędne dążyć do wprowadzenia w Rosji w ustroju federacyjnego, który jedynie będzie odpowiadał zarówno Polakom, mieszkającym w Rosji miljonowej ilości, jak innym narodom, wbrew zachłanności wielkoruskiej.

„Biorąc jako przykład wybory do Konstytuanty, możemy być pewni, że polskie masy ludowe, w razie bierności inteligencji, pójdę za głosem rosyjskich partji krańcowych, zamiast popierania naszych celów narodowych. Potwierdza to polskie zebranie ludowe, zwołane wczoraj w Pskowie przez rosyjską Radę Delegatów Rob. i Żoł. w sprawie Konstytuanty.

„Wdzięczny będę bardzo Ojcu za napisanie mi, jakie poglądy na tę sprawę kursują obecnie w naszych centralnych organach politycznych, i czy ukazuje się dążność do rewizji postulatu bierności polskiej wobec polityki rosyjskiej.

„Wszelkie zastrzeżenia pod tym względem wydają mi się frazesami, martwemi wobec życia. Stanowisko obywateli, niosących ciężary, lecz dobrowol-

nie zrzekających się należnych sobie praw, sprzeczne jest ze zmysłem praktycznym, który najwidoczniej zaczynamy zatracać na wygnaniu, oderwani od ziemi ojczystej".

„Argument spotykamy w prasie, że nie powinniśmy wtrącać się do spraw wewnętrznych polityki rosyjskiej, ażeby się i do nas nie wtrącano, jest martwą formułą, ponieważ my w Rosji wcale nie reprezentujemy Państwa polskiego i nie w jego imieniu możemy wpływać na formowanie się Rzeczypospolitej Rosyjskiej w duchu wolności narodów.

30 października. Janek był przez dwa dni w Piotrogrodzie równocześnie zemną, lecz nie wiedzieliśmy o sobie, dopiero w chwili mego wyjazdu, dowiedziawszy się o mojej obecności, przybiegł do hotelu Regina, jednak mogliśmy porozmawiać już tylko w dorożce, wiozącej mnie na kolej. Tegoż dnia o 8-ej wieczorem miał Janek być w Radzie Polskiej, gdzie na żądanie jego urządzono specjalne posiedzenie, celem dania mu wskazówek w sprawach poruszonych w powyższym jego liście.

Dnia 29 b. m. odbyło się posiedzenie Koła Solidarności, na którem opowiedziałem, na zasadzie niniejszego pamiętnika, wrażenia i wiadomości z Piotrogrodu. Gorącą dyskusję wywołała kwestja, czy Koło ma ostatecznie przystąpić do powstałego w Moskwie w przeszłym tygodniu Komitetu Zjedn. Międzyp. Postanowiono nie przystępować, a decyzję taką wywołała przedewszystkiem obawa, iż nowy Komitet Międzypartyjny będzie „wzięty za łeb" przez Narodową Demokrację.

Zaiste, jeśli o potędze czyjejś świadczy nienawiść, jaką budzi, to Endecja musi być ogromnie potężna. Nie-

nawiść do niej gra poważną rolę w życiu innych stronnictw, a nawet wywołuje powstawanie nowych (np. świeżo powstałego stronnictwa Zachowawczo-Narodowego).

Wczoraj Komitet Międzypartyjny urządził w sali Konserwatorjum pierwsze zebranie członków i gości, na którem Prezes Rady Polskiej, Stanisław Wojciechowski, przedstawił to, co dotąd Komitet Wykonawczy R. P. osiągnął i do czego dąży w polityce zewnętrznej, w sprawie wojskowej i w wewnętrznej organizacji Polaków, znajdujących się poza granicami kraju.

Referat miał wielkie powodzenie, a szczególnie osoba referenta, od którego bije szczerość, prostota, miłość kraju i ten wysoki poziom etyczny, zjednywający mu nietylko szacunek, ale, można powiedzieć, miłość wszystkich tych, którzy go bliżej poznają.

Przyjechał Radziwiłł. Mówił mi, że Francuzi natarczywie nalegają na Rząd Tymczasowy, aby polska armja w Rosji była oddana pod komendę Koalicji, a w szczególności Francji, i uniezależniona od Rosji.

Wczoraj przyszła wiadomość o klęsce Włochów: Austro-Niemcy przerwali ich front i odepchnęli ich szeroko i głęboko, biorąc zgórą 100.000 jeńców!

Francuzi i Anglicy odnoszą pewne powodzenie na zachodzie, nie kompensuje one jednak klęski włoskiej.

Podobno prezesem pierwszego Ministerujum polskiego został hr. Adam Tarnowski, brat Zdzisława i ś. p. Juljana, żonaty z Marją ks. Czetwertyńską, siostrą Seweryna.

2 listopada. Przedwczoraj odbyło się przedwstępne posiedzenie Komitetu Międzypartyjnego, złożonego z delegatów wyżej wymienionych stronnictw i organizacji

polskich. Wziął w niem udział S. Wojciechowski. Omawialiśmy sprawy udziału w wyborach do Konstytuanty, stosunku do partji rosyjskich, do narodowości słowiańskich, wreszaie specjalnie do Ukraińców.

Uchwał nie powzięliśmy, Komitet bowiem nie jest jeszcze ukonstytuowany i była obecna zaledwie połowa jego członków. Postanowiliśmy jednak zapytać Wydział Wykonawczy R. P. o wskazówkę, jak się odnosić mamy do wszczętej w Moskwie akcji słowiańskiej, albowiem wśród Czechów i Polaków powstała myśl dania inicjatywy do wielkiego Zjazdu słowiańskiego.

Rosjanie podobno przyznają sami, że to, co im samym udać się nie może, będzie miało wielkie powodzenie, gdy będzie wychodziło od nas. Odpowiedni list przygotował Józef Lutosławski, ja go podpisałem jako przewodniczący onegdajszego zebrania, i wczoraj został do Piotrogrodu wysłany.

Wczoraj byłem u L. Spiessa na śniadaniu z francuskim konsulem do spraw polskich Veltenem i z wicekonsulem Blanchetem. Sprawa udziału Polski w konferencji Koalicji w Paryżu zachwiała się. Komitet Wykonawczy Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uchwalił wysłać na konferencję, niezależnie od przedstawiciela Rządu Tymczasowego, własnego delegata, w osobie byłego ministra pracy, socjal-rewolucjonisty Skobielewa, zaopatrzonego w szczegółową instrukcję, czyli t. zw. „nakaz", zawierający warunki inspirowane przez Niemców! Postanowili więc sprzymierzeńcy nikogo, oprócz akredytowanych przedstawicieli Rządów, na konferencję nie dopuścić.

Dziś czytam w „Russkiem Słowie", że Centralna Rada Delegatów Robotn. i Włościańskich zredagowała dla Skobie-

lewa drugi „nakaz", o wiele lepszy, albowiem stojący na gruncie pełnego prawa każdego narodu do decydowania o swym losie.

Dowiedziałem się wczoraj, że Lednickiemu solą w oku jest tutejszy francuski konsulat do spraw polskich; działa, jak tylko może, przeciwko niemu, i tylko energicznej postawie Paryża zawdzięczamy, że konsulat ten jeszcze istnieje.

Rada Polska dąży do tego, aby konsul Velten otrzymał tytuł Ministra pełnomocnego do spraw Polski, i podobno są szanse urzeczywistnienia tego projektu.

Omówiliśmy ze Spiessem organizację zbierania w Moskwie, poza gwarancjami wekslowemi, ofiar jednorazowych i składek stałych na potrzeby Rady Polskiej. Utworzymy w tym celu mały komitet finansowy, aby podzielić się tą pracą z kilkoma osobami, co ułatwi jej powodzenie.

Straszne relacje przychodzą od paru miesięcy o rozbojach i niesłychanych okrucieństwach żołnierzy wdłuż frontu, szczególnie w gub. Wołyńskiej i Podolskiej. To samo dzieje się teraz na froncie północnym, na wschód i południe od Rygi. Oto wyjątek z dzisiejszej gazety „Wremja":

„Po drogach i wioskach grasują szajki zezwierzęconych żołnierzy. Nie są to już żołnierze, żołnierskie u nich są tylko szynele i karabiny.

„Zabijają kobiety, starców, i skłutych bagnetami, ociekających krwią, rzucają po drogach.

„Grabią bydło, uprowadzają konie, zabierają pieniądze, wyrywają kolczyki z uszów, palą domy, hańbią cerkwie, gwałcą spokój grobów.

„Oszalała od tych okrucieństw ludność kryje się

po lasach, chroniąc żałosne resztki swego mienia, ale i tam znajdują ich wilki w postaci rosyjskich żołnierzy i przedśmiertne jęki wciąż rozlegają się i zamierają w gęstwinie inflanckich lasów.

„Doczekaliśmy się najhaniebniejszych dni istnienia Państwa rosyjskiego, gdy mieszkańcy rosyjskich guberni oczekują Niemców, swoich wrogów, jak obrońców i oswobodzicieli od rosyjskiego żołnierza.

„Bezstronne dokumenty, akty i protokuły, pokaleczone i ograbione trupy, dowodzą, że to nie potwarz, a rzeczywistość, o której trzeba krzyczeć po całej Rosyjskiej ziemi.

„Do jakiej hańby doszedł jej obrońca i rycerz"!

To samo dzieje się w całem Państwie, a w wielu miejscowościach występują razem z żołnierzami chłopi przeciwko większym właścicielom. Gazety zaprowadziły stałą, obszerną rubrykę pod tytułem: Anarchja i pogromy.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie „Lutni". Chodziło przedewszystkiem o rozstrzygnięcie, czy ma się stać „Lutnia" klubem politycznym, czy też pozostać na uboczu od polityki i partji. Uchwalono, że pozostanie „apolityczną", gdyby zaś groziło zamknięcie, Zarząd postara się o zarejestrowanie klubu jako politycznego, naturalnie fikcyjnie.

Upadł wniosek Zarządu o skasowaniu gry w pokera. Szkoda wielka: na pokera schodzą się do „Lutni" jakieś ciemne figury, wprowadzane przez niektórych, też nieciekawych członków, i „Lutnia" staje się szulernią. Przy każdym stoliku przegrywają się i wygrywają tysiące rubli.

Przestałem prawie zupełnie tam uczęszczać.

4 listopada. Zamordowany został w Sławucie ks. Roman Sanguszko, pałac stoi w ogniu, wojsko i chłopstwo gromi folwarki.

W Antoninach Józefa Potockiego odbywa się pogrom, same Antoniny, pałac i budynki, jeszcze stoją.

Równocześnie występują objawy takie, jak wysłanie przez włościan powiatu Kuźnieckiego, w gub. Saratowskiej, deputacji do Tobolska, do Mikołaja II, ze skargą na Rząd Tymczasowy, który doprowadził do anarchji!

Wczoraj przyjechał do Moskwy i zajechał do nas na noc p. P. A. Piękną moralnie jest postać tego młodzieńca.

W chwili wybuchu wojny był w Zakopanem i tam brał udział w podniosłej, patryotycznej uroczystości i przysiędze skautów. Następnie wstąpił do legjonu galicyjskiego pod Piłsudskim. W wilję Bożego Narodzenia, po wielkich wewnętrznych walkach sumienia, opuścił legjony i przeszedł w nocy na stronę rosyjską. Od tej chwili marzył o wstąpieniu po tej stronie kordonu do wojska polskiego, ale miał do przezwyciężenia ogromne trudności, jako poddany austryacki. Udało mu się zdobyć dokumenty, gdzie był zapisany jako mieszkaniec Warszawy, istotnie bowiem przed wojną mieszkał z rodziną w Warszawie, gdzie skończył szkołę filologiczną Wojciecha Górskiego.

Wstąpił do Szkoły chorążych piechoty, a ukończywszy ją, zapisał się kilka miesięcy temu do formującego się korpusu polskiego.

Pisze on pamiętnik, gdzie zanotowane są jego walki wewnętrzne, wielka miłość ojczyzny i poświęcenie bez granic.

Nie ma zdrowia, środków żadnych, praca i niewy-

gody doprowadziły go do wycieńczenia. Smutne ma życie w wojsku polskiem. Opowiada o ogromnych trudnościach przy formowaniu tego wojska.

Polaków w armji rosyjskiej są setki tysięcy, lecz wielu jest umieszczonych w kancelarjach i innych bezpiecznych miejscach, których opuścić nie chcą.

Z drugiej strony propaganda anarchistyczna objęła też Polaków, a że w oddziałach polskich zastrzeżony jest rygor i dyscyplina, więc mało jest kandydatów.

Niedawno przyjechało z Orła 180 żołnierzy Polaków do wojska polskiego, ale po trzech dniach, rozejrzawszy się, odjechali, z wyjątkiem 20-tu, którzy pozostali. Przez te trzy dni trwał jeden nieustający wiec, na którym „towarzysze" propagowali zasady internacjonalizmu i braterstwa z proletarjatem niemieckim. Nareszcie nasi żołnierze zabierali się ich obić, i to przyspieszyło ich odjazd.

W polskich oddziałach już sformowanych istnieje miłość kraju, a raczej tęsknota do niego i pragnienie być między swymi, Ale zapału do walki z Niemcami niema: cóż my poradzimy sami, powiadają, gdy na lewo, na prawo i za nami Rosjanie nie chcą się bić!

Niema nadziei, mówi P. A., aby się dało zebrać do wiosny więcej, niż zamierzony obecnie korpus z trzech dywizji, t. j. około 50.000 ludzi, a bardzo być może, że się nie dosięgnie więcej jak 30.000.

Gdym się pytał, czy przyjeżdżał do korpusu kto od Rady Polskiej, np. Wojciechowski, Widomski lub Zdziechowski, odparł mi kategorycznie, że to jest niemożliwe, albowiem to są działacze polityczni, wojsko zaś z polityką i ze stronnictwami nie może mieć nic wspólnego.

P. Piętkówna i Stefek poznali P. A. w Kijowie,

gdzie brał czynny udział w organizacji skautowej, i dlatego do nas w Moskwie zajechał.

5 listopada. Jest w Rosji, nie licząc armji, około 80.000 Czechów i ci zorganizowali, wydrukowali, wypuścili i pokryli czeską pożyczkę narodową na 4 miljony rubli, po kursie 90 za 100. Dwa pierwsze lata są bezprocentu, więc w istocie wypada 100 za 100.

Gdy się ich pytać, kto kiedyś te pieniądze zwróci, mówią: Rząd czeski.

A jeśli rządu czeskiego nie będzie?

— Naród czeski!

Dzielny naród! Proporcjonalnie, Polacy, których w państwie rosyjskiem jest obecnie zgórą 3 miljony, mogliby wypuścić pożyczkę 40 razy większą. t. j. na 160 miljonów rubli.

Tymczasem do jakich wysiłków uciekać się musi Rada Polska, aby zdobyć kilkadziesiąt tysięcy rubli miesięcznie!

Coprawda Czesi idą razem, my zaś jesteśmy podzieleni, i połowa naszej inteligencji, t. j. demokraci, są wrogami polityki narodowej.

Ale gdybyśmy nawet stanowili jeden obóz, nie dokonalibyśmy tego, co Czesi.

Onegdaj zebrałem u pana Antoniego Kolnarskiego panów Jana Mrozowskiego i Józefa Bleszyńskiego, celem omówienia organizacji poborów na potrzeby Rady Polskiej.

Oprócz weksli, mamy zbierać jednorazowe, bezzwrotne ofiary za kwitami, oraz deklaracje na opłaty miesięczne. Organizacje, stronnictwa, kluby i t. d., popie-

rające R. P., dostaną kwitarjusze do zbierania wśród szerokich mas ofiar, choćby najdrobniejszych.

Wydział skarbowy R. P. myśli o pożyczce na wzór czeskiej, lecz projekt jest dopiero w zawiązku.

Dziś gazety przyniosły listę Ministrów polskich.

Nie jest ona jeszcze ostatecznie ustalona, niektóre nazwiska są przez ajencję telegraficzną przekręcone.

Z realistów figurują na niej podobno: Henryk Potocki, Władysław Kiślański i Michał Karski.

Tutejsza prasa demokratyczna głosi, że realiści w Warszawie zerwali z Kołem Międzypartyjnem i zmienili swoje stanowisko względem Państw centralnych. Z drugiej strony słychać, że paryska Konferencja Koalicji nie ma się zajmować celami wojny, a jedynie sprawami wojskowemi i finansowemi. Owe gwarancje dla Polski ze strony Koalicji, obiecane na obchodzie Kościuszkowskim w Piotrogrodzie, znowu byłyby odłożone. Dalibóg wyglądałoby na to, że Koalicja żartuje sobie z nas.

Napisałem do Zygmunta Wielopolskiego, prosząc go o bliższe wiadomości co do powyższych spraw. Równocześnie, korzystając z podróży Radziwiłła do Piotrogrodu, dałem mu list w tych samych sprawach do Eustachego Dobieckiego, któremu go Radziwiłł prześle przez kogoś, jadącego do Sztokholmu.

CZĘŚĆ IV.

PRZEWRÓT BOLSZEWICKI.

6 listopada. Dziś odbyło się u Feliksostwa Wielogłowskich przyjęcie na cześć jenerała Brusiłowa i jego żony. Było około 20-stu osób. Brusiłow jest wzrostu nizkiego, szczupły, twarz ma ładną, rysy drobne, nos orli, oczy niebieskie, cała fizjonomja wyraża energję, a zarazem łagodnośc. Jest bardzo rozmowny. Powiada, że Rosja przejść musi jeszcze duże wewnętrzne rozruchy i wielki rozlew krwi, poczem znajdzie się ktoś, kto weźmie wszystko w żelazną dłoń. Im prędzej to się stanie, tem lepiej.

We dwie godziny po powrocie moim do domu, o godzinie 9-tej wieczorem, telefonował mi Wielogłowski, że chodzą wieści, iż Kierenski zabity, jenerał Wierchowski (były minister wojny, socjalista-internacjonalista) stanął na czele bolszewików i wziął w rękę władzę.

Pałac Zimowy, gdzie mieszkał Kierenski i gdzie jest siedziba Rządu Tymczasowego, stoi w ogniu.

Zatelefonowałem do Radziwiłła, ale tyle tylko wie, co i ja; zadzwoniłem do Lednickiego, nie wie o niczem, ma zatelefonować do paru redakcji rosyjskich, gdzie ma znajomych, i zakomunikować mi, czego się dowie.

9 listopada. Ostatecznie okazuje sie, że Kierenski opuścił Piotrogród i schronił się do armji na front pół-

nocny, zdaje się, że do Pskowa, inni zaś Ministrowie są prawie wszyscy aresztowani.

Przewrotu dokonała Piotrodrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, która wyłoniła ze siebie, jako organ wykonawczy, Komitet Wojenno-Rewolucyjny.

Centralny Komitet Wykonawczy Rad Del. Rob. i Żoln. opowiedział się za dawnym Rządem Tymczasowym, ale Komitet Wojenno-Rewolucyjny oddał rządy Wszechrosyjskiemu Zjazdowi Del. Rob. i Żołn., który nie uznaje Centralnego Komitetu.

W Moskwie Duma miejska trzyma z Rządem Tymczasowym i utworzyła Komitet Bezpieczeństwa Publicznego. Tutejsza Rada Del. Rob. i Żołn. wystąpiła przeciwko temu Komitetowi i utworzyła Komitet Wojenno-Rewolucyjny.

Konferencja przedstawicieli garnizonu moskiewskiego wyraziła temu ostatniemu Komitetowi zaufanie, niemniej większość wojska słucha rozkazów Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego. Słowem zamieszanie niesłychane.

Arsenał i koszary znajdujące się w Kremlu są w ręku wojsk bolszewickich, ale warty u bram murów, otaczających Kreml, trzymają Junkrowie, stronnicy Rządu Tymczasowego. Widziałem na własne oczy to dziwne zjawisko.

Bank Państwa i inne gmachy publiczne są ochraniane przez wojsko rządowe i Kozaków; prócz tego kozackie patrole krążą po mieście. Dotąd w Moskwie, pomimo rozłamu w wojsku i w zarządzie, panuje spokój zupełny. Mieszkańcy obawiają się zaburzeń i gwałtów, lecz okazują nadzwyczajną filozofję i spokój, nawet obojętność.

Jadąc tramwajem, słyszałem rozmowy na temat

tego, co się stać może, przepowiednie różnych okropności, ale wszystko w takim tonie, jakby się mówiło o pogodzie.

Żadna gazeta „burżuazyjna" nie wyszła wczoraj ani dziś, tylko różne świstki socjalistyczne, zresztą jedne, jak „Izwiestja Moskowskawo Sowieta Raboczich Deputatow", trzymające z bolszewikami, drugie, jak „Wpierod", z Dumą miejską. Polskim pismom wczoraj ani dziś wyjść nie pozwolono, mają one bowiem markę „burżuazyjną".

Zaczepiłem dziś w „Lutni" Karola Niezabytowskiego, bawiącego tu w przejeździe, o ofiarę lub weksel na potrzeby Rady Polskiej. Jest on członkiem Stronnictwa Polityki Realnej. Wyraził szereg zastrzeżeń i obaw, z powodu, iż idziemy ręka w rękę z Narodową Demokracją. Jest on przekonany, że pod pokrywką Endecji taj się jakiś spisek, o którym wie tylko ograniczona liczba przewódców; na czem polega ten spisek, jaki ma cel, nie może odgadnąć, ale tembardziej przejęty jest obawą, że bezwiednie służymy jakiemuś nieznanemu nam celowi.

Ksawery Pusłowski podejrzewa Endecję o jakieś tajemnicze knowania przeciwko Kościołowi, wierzy, że wszystko inne jest tylko pozorem, komedją, i dlatego uważa każdego endeka za wroga.

Maciej Radziwiłł twierdzi, że Endecja przeku utworzeniu armji polskiej jedynie w tym celu, aby przy jej pomocy znieść Rząd polski, jaki będzie istniał w Warszawie w chwili zawarcia pokoju, i zaprowadzić Rząd własny. Mnóstwo osób podziela powyższe mniemanie.

Od roku 1896 do 1905 byłem, jak już pisałem czynnym członkiem „Ligi Narodowej", następnie powstałego z niej Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego.

Opuściłem to stronnictwo po wyborach do pierwszej Dumy Państwowej, gdy idea jego zaczęła się paczyć. Na zasadzie więcej niż 20-to letniej znajomości tej organizacji, uważam oczywiście wszystkie wspomniane hipotezy o tajemnych celach i spiskach Endecji za bezsensowne i śmieszne. Dwa czynniki wytwarzają koło niej, zdaniem mojem, tę atmosferę:

1-o spiskowy jej początek lat temu dwadzieścia kilka i tajna jej praca przez pierwsze lat kilkanaście,

2-o chorobliwa ambicja i żądza władzy wielu jej członków.

Jeden przed drugim starannie tę ambicję ukrywa, ale każdy odczuwa ją u swych kolegów. Łączy ich więc milcząco owa wspólna żądza władzy, ona ich trzyma razem, ona nie pozwala im pokłócić się ani zdradzić; ona tworzy między nimi tę więź tajemniczą, którą postronni tłomaczą sobie najfantastyczniejszemi przypuszczeniami.

Dziś pewna liczba działaczy rosyjskich urządziła w hotelu Metropol „zebranie słowiańskie". Prosili, aby przyszedł kto od Polaków. Zebraliśmy się w „Lutni", M. Radziwiłł, Stefan Byszewski, A. Kolnarski, Wacław Lachert, ksiądz Lutosławski, Ksawery Pusłowski, A. Żwan i ja, dla omówienia tej sprawy. Dyskusja przeciągnęła się tak długo, że wyszedłem, nie doczekawszy się jej końca. Rzeczywiście nie mam żadnego poczucia braterstwa słowiańskiego. Do „braci Słowian", od Bałkanu do Uralu, nie czuję żadnego pociągu. Daleko bliższym się czuję Francuza. Włocha, czy Anglika, niż Moskala, Bułgara, lub Serba.

Piotrogrodzki „Dziennik Polski" podaje list Józefa Ostrowskiego do zarządu Stronictwa Polityki Realnej i odpowiedź Realistów.

Ostrowski, zostając Regentem, wystąpił ze Stronnictwa, wyrażając nadzieję, że węzły, jakie go z niem łączyły, nie zostały bezpowrotnie zerwane.

„Dziennik Polski", organ Rady P. Z. M., jest bardzo dobrze redagowany przez Ehrenberga. Bardzo zdolny to dziennikarz.

11 listopada, niedziela. Wczoraj przez cały dzień i dziś od rana grzmi strzelanina po całem mieście, wciąż rozlegają się strzały karabinowe, a od czasu do czasu armatnie.

Przez rzekę Moskwę nie przepuszczają.

Rozmawiałem przez telefon z Lippomanem, Stef. Okęckim, J. Miączyńskim i Anaszkiewiczem.

Kreml zdobyty został przez Junkrów, najgorętsza walka odbywa się podobno w okolicy placu Strastnego. Dom, gdzie mieszkają Miączyńscy, jest od 24 godzin zajęty przez bolszewików, którzy z niego strzelają i są ostrzeliwani.

Z Piotrogrodu wiadomości są skąpe i niepewne.

Bolszewicy utworzyli Rząd: prezes — Lenin, sprawy zagraniczne Lew Trocki (Lejba Bronsztejn), wojna—jenerał Wierchowski, oświata Łunaczarski (żyd), skarb — Skworcow, sprawy wewnętrze i sprawiedliwość — Rykow, komunikacje — Riazanow, praca — Milutin.

Rząd bolszewicki zwrócił się podobno do sztabu niemieckiego z propozycją rozejmu i układów pokojowych.

Byłem wczoraj na zebraniu mieszkańców kilkunastu domów okolicznych, w celu zorganizowania samoobrony, zaczęły się już bowiem napady szajek bandyckich na domy i hotele.

13 listopada. Całe miasto rozbrzmiewa dalej strzałami, lecz niepodobna się dowiedzieć, kto ma przewagę

Hotel National już zajęty przez bolszewików, ale mieszkają w nim nadal panna Sobolew i Żwan.

Hotel Metropol jest ostrzeliwany.

Wczoraj o 3-ciej po południu wybrałem się do Puzynów. Strzały nieustannie trzeszczały na wszystkie strony, najgęściej jednak w stronie soboru „Spasitiela".

U mostu na Kanale musiałem okazać paszport, żołnierz puścił mnie, ale uprzedził, że od godziny 4-tej nikogo już przez most przepuszczać nie będzie.

Za mostem znowu mnie żołnierze zatrzymali, ale oświadczyłem, że idę do brata chorego w hotelu Sofijskim. To samo u wejścia do hotelu, przedostałem się jednak, zastałem Puzynów całych, lecz bardzo zdenerwowanych. Zupełnie nie wychodzą i nie wiedzą, co się dzieje, hotel jest w środku strzelaniny, jedna kula wpadła do czytelni.

Bardzo byli wszyscy troje radzi widzieć kogoś ze swoich i dowiedzieć się coś o naszych znajomych. Po kwadransie zaledwie musiałem wyjść. Nie chcieli mnie żołnierze wypuścić, z powodu strzałów nad Kanałem, ale się dali przekonać. Na ulicy znowu musiałem pokazywać legitymację i byłem rewidowany, czy nie mam broni.

Przed wieczorem poszliśmy, Stefek i ja, do Janostwa Lutosławskich. Na ulicy Palanka pękł nad nami szrapnel i odłamki upadły o 10 do 15 kroków od nas. Stefek schował jeden na pamiątkę.

Jan Lutosławski i ksiądz odprowadzili nas na Ordynkę. Na tej samej Palance upadła przed nami kula karabinowa, była jeszcze ciepła.

W każdym domu lokatorzy dyżurują po kolei. Dziś

Stefek dyżurował na podwórzu od północy do 3-ciej rano. Siedziała z nim dla kompanji nasza Józefa.

14 listopada. Strzały karabinowe i armatnie grzmiały przez całą noc i dzień. Do mostów nie dopuszczają już nikogo. Obaj ze Stefkiem doszliśmy zaułkami do kanału. Z obu stron strzelają do siebie nawzajem. Zatrzymaliśmy się tylko chwilę.

Od dwóch dni telefony nie działają, ani żadna gazeta nie wychodzi, zupełnie więc nie wiemy, jak rzeczy stoją.

15 listopada. Położenie wciąż to samo. W południe poszliśmy, Stefek i ja, do Puzynów, ale mnóstwo mieliśmy trudności z przedostaniem się tam i z powrotem. Po południu chodziliśmy tylko po blizkich ulicach, bo niebezpiecznie byłoby puszczać się dalej. Na naszej ulicy, o 200 kroków od nas, szrapnel uszkodził róg domu i zrobił dziurę w oknie.

Wczoraj o 6-tej wieczorem zjawili się u nas Mitek Glinka i Andrzej Pilawitz. Przyjechali z Piotrogrodu o 12-tej w południe i zgodzili za 70 rb. dorożkarza, który się podjął ich dowieźć na Ordynkę. Po sześciu godzinach kręcenia po krańcach miasta, nareszcie się do nas dostali.

W Mikołajewskiej Szkole Kawaleryjskiej w Piotrogrodzie Junkrowie Polacy dostali z polskiego Sztabu zaświadczenia, iż należą do polskiego korpusu i nie mogą brać udziału, ani być wciągani do walk politycznych. Tak w Piotrogrodzie, jak w Moskwie, podobny dokument chroni całkowicie.

Gdy miało się rozpocząć zdobywanie Szkoły przez bolszewików, Junkrowie Rosjanie oświadczyli kolegom

Polakom, że nie zgadzają się, aby narażali swe życie dla sprawy obcej ich ojczyźnie, Polacy jednak odpowiedzieli, iż kolegów w niebezpieczeństwie nie opuszczą i walczyć będą wspólnie z nimi do końca. Gdy wszakże nadeszła chwila kapitulacji, komendat Szkoły, podziękowawszy jeszcze Polakom za ich szlachetność, przedstawił im, że poddawać się bolszewikom nie mają żadnej racji i wyprowadził ich na ulicę jakiemś tylnem, ukrytem wyjściem.

Bolszewicy odnoszą się do Polaków bardzo grzecznie i neutralność naszą uznają zupełnie.

W chwili wyjazdu Mitka i Pilawitza z Piotrogrodu, t. j. przedwczoraj, cała stolica była już w ręku bolszewików i panował spokój zupełny, tramwaje chodziły, teatry grały. Mówiono, że wojska Kierenskiego zbliżają się, ale zarazem, że wojska frontu północnego i zachodniego opowiedziały się za bolszewikami i idą im na pomoc.

Natomiast Kijów jest podobno zupełnie doprowadzony do porządku przez Kozaków. W Mińsku cicho, z powodu obecności pułków polskich. Najmniej wiemy o samej Moskwie, bo gazet wciąż niema, a ustne wieści są wszystkie sprzeczne.

Stefek zdobył nam jakieś „Izwiestja", lecz nic w tym świstku niema, tylko okólniki i deklaracje.

Pilawitz, przenocowawszy u nas, poszedł dziś o 11-tej rano, aby starać się przedostać do swych rodziców, mieszkających w dzielnicy t. zw. „Preczistienka", za cerkwią „Spasitiela". Ma nadzieję, robiąc duży obchód, dojść do celu.

Stefek, dyżurując znów dziś w nocy, słyszał kilkanaście kul przelatujących, parę uderzyło nawet w ściany naszego i okolicznych domów. W ciągu dnia słychać strzały, ale mamy wrażenie, że są rzadsze.

16 listopada. Odcięci jesteśmy od wszystkich znajomych, oprócz Janostwa Lutosławskich i państwa Tosio (inspektor szkoły C. K. O.), którzy mieszkają, jak my, po prawej stronie rzeki Moskwy, czyli na tak zwanem „Zamoskworeczju".

Wizytujemy się codziennie i dzielimy wiadomościami i wrażeniami. Do Puzynów już wczoraj nie puszczono mnie przez most na Kanale.

Dziś od rana strzały ucichły, poszedłem więc do środka miasta, ale doszedłem tylko do „Krasnego Placu", naprzeciwko Kremla. Tam mnie zawrócono, wraz z całą publiką, i zaraz zaczęły się znowu strzały.

Wczoraj wieczorem „Komitet Bezpieczeństwa Publicznego" i „Komitet Wojenno-Rewolucyjny" zawarły pokój, a tem samem zarząd miasta uznał władzę bolszewików.

Dzisiejsze strzały w południe były, okazało się, wywołane nieporozumieniem i niekarnością czerwonej gwardji.

Tak więc jesteśmy pod rządami Lenina i towarzyszy!

Kreml poważnie ucierpiał. U narożnej, najwyższej wieży, od strony rzeki, zrzucona jest kopuła. Wielki zegar na innej wieży ma wyszczerbiony cyferblat, a pod nim wieża jest przebita na wylot ładunkiem armatnim. Mury od strony „Krasnego Placu" są zestrzelane tysiącami kul. Okoliczne gmachy są również uszkodzone.

Stefek był u Kulwieciów i Radziwiłłów, i wszędzie widział ślady wielkiego zniszczenia. Niektóre domy są podziurawione jak sita, kulami karabinowemi i armatniemi.

Wczoraj i dziś wyszły pisma rewolucyjne, „Izwiestja Sowieta Deputatow", „Socjal—Demokrat" i t. p. Donoszą w nich o zwycięstwach bolszewików nad wojskami Kie-

renskiego i nad kontrrewolucją, ale co w tem prawdy, niewiadomo. Właściwie nie wiemy zupełnie, co się dzieje na świecie. Charakterystycznem jest, że w urzędowych organach bolszewickich nazywają znowu Piotrogród „Petersburgiem".

17 listopada. Wychodzi też pismo „Wpierod" (Naprzód), organ mienszewików, krytykujący działania bolszewików.

Wczoraj w południe jeszcze jakieś niesforne żywioły bolszewickie, robotniczej czerwonej gwardji dały szereg wystrzałów, dziś w nocy również, lecz dziś od rana panuje spokój. Bolszewicy zagarnęli całą władzę.

Byłem dziś w śródmieściu. Znać zniszczenie ogromne. Wielki hotel Metropol od góry do dołu podziurawiony, mnóstwo domów bez szyb, ze ścianami nadziobanemi tysiącami kul. W dzielnicach dalszych, jak Arbat, Nikitskija Worota, Strastnyj Bulwar, Sucharewka, podobno jest jeszcze gorzej.

Centralna stacja telefonów jest zniszczona przez czerwoną gwardję, przewodniki tramwajowe w wielu miejscach poprzerywane.

Byłem dziś na zaułku Milutyńskim, na zebraniu Komitetu Międzypartyjnego, na którem postanowiono utworzyć Komitet Obrony polskich instytucji.

Do udziału w tym Komitecie będą wezwane również wszystkie polskie organizacje „demokratyczne", a także socjalistyczne. Działalność polityczna będzie z niego wykluczona.

19 listopada. Wczoraj Mitek, Stefek i ja byliśmy w Kole Pań na obiedzie. Zebrali się niemal wszyscy znajomi i opowiadaliśmy sobie nawzajem nasze przejścia.

Jen. Brusiłow został raniony w swojem mieszkaniu odłamkiem szrapnela, leży w sanatorjum d-ra Rudniewa i mają mu amputować nogę.

Poczta i telegraf wczoraj jeszcze były zamknięte, nic nie wiemy, co się dzieje nietylko w Europie, ale w Rosji. Radziwiłł widział się z Lednickim, który przyjechał wczoraj z Piotrogrodu: ambasady zagraniczne są od 7 dni bez żadnego związku ze światem.

Bolszewicki Rząd piotrogrodzki nosi nazwę „Rady Komisarzy Ludowych", Ministerja nazwano Komisarjatami, ale podobno nie funkcjonują: dawni urzędnicy nie przychodzą, a nowych nikt nie mianuje.

Właściwie Rządu dotąd niema.

Dziś o 3-ciej odbyć się miało liczne posiedzenie przedstawicieli wszystkich polskich partji, organizacji i instytucji, dla stworzenia polskiej Straży Bezpieczeństwa. Wyszedłem z domu o godzinie $2^3/_4$, aby udać się do „Domu Polskiego" na to zebranie, ale tramwaje stoją, dorożki nie mogłem znaleźć, wróciłem więc do domu. Wstąpiłem do Puzynów, pań nie było, książę zaś siedział na korytarzu hotelu na „dyżurce", z wielką trąbą blaszaną w ręku!

Ks. Lutosławski pożyczył mi nadzwyczaj ciekawą książkę: „Nationalisme, Catholisme, Révolution", przez Karola Maignen. Rzecz, napisana w 1901 r., traktuje o metamorfozie, jaką przeszła Francja wskutek sprawy Dreyfusa. Ta metamorfoza niewątpliwie przygotowała Francję do wielkiego odrodzenia się podczas teraźniejszej wojny.

Książka rzuca dużo światła na nasze własne położenie i nurtujące w narodzie polskim prądy. Postanowiłem przetłomaczyć ją na język polski, ksiądz Lutosław-

ski polecił mi młodzieńca, któremu dziś zacząłem tłomaczenie dyktować.

Wczoraj wyszło „Echo Polskie". „Gazecie Polskiej" wychodzić jeszcze nie wolno, ani żadnemu „burżuazyjnemu" pismu rosyjskiemu. „Echo", ani rewolucyjne pisemka rosyjskie, żadnych wiadomości z poza Moskwy nie podają. Co to będzie, gdy po kilkunastu dniach od razu się dowiemy, co się stało na bożym świecie!

21 listopada. Życie wraca do normy, ale banki są zamknięte, giełda również, gazety „burżuazyjne", „Russkoje Słowo" i „Utro Rossii", wyszły, lecz w małym formacie; zawierają one artykuły bardzo ciekawe przeciwko bolszewikom, lecz aktualnych wiadomości żadnych.

Rada Komisarzy Ludowych wydała manifest do proletarjatu całego świata, wzywający do zażądania od Rządów zawarcia pokoju. W drugiej proklamacji Rada ogłosiła prawo wszystkich narodów, wchodzących w skład Państwa rosyjskiego, do rozporządzania sobą, nawet do oderwania się od Rosji.

Trzeci manifest głosi skasowanie większej własności ziemskiej prywatnej i własności ziemskiej duchownej, bez żadnej indemnizacji, i natychmiastowe przekazanie tych ziem komitetom „wołostnym" (gminnym) i powiatowym. Wszelki inwentarz rolniczy, żywy i martwy, konfiskuje się tak samo bez wynagrodzenia. Zarodowe stadniny i obory stają się własnością Państwa.

Dawni właściciele ziemscy otrzymywać będą od państwa zapomogę na życie, aż do chwili, gdy znajdą sobie zajęcie i utrzymanie.

24 listopada. Tutejszy Polski Komitet Międzypartyjny wyłonił z siebie „Komisję Polityczną". Prezesem

tej Komisji obrano przedwczoraj mnie, wiceprezesem p. Bukowińskiego, b. prezydenta miasta Kalisza, gdzie przeszedł tragiczne chwile w 1914 r., sekretarzami Józefa Lutosławskiego i adwokata Szafkowskiego.

Bardzo nierad jestem z tego wyboru, albowiem zdrowie moje szwankuje, a zajęć i tak mam dosyć.

Obrady dotyczyły głównie powstającej tu „Polskiej Rady Bezpieczeństwa". Demokraci chcą Radę tę związać z Komisją Likwidacyjną Lednickiego, która ma w Moskwie filję. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby nie to, że kryje się w tem cel polityczny, mianowicie chodzi o uzyskanie przez Komisję Likwidacyjną charakteru przedstawicielstwa polskiego, „polskiej ambasady", jak mówią stronnicy Lednickiego.

Wczorajsze gazety przyniosły uniwersał Rady Ukraińskiej, związanej federacyjnie z Rzeczpospolitą Rosyjską. Uniwersał głosi też zniesienie na Ukrainie wszelkiej prywatnej własności ziemskiej, przekraczającej przestrzeń, którą obrabia własnemi rękami właściciel.

Wczoraj odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb bolszewickich ofiar ostatniej rewolucji. Razkazano zamknąć szkoły, sklepy, stanąć tramwajom, i t. d. Pogrzebano trupy nie na cmentarzu, a na placu Krasnym, pod murami Kremlu. Dziś na cmentarzu pochowano Junkrów i wszystkich tych, którzy walczyli przeciw bolszewikom. Naturalnie święta niema.

Gdzie się ruszyć, wszędzie słyszy się oburzenie i złorzeczenie na bolszewików.

Banki w dalszym ciągu zamknięte. Rozkazano im się otworzyć, ale pozwolono wypłacać tylko po 150 rubli tygodniowo, na życie, z każdego rachunku bieżącego. Banki oświadczyły, że zaczną funkcjonować dopiero wte-

dy, gdy otwarty będzie Bank Państwa. Urzędnicy Banku Państwa ze swej strony oznajmili, że wrócą do pracy dopiero gdy będzie wypuszczony z więzienia dyrektor Moskiewskiej Filji Banku Państwa i gdy będzie skasowane wtrącanie się rewolucyjnych komisarzy do czynności Banku.

Zawieszenie działalności banków wywołuje niesłychany zamęt i trudności, zawiesza wypłacanie pensji urzędnikom państwowym i prywatnym, zatrzymuje cały handel i przemysł, tamuje wszelkie wypłaty. Nie mogą też otrzymywać płacy robotnicy i służący. Dziś, dzięki H. Pilawitzowi, wicedyrektorowi Warszawskiego Oddziału Piotrogrodzkiego Międzynarodowego Banku Handlowego, który to Oddział znajduje się obecnie w Moskwie, otrzymałem 150 rubli z mojego rachunku bieżącego i 150 rubli z rachunku Komisji Hodowlanej. Dyrektorem tego Oddziału jest p. Maurycy Flaum, bardzo tęga, podobno, głowa finansowa.

Piotr Morawski telegrafował z Orła, że w dwóch majątkach, gdzie umieszczone było bydło Komisji Hodowlanej, zostało ono zabrane przez chłopów, same zaś folwarki zostały rozgromione.

Rok temu oburzało się „Echo Polskie" na „Gazetę Polską" i na całą Endecję, że zwalcza hasło niepodległości Polski. Zmieniły się od tego czasu role. Wczorajsze „Echo Polskie" (Nr. 257) zawiera artykuł pod tytułem: „Morning Post i plany Dmowskiego", w którym dowodzi, że Polski Komitet Narodowy w Paryżu, a zwłaszcza Roman Dmowski w Londynie, agituje ustnie i za pomocą memorjałów, aby Koalicja, ze względu na upadek Rosji, szukała w jaknajpotężniejszem Państwie Polskiem przeciwwagi i tamy na wschodzie przeciwko potędze

niemieckiej, a w tym celu aby przyznała Polsce całą Litwę i większą część Wołynia. Polska zajęłaby tym sposobem na wschodzie miejsce Rosji.

25 listopada. Ukraina, ogłaszając swe oddzielenie się od Rosji w postaci republiki z nią sfederowanej, nie włączyła do swego terytorjum Krymu. Odbył się w Bakczyseraju wielki zjazd Tatarów, na którym proklamowano uroczyście wskrzeszenie Chańskiego na Krymie.

26 listopada. Prezesem Ministrów polskich naznaczony został Jan Kucharzewski.

Rada Komisarzy Ludowych, t. j. Rząd bolszewicki, ogłosił tajne umowy dyplomatyczne dawnego Rządu. Widać z nich, że Rosja od początku wojny, aż do upadcaratu, a mianowicie ministrowie Sazonow i Pokrowski, we wszystkich układach z Anglją i Francją, stale i kategorycznie zastrzegali, iż jeśli Rosja daje im zupełną swobodę w określeniu granic Niemiec na zachodzie, to wzamian żąda pozostawienia całkowicie jej uznaniu oznaczenia na wschodzie Niemiec granic niemiecko-rosyjskich, oraz że ustrój, jaki otrzyma Polska, w żadnym razie nie będzie zagwarantowany przez Europę.

Tłomaczy to wykręty Rządu carskiego i wykazuje niesłychaną jego fałszywość wobec nas, a zarazem nieokreślone stanowisko Państw zachodnich w sprawie polskiej. Zwłaszcza Rząd francuski okazał się względem nas nielojalnym, mamiąc nas obietnicami, a zarazem akceptując zastrzeżenia Rosji. Naturalnie nasi demokraci tryumfują, wytykają Endecji jej umizgi do Mikołaja II od 1914 do 1917 roku.

Obecnie sytuacja się zmieniła, ale wiemy, że Ko-

alicja tylko własnym kierować się będzie interesem. Daj Boże, aby go tak pojęła, jak jej to przedstawia Dmowski.

Jak pisałem, Komitet Wojenno-Rewolucyjny zakazał bankom wypłacać więcej niż 150 rubli tygodniowo z każdego rachunku bieżącego. Banki mogłyby się tej normy nie trzymać, ale dyrektorowie wszystkich banków w Moskwie zebrali się i postanowili bezwzględnie nikomu więcej nie wypłacać. Jeśli kto przedstawi czek na większą sumę, dostaje 150 rubli gotowizną, na resztę zaś czek na Bank Państwa. Chodzi o to, aby się tysiące osób codziennie dobijały do Banku Państwa i aby doprowadzić do takiego nacisku, iż Komitet Wojenno-Rewolucyjny będzie musiał pozwolić Bankowi Państwa wypłacać bez ograniczenia.

Fabrykom i wszelkim instytucjom prywatnym wolno otrzymywać w Banku Państwa większe sumy, o ile przedstawią władzy bolszewickiej wykaz tygodniowej płacy robotników i wogóle pracowników, i o ile ta władza odpowiedni czek poświadczy. Wywołuje to ogromne komplikacje, a zresztą pojedyńczych osób, czy rodzin nie dotyczy, są więc one w rozpaczliwem położeniu, albowiem, liczniejszej rodzinie niepodobna wyżyć za 150 rubli tygodniowo, gdy funt masła kosztuje 7 rb., cukru 4 rb. mięsa 2 rb. 50 kop. i t. d.

Niemcy nie chcą dotąd traktować o pokój z Rządem bolszewickim, ale weszli w kilku miejscach w układy z delegatami pojedyńczych korpusów rosyjskich o rozejm.

29 listopada. Niemcy urządzili w Łodzi Synod ewangelicki, na który przybyli również pastorzy z Niemiec. Po burzliwej dyskusji pastorzy Polacy opuścili Synod,

a pozostali uchwalili nową ustawę, zawierającą między innemi następujące postanowienia: językiem obrad Synodów krajowych Kościoła Ewangielickiego w Polsce ma być od tej pory język niemiecki, kandydaci na pastorów w Polsce muszą odbyć czteroletnie studja teologji luterańskiej na wydziale teologicznym któregokolwiek z uniwersytetów niemieckich.

Główna Kwatera niemiecka uznała pełnomocnictwa trzech parlamentarjuszy bolszewickiego Rządu i zaczęła z nimi rokowania o zawieszeniu broni na całym froncie rosyjskim. N. b. rosyjska Główna Kwatera w Mohylewie, fronty południowo zachodni, rumuński i kaukazki, nie uznały dotąd Rady Komisarzy Ludowych i „gławkowiercha" (naczelnego wodza), chorążego Krylenki. Rozejm może więc być tylko częściowy.

Ponieważ banki wydają z rachunków bieżących każdemu tylko wiadomą sumę tygodniowo gotówką, a resztę w czekach na Bank Państwa, zebrał się przed tym ostatnim ogromny tłum, nareszcie wczoraj zaczął zrazu przeklinać nowe porządki, następnie wdarł się do Banku, grożąc nowemu bolszewickiemu dyrektorowi kijami i krzesłami. Dyrektor uciekł, a Bank Państwa dziś zamknięty. Kombinacja dyrektorów banków prywatnych udała się.

Dzieje się teraz tyle rzeczy, chodzą tak fantastyczne wieści, że człowiek gubi się w nich zupełnie. Niemożliwem jest notować ściśle rozwój wypadków, zapisuję tu jedynie wiadomości pewne lub mające charakter autentyczny.

1 grudnia 1917. Dziś odbyło się o 5-tej posiedzenie Komisji Politycznej Komitetu Międzypartyjnego. Wyszedłszy kwadrans po czwartej z domu, spotkałem księżnę Puzyninę z córką, idącą do nas. Odprowadziły mnie do

tramwaju, gdzie czekałem na miejsce całą godzinę, nareszcie, zmarzłszy okropnie, zrzekłem się Komisji Politycznej i poszedłem do bardzo blizko mieszkających Puzynów, aby się rozgrzać. Księcia Stanisława znowu zastałem siedzącego na warcie z wielką trąbą. N. b. dorożkarze żądali odemnie 10 do 12 rubli za zawiezienie mnie na posiedzenie Komisji.

Nie mogę dotrzeć do żadnego z rewolucyjnych komisarzy, bez wizy których Bank Państwa nie wypłaca pieniędzy. Chcę wziąć większą sumę dla Komisji Hodowlanej i dla siebie, bo niewiadomo, co się jeszcze stać może. Bolszewiccy dygnitarze traktują publiczność z lekceważeniem oburzającem: ogłoszono, że załatwiają interesantów od godziny 11 do 1-szej, tymczasem setki osób nadaremnie oczekują, a komisarz albo wcale nie przychodzi, albo wpada na kilka minut i wymyka się tylnemi drzwiami.

Oto co podaje „Dziennik Polski":

„Poseł angielski Buchanan, w depeszy do swego Rządu, podobno powiedział, że stanowisko zajęte przez naród rosyjski w stosunku do zagarnięcia władzy przez bolszewików, świadczy niestety o powszechnej obojętności i apatji. Słuszność tego poglądu ilustrują niektóre fakty. Oto np. do sali, w której zasiada Rada miejska, wchodzi grupa uzbrojonych żołnierzy z zamiarem jej rozpędzenia. Po kilkakrotnych targach, wśród których była ze strony przewodniczącego propozycja poddania się przemocy, żołnierze decydują się wysłuchać płomiennej mowy jednego z radców, która o tyle trafia do ich przekonania, że zwracają się ku wyjściu. Wówczas olśnieni powo-

dzeniem radcowie zapraszają żołnierzy, by wzięli udział w posiedzeniu; ci uprzejmie broń zdejmują, zasiadają i obradują".

Jakże to niezwykłe a zarazem zgodne z charakterem rosyjskim!

2 grudnia. „Utro Rossii" donosi, że Rada Komisarzy Ludowych zamierza wydać dekret o socjalizacji, czyli o oddaniu domów na własność ludności miejskiej w obu stolicach. Zarząd domami będzie oddany komitetom domowym.

Dziś rozpoczynają się w Brześciu Litewskim, w kwaterze ks. Ruprechta Bawarskiego, układy o rozejm bolszewicko-niemiecki.

Byłem dziś z panną Piętkówną u państwa Tosiów, gdzie czytałem w najpoważniejszej gazecie moskiewskiej „Russkija Wiedomosti", że w imieniu przedstawicieli Koalicji przy Kwaterze Głównej w Mohylewie, włoski jenerał oświadczył, iż Koalicja zwalnia Rosję z zobowiązań względem sprzymierzeńców, poczem misje wojskowe Koalicji niezwłocznie wyjechały.

Jenerał Duchonin, Zwierzchni Wódz Naczelny, na którego miejsce Lenin mianował naczelnym wodzem chorążego Krylenkę, nie poddał się temu rozkazowi, ale po odjeździe misji zagranicznych będzie musiał ustąpić.

„Echo Polskie" ogłasza dziś list Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego do Lednickiego, pełen uznania za popieranie Rady Stanu, i wogóle za działalność. Zrobił ten list w Moskwie wrażenie, demokraci tryumfują.

Kilka tygodni temu C. K. O. wydał odezwę powitalną i życzącą powodzenia Radzie Regencyjnej. To wystąpienie Władysława Grabskiego było wówczas krytyko-

wane przez Narodową Demokrację. Obecnie z analogicznym wyrazem uznania i życzeniem urzeczywistnienia dążeń Narodu Polskiego wystąpił do Rady Regencyjnej, w imieniu Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, jej Komitet Wykonawczy.

3 grudnia. Odbyło się dziś posiedzenie Komisji Hodowlanej z udziałem ks. Puzyny, ks. M. Radziwiłła, Jana Lutosławskiego i mnie. Mamy jeszcze nadzieję ocalić około 700 sztuk bydła zarodowego z Królestwa i zgórą 200 sztuk nabytych w Rosji.

Miałem list od Janka. W Pskowie odrazu wojsko i ludność poddały się bolszewikom.

4 grudnia. Jen. Duchonin zamordowany został w Mohylewie, w Kwaterze Głównej, przez majtków. Natomiast jenerałowie Korniłow, Denikin i inni, więzieni w Bychowie, uciekli, i na czele kilkuset Tekińców azjatyckich jadą konno ku południowi Rosji.

Wiadomość o zwolnieniu Rosji przez sprzymierzonych z obowiązków przymierza, okazała się farsą, wymyśloną przez bolszewików. Jen. Duchonin jej uwierzył i poddał się z całą Kwaterą, co go jednak od śmierci nie uchroniło.

5 grudnia. Syn mój w liście z 18 listopada st. s. pisze mi z Pskowa między innemi:

„Przedwczoraj zwróciłem się do Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Frontu Północnego, do Komisarza Wojskowo-Rewolucyjnego Frontu Północnego, do Komisarza Wojskowego na Froncie Północnym i do Rady Delegatów R. i Ż. z żądaniem wszczęcia rokowań z Niemcami, odnośnie niezwłocznego powrotu

wygnańców do kraju przez front. Uzyskałem od tych instytucji przychylną odpowiedź, więc zadepeszowałem do C. K. O., że władze rosyjskie zgadzają się wypuścić wygnańców, trzeba jednak, ażebyśmy ze swej strony wszczęli rokowania z Niemcami co do warunków powrotu wygnańców. Prawdopodobnie w ciągu najbliższego czasu wyjadę na front dla zbadania sytuacji. W Pskowie jest zupełnie spokojnie. Formuje się tutaj polski oddział wojskowy, który jest gwarancją przeciwko rabunkom i pogromom, o ile takowe rozpoczęłyby się".

9 grudnia. Dn. 6 grudnia odbyło się posiedzenie moskiewskiego Komitetu Międzypartyjnego. Henryk Karpiński i Marjan Lutosławski zrzekli się prezesostwa i wiceprezesostwa Wydziału Wykonawczego, następnie postanowiono Wydział ten zlać z Komisją Polityczną. Automatycznie zostałem więc prezesem Komitetu Międzypartyjnego, z czego jestem wielce nierad, i po pewnym czasie zamierzam się wycofać. Kilka godzin dziennie zabiera mi tłumaczenie książki Karola Maignen, a w Komisji Hodowlanej mamy teraz dużo interesów, z powodu likwidowania znacznej części bydła.

Wczoraj był u nas na obiedzie francuski konsul Velten. Na moje zapytanie, czy Koalicja, wobec ustania wojny na froncie rosyjskim, pragnie jeszcze armji polskiej w Rosji, odpowiedział, że więcej niż kiedykolwiek, albowiem Koalicja wcale nie uważa wojny na froncie wschodnim za skończoną. Misje wojskowe koalicyjne przejechały do Kijowa i projektuje się dalsze wojowanie z Państwami centralnemi przez wojska rumuńskie, ukraińskie, polskie i czeskie. Wydaje mi się ta kombinacja

wielce utopijną, ale gdyby się udała, to armja polska pomagałaby Ukraińcom brać Wschodnią Galicję i Chełmszczyznę! Pamiętać przytem należy o uniwersale ukraińskim, proklamującym powszechne wywłaszczenie majątków ziemskich, Tragiczne jest nasze położenie: wytrwanie z Koalicją jako jej sprzymierzeńcy, nietylko dyplomatycznie, ale czynnie, przy pomocy polskiej armji w Rosji, będzie niesłychanie ważnym czynnikiem i argumentem na naszą korzyść przy zawieraniu pokoju, ale z drugiej strony, co pocznie ta nasza nieliczna armja, oblana dokoła oceanem bolszewickich, bandyckich wojsk rosyjskich? Przyjdzie chwila, że albo się zbolszewizuje, albo wypowie walkę bolszewikom, a w obu wypadkach koniec jej będzie straszny.

Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie Komisji Politycznej i Wydziału Wykonawczego Komitetu Międzypartyjnego. Wybrano na drugiego wiceprezesa p. Kwiecińskiego (pierwszym jest Bukowiński, były prezydent m. Kalisza), na gospodarza Mieczysława Radwana, na skarbnika p. Prejbisza. Kwieciński, Radwan i Prejbisz pełnić będą funkcje skasowanego Wydziału Wykonawczego.

Często zjawiają się u nas nieznani żołnierze, chłopi i baby wiejskie, ofiarując nam pokryjomu różne produkty. Przedwczoraj przywiózł nam cielęciny chłop z guberni tulskiej, z którym wdałem się w pogawędkę. Ma 15 dziesięcin ziemi, część więc będzie mu odebrana bezpłatnie. Mówi o tem zupełnie spokojnie, powtarzając argumenty, usłyszane od agitatorów bolszewickich, mianowicie, że ponieważ ojciec jego i on nabyli tę ziemię kilkanaście lat temu, żyli i ciągnęli z niej dochody, więc już odebrali z powrotem te pieniądze, które za nią dali. Tylko jeśli kto kupił ziemię mniej niż siedem lat temu, ma prawo

na niej dosiedzieć do siedmiu lat. Skoro posiada więcej od siedmiu lat przestrzeń, przewyższająca określoną normę, będzie mu ona odebrana bezpłatnie. Ciekawym, coby powiedział chłop polski na takie dowodzenie! U nas przeciwnie, im dawniej się na ziemi siedzi, tem się mocniej czuje z nią jakby zrośniętym.

Ów chłop ma oddzielnie 3 dziesięciny w „obszczyźnie", czyli wspólnocie, ale dobrze nie wie, co z niemi będzie. Mówił, że we wsi wogóle projekty agrarne bolszewickie się podobają. Jest kilku gospodarzy innego zdania, ale muszą cicho siedzieć, bo inaczej zarżniętoby ich. To wszystko opowiada z buddyjskim spokojem.

Jest obecnie w Rosji dziewięć rządów: w Piotrogrodzie, w Kijowie, na Krymie, w Nowoczerkasku, na Syberji ze stolicą w Tobolsku, dwa na Kaukazie, na Uralu i w Archangielsku.

Oto wiadomość z Piotrogrodu, którą podają gazety rosyjskie:

„Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret o skasowaniu prawa prywatnej własności na nieruchomości miejskie. Dekret ten znosi prawo prywatnej własności na wszystkich bez wyjątku przestrzeniach, zabudowanych i niezabudowanych, znajdujących się w granicach miast.

„Kasuje się także prawo prywatnej własności na te budynki, położone w miastach, które razem z gruntem, na którym stoją, mają wartość wyższą od normy ustanowionej przez władzę państwową, oraz na te z nich, które nie mają wyżej wskazanej wartości, lecz nie są stale odnajmowane.

„Dawni właściciele zachowują prawo korzystania

z mieszkań, które dotąd zajmowali w swoich domach, na następujących warunkach:

„W tych wypadkach, gdy czysty dochód z zajmowanych przez nich mieszkań był w 1916 roku oceniony do podatku na nieruchomości miejskie nie wyżej 800 rubli rocznie, dawni właściciele korzystają z pomieszkań bezpłatnie.

„W tych zaś wypadkach, gdy wspomniany czysty dochód przewyższa 800 rubli, dawni właściciele obowiązani są płacić za zajmowane mieszkanie przewyżkę nad 800 rubli.

„We wszystkich miastach, gdzie utworzone są Sowiety Robotniczych i Żołnierskich Delegatów, wywłaszczone nieruchomości przechodzą do rozporządzenia Sowietów, które otrzymują prawo powierzać zarząd nad niemi Dumom miejskim. Tam, gdzie niema Sowietów, rozporządzają nieruchomościami Dumy miejskie.

„Dla ogólnego zarządzania wszystkiemi nieruchomościami, Sowiety Delegatów Robotniczych i Żołnierskich obowiązane są niezwłocznie utworzyć centralny Sowiet mieszkaniowy.

„W razie przeciwdziałania wykonaniu niniejszego dekretu ze strony dawnego właściciela nieruchomości, zostaje on pozbawiony prawa do mieszkania".

CZĘŚĆ V.

ARMJA POLSKA W ROSJI.

12 grudnia. Wczoraj po południu zjawili się u mnie pp. Henryk Skarżyński i Ludwik Spiess. Skarżyński przyjechał z Mińska i opowiedział mi co następuje.

Odbyły się w Mińsku narady, które trwały 6 dni. Zrazu brali w nich udział właściciele ziemscy i inteligencja miejska z guberni białoruskich (Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej), następnie wziął udział polski Naczelny Komitet Wojskowy, który przeniósł się z Piotrogrodu do Mińska, oraz jenerał Dowbor-Muśnicki.

Postanowiono do armji polskiej ściągnąć nietylko żołnierzy Polaków z armji rosyjskiej, ale werbować ochotników, i przy pomocy tej armji objąć w posiadanie całą Białoruś i proklamować jej przyłączenie do Królestwa Polskiego. Gdyby Niemcy czynili jakieś trudności, wzniecić powstanie przeciwko nim w Królestwie.

Ofiary pieniężne napływają wielkie, jest już zadeklarowanych zgórą cztery miljony rubli, a na ochotników zapisuje się mnóstwo ludzi różnego wieku. Zapał panuje taki, jaki był za Kościuszki, w 1830 i 1863 roku. Ruch jest żywiołowy i wspaniały.

Nie chodzi o ochronę większej własności, która w istocie jest zniszczona przez szereg pogromów. Czują wszyscy, że jeśli obecnie, korzystając z zawieruchy rosyjskiej, nie wezmą Polacy Białorusi, będzie ona dla nas

stracona na zawsze. Wziąć zaś, a raczej odebrać ją jest naszym obowiązkiem, jest ona bowiem częścią Polski. Lud coprawda nie jest polski, ale również nie jest rosyjski, ani też białoruski: jest to zero, a jeśli ma jakie duchowe inklinacje, to raczej w naszą stronę, niż w rosyjską. (Przypominam sobie, com pisał o Białorusach na jesieni 1915 roku).

Powyższe wiadomości wstrząsnęły mną do głębi. Przecież to jest wypowiedzenie wojny Rosji, a jużeśmy ją wypowiedzieli Niemcom. Skarżyński powiada, że żołnierze polscy tak są spragnieni powrotu do kraju, że teraz strzelać do Niemców żaden się nie zgodzi, natomiast na Moskali szliby z zapałem, lecz z Rosją również wojować nie wypadnie armji polskiej, albowiem wojska rosyjskie już nie istnieją, rozchodzą się, opuszczają front i wracają w głąb Rosji. Trzeba będzie jedynie poskromić rozhulane chłopsłwo, co będzie bardzo łatwem.

Na wyżywienie ziarno i bydło jest, projekt rekwizycji już ułożono. Broń i amunicję zostawiają do dyspozycji Polaków dezertujący żołnierze rosyjscy. Co do Rządu bolszewickiego, zapewnia p. S., że jest on dla nas wymarzonym. Jest on płatny przez Niemców i rozbiór Rosji wchodzi w jego rachuby i plany. Mówi się z nim otwarcie!

Ten ostatni szczegół mnie niepokoi, bo jeżeli naprawdę bolszewicy są ajentami niemieckimi, to musimy być bardzo ostrożni.

Skarżyński pojechał wczoraj do Piotrogrodu, do Komitetu Wykonawczego R. P. Wystąpienie czynne wojska polskiego na Białorusi, celem przyłączenia jej do okupowanego przez Niemców Królestwa, byłoby zerwaniem z Koalicją. Skarżyński i ja tak to rozumiemy, mnie to

zastrasza. Chociaż Koalicja wobec nas zachowuje się marnie, a i teraz po ostatniej konferencji paryskiej nie ukazały się obiecane nam gwarancje, jednak zrywać z nią uważam za nadzwyczaj niebezpieczne. Byłoby to liczyć już tylko na Niemców, od których wiemy, czego się spodziewać możemy. Przytem nie wątpię, że Koalicja Niemców w tej wojnie przetrzyma i pokona.

Żeby dało się, opanowawszy Białoruś, ogłosić ją jako prowincję polską, ale nie poddawać jej Radzie Regencyjnej aż po zakończeniu wojny, możnaby zachować stosunki z Koalicją.

W głowie się mąci, najróżniejsze myśli, kombinacje i obawy przychodzą!

Na pojutrze wieczorem zaprosiłem kilka najpoważniejszych osób na naradę. Nazajutrz odbędzie się posiedzenie ogólne moskiewskiego Komitetu Międzypartyjnego. N. b. wieści z Mińska trzymamy w poufności, jedynie kilku osobom narazie je komunikując.

Spiess mi opowiedział, że w nieobecności Wielowieyskiego i Stanisława Grabskiego, którzy są w Kijowie, w Piotrogrodzie Jerzy Zdziechowski (który wyrzekł się projektowanej podróży do Ameryki), traktuje z ambasadorami. Oświadczył im, że jeśli chcą armji polskiej, muszą dać sto miljonów rubli, nie zaś jeden miljon, jaki dotąd dał ambasador francuski. Naturalnie w Piotrogrodzie nic nie wiedzą jeszcze o projektach mińskich.

Dowiadujemy się, że w Warszawie realiści wraz z całem Kołem Międzypartyjnem, wystąpili energicznie przeciwko ugodzie z Niemcami. Kucharzewski, aktywista, musiał ustąpić ze stanowiska Prezesa Ministrów,

14 grudnia. Odbyła się dziś w mieszkaniu Spiessa poufna narada, na którą oprócz kilku członków Komisji

Politycznej zaprosiłem Stanisława Puzynę i Józefa Miączyńskiego, ten ostatni zaś przyprowadził Wielogłowskiego. Projekty białoruskie uznano jednomyślnie za fantastyczne i niebezpieczne. Szczególnie Endecy potępiają je, jako zdradę Koalicji i jako przeciwne demokratycznej zasadzie samookreślenia ludów. Ja jeden twierdziłem, iż Białoruś jest częścią Polski, i że jeżeli mówimy o zjednoczeniu, to tak samo zdradą jest wyrzekać się Białorusi, jak Szlązka, Wielkopolski, lub Prus Zachodnich.

Co do korpusu polskiego, zapewne się na tem skończy, że wypadnie go rozwiązać. Pod wpływem otaczającej atmosfery, karność i porządek podobno w nim szybko zanikają.

Informacje Wielogłowskiego i innych potwierdzają, że cała akcja bolszewicka jest nietylko niemiecką, ale i reakcyjną, monarchiczną. Mnóstwo działaczy bolszewickich było ongi członkami „ochrany" lub „czarnej sotni". Wogóle opinją powszechną jest, że Rosja idzie szybko ku reakcji i restauracji carskiej, jednak nie mówią o Mikołaju II, a o jego synu i o regencji.

Otrzymałem od Janka list w którym donosi;

„Dzisiaj dostałem od Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego i od Komisarza Frontu Północnego papiery uwierzytelniające, dla prowadzenia pertraktacji z Niemcami w sprawie niezwłocznego powrotu wygnańców do kraju, przez front wojenny. Mam również mandat od C. K. O. do traktowania w tej sprawie z Radą Regencyjną. Pojutrze wyjadę na front przez Dźwińsk i możliwe jest, że zostanę przepuszczony do Warszawy, skąd niezwłocznie powrócę, dla wypełnienia misji. Jestem zajęty przy-

gotowaniami, ponieważ staram się o środki z nowych źródeł dla Centr. Komitetu Obywatelskiego, i wreszcie dużo czasu zabiera porozumiewanie się z tutejszemi władzami w sprawie mojej misji. Sam charakter akcji zmusza do szczególnego pośpiechu".

16 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji Politycznej. Postanowiliśmy nawiązać urzędowe stosunki z Czecho-Słowakami i porozumieć się z nimi, celem urządzenia wspólnie w Moskwie większego zebrania, z udziałem również Serbów i Rumunów, jako dążących też do zjednoczenia. Odbyło się już takie zebranie w Kijowie i miało wielkie powodzenio. Wielkorusów, ani Ukraińców postanowiliśmy nie zapraszać, pierwsi bowiem nie potrzebują dążyć do zjednoczenia, a drudzy dążą, lecz naszym kosztem. Włosi coprawda pragną zjednoczenia, lecz zarazem chcą wziąć słowiańską Illyrję i Dalmację.

Dziś Kazimierz Stolpe, Antoni Daszewski, Franciszek Poletyło, pułkownik Wysocki i ja, odbyliśmy naradę nad sposobami uchronienia od dostania się w obce ręce cennego materjału koni zarodowych, wyprowadzonych z Królestwa. Mają je nabyć oficerowie z korpusu polskiego, a nadto korpus przyjmuje na użytkowanie konie rasowe, które zwróci ich właścicielom w kraju po wojnie, o ile nie zostaną zabite, ranne, lub coś podobnego.

Zaszedłem potem z Poletyłą do Lutni, gdzie niebyłem od rewolucji bolszewickiej. Lutnia musiała opuścić swój piękny lokal na parterze. Na I piętrze, w pokoju słabo oświetlonym jedyną lampką, zastałem trzy zielone stoliki i kilkunastu ludzi, grających lub rozmawiających, w futrach, kaloszach, a niektórych w czapkach. Dym cy-

gar i pierosów potęguje ciemności. Wrażenie jest przygnębiające, istna nora. Dawne pomieszczenie Lutni zajęto na restaurację, albowiem sala restauracyjna Metropolu uszkodzona została szrapnelami.

Onegdaj opowiedziała mi ks. Radziwiłłowa w wielkim sekrecie, że powracają do kraju. W komisarjacie bolszewickim w Piotrogrodzie znalazł Radziwiłł między urzędnikami dwóch Żydków ze Staszowa i dostał odrazu paszport dla całej rodziny.

Cała demokracja i socjaliści polscy obecnie nawołują Polaków do przechodzenia do oddziałów polskich! Oczywiście chodzi im o to, aby przez ten napływ rozstroić tę tęgą siłę narodową, którą dotąd korpus polski stanowił.

19 grudnia. Bolszewicy zawarli w Brześciu rozejm z Niemcami i Austryą do 1/14 stycznia 1918 roku. W dalszym ciągu prowadzić się mają rokowania pokojowe. Jednak Rząd bolszewicki traci grunt pod nogami. Bojąc się Konstytuanty, nie dopuszcza do jej zebrania się i otwarcia, ale Ukraina, na ultimatum Lenina i Trockiego, odpowiedziała deklaracją, że rządów ich nie uznaje. Na Kozaczyźnie miasta ogarnęli poprzednio bolszewicy, lecz Kozacy Rostów już odebrali, a w innych miastach wkrótce będzie to samo. Ukraina przestaje ciążyć ku Austryi i Niemcom, a zacieśnia stosunki z Koalicją. Równocześnie Rada Ukraińska traktuje z kozackim atamanem Kaledinem i z Rządami, jakie się wytworzyły na Kaukazie i na Krymie, celem utworzenia jakiegoś wspólnego, związkowego Rządu. Wojska ukraińskie są panami frontu południowego i południowo-zachodniego.

Tak więc Rosja rozpada się na północ i południe. To samo zjawisko było przy formowaniu się Stanów Zjedno-

czonych Ameryki Północnej, i to samo jest ciągle w Chinach.

Wczoraj odbyliśmy konferencję z Czecho-Słowakami. Z ich strony byli pp. Orsagh, prezes tutejszej organizacji czeskiej (właściciel domu handlowego w Warszawie), i Cemus. Zgodziliśmy się, że należy porozumieć się z Serbami, Rumunami, Ukraińcami, a nawet prawdopodobnie z Włochami, jako z narodami dążącemi do zjednoczenia, lecz że najprzód musimy się ściśle porozumieć z Czecho-Słowakami, aby do tamtych przyjść z gotowym programem.

Postanowiliśmy utworzyć organizacyjny Komitet polsko-czeski. Czesi wybiorą sześciu członków, a myśmy wybrali panów: Marjana Lutosławskiego, Józefa Lutosławskiego, Ksawerego Pusłowskiego, Henryka Karpińskiego, Kutznera i Kowalskiego. Komitet utworzy dwie Komisje, ekonomiczną i polityczną.

Czesi nalegają, jakkolwiek cel jest polityczny, na wystawienie na pierwszy plan strony ekonomicznej, tym bowiem sposobem łatwiej uniknie się różnych drażliwości politycznych.

Wziął w naradzie udział Henryk Skarżyński, który wczoraj wrócił z Piotrogrodu. Wieczorem zebrali się u mnie Józef Lutosławski, Jan Mrozowski i Skarżyński, którego relacji byliśmy wielce ciekawi.

Otóż na Białorusi całe patryotyczne przedsięwzięcie okazało się słomianym ogniem. Pieniędzy zadeklarowanych ludzie nie dali, zapał do wojska i do całego zamachu zgasł. Zapanowała dawna bierność i egoizm. Przytem samo wojsko polskie niema jednolitej dyrektywy, żołnierze są jednomyślni tylko w tem, że bezwarunkowo bić się nie chcą. Oficerowie jedni chcą iść przeciwko

Niemcom, drudzy chcą przejść na tamtę stronę i poddać się Radzie Regencyjnej. Na zebraniu wojskowem Stanisław Wojciechowski, prezes Rady Polskiej, postawił kategoryczne pytanie, czego chce wojsko polskie. Krzyżowały się sprzeczne zdania, nareszcie prezes Naczpolu (Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego), Raczkiewicz, oświadczył, że armja zagrożona jest głodem, brakiem odzieży i butów: kto da chleb i obuwie, za tym pójdzie wojsko.

Jenerał francuski Rampon, przykomenderowany do armji polskiej w Rosji, dostał miljon rubli na jej potrzeby. Jest to suma śmiesznie mała.

Komitet Wykonawczy R. P. wysłał z Piotrogrodu do Londynu, do Dmowskiego, telegram z ultimatum: niech Koalicja da miesięcznie na armję polską w Rosji, na ręce R. P., pięć miljonów rubli; jeśli nie, wojsko polskie będzie rozpuszczone.

Innej rady niema. Jeśliby rzeczy dalej szły, jak dotąd, skompromitujemy się wobec Koalicji i całego świata. Notabene wojska polskiego niema dotąd nawet 18 tysięcy! Jest to urzędownie stwierdzone.

Nie podzielam złudzenia tych, którzy liczą, że jeśli Koalicja da pieniędzy, uda się armję polską w Rosji podtrzymać i powiększyć. Nie wierzę w jej ducha, a im będzie liczniejsza, tem duch jej będzie gorszy. Jeżeli zaś weźmiemy miljony od Koalicji, a wojsko przejdzie na tamtę stronę frontu, jeszcze gorzej się skompromitujemy.

Nie omyliło mnie przeczucie, które od początku, jeszcze zeszłej zimy, a następnie podczas wielkiego Zjazdu moskiewskiego w lipcu, czyniło mnie nader sceptycz-

nym co do tworzenia tutaj, jako czynnika politycznego, armji polskiej.

20 grudnia. Lednicki podobno opuszcza Rosję i ma osiąść w Sztokholmie; Aleksander Meysztowicz, inicjator, z Maciejem Radziwiłłem, Stronnictwa Zachowawczo-Narodowego, również wyjeżdża. Słowem zaczął się ogólny exodus na zachód. Otrzymałem w tej chwili list od mego syna Jana z Dźwińska z 26/XI st. st. Pisze:

„Przyjechaliśmy tutaj przedwczoraj wieczorem z p. Kazimierzem Rybickim; on jest przedstawicielem Komitetu Głównego P. T. P. O. W., a ja Zarządu Głównego C. K. O. Do poselstwa wchodzi, oprócz nas dwóch, tłomacz, władający biegle językiem niemieckim. Komitet Wojenno-Rewolucyjny armji, który ma nas przeprawić przez front, zobowiązał się poczynić wszelkie ułatwienia. Otóż jutro o godz. 10 rano wyjedziemy stąd samochodem do określonego miejsca frontu. Będzie nam towarzyszył przedstawiciel władz rosyjskich i trębacz. Niemcy są uprzedzeni telefonicznie i mają nas oczekiwać. Dalszy ciąg nie jest oczywiście wiadomy. Będziemy przechodzili przez front w tem samem miejscu, co delegacja urzędowa rosyjska. Dzięki mandatowi, który posiadam od Rady Komisarzy Ludowych, jesteśmy traktowani jako formalne polskie przedstawicielstwo. Celem naszym jest porozumienie się z władzami polskiemi i niemieckiemi w sprawie powrotu wygnańców do kraju. Opracowałem szczegółowy plan i będę go przedstawiał odpowiednim władzom. Komitet Wojenno-Rewolucyjny ofiarował nam możność porozumiewania się, w miarę postępowania petraktacji,

telegraficznie z polskiemi organizacjami w Piotrogrodzie, za pomocą bezpośredniej linji telegraficznej, prowadzącej za kordon".

21 grudnia. Byłem w cyrku Salomońskiego na obchodzie skautowym polskim. Sala była przepełniona, na arenie odbywało ćwiczenia, gry i śpiewy, około 700 skautów i skautek, pod przewodnictwem księdza Lutosławskiego. Widok był nadzwyczaj miły, nastrój podniosły; wszak przed nami występowali przyszli obywatele, żołnierze, matki wolnej Polski, pod temi mundurkami, które symbolizują miłość Ojczyzny, cnoty społeczne i rodzinne.

Obchód był urządzony na cześć Kościuszki. Na początku miał przemowę ks. Lutosławski, na końcu p. Lachert, prezes Sokołów polskich w Moskwie.

Nadszedł od Janka z Dźwińska drugi list z dn. 29/XI. st. st. i pocztówka z dn. 3/XII st. st.:

„Dzisiaj o godz. 2 popołudniu nasza delegacja spotkała się w pasie neutralnym z przedstawicielami władz wojskowych niemieckich, którzy dali nam następującą odpowiedź, w imieniu swego Naczelnego Dowództwa: „proponują, ażeby sprawa powrotu wygnańców Polaków do kraju była omawiana w czasie pertraktacji z pokojową delegacją rosyjską w Brześciu". Na nasze żądanie otrzymaliśmy odpowiedź na piśmie. Wobec powyższego, zapytałem w imieniu naszej delegacji, czy możemy otrzymać możność osobistego, bezpośredniego zwrócenia się do Rady Regencyjnej, w celu omówienia niezbędnych przygotowań do powrotu wygnańców. Oświadczenie to zostało na miejscu spisane i doręczone przed-

stawicielom przeciwnej strony. Odpowiedź obiecano nam nadesłać telegraficznie w ciągu 1 lub 2 dni, zapomocą bezpośredniego kabla Brześć—Dźwińsk, pod adresem Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego 5-tej armji. Obecnie więc jesteśmy znowu w Dźwińsku i czekamy na depeszę Rządu niemieckiego. Dotychczas przejazdowi naszemu do kraju stoi na przeszkodzie wyłącznie formalistyka niemiecka, gdyż ze strony władz rosyjskich spotykamy wszelkie ułatwienia, zarówno w postaci glejtów na przejazd, jak środków lokomocji. Widocznie Niemcy niesłusznie obawiają się, że zamierzamy prowadzić jakąś odrębną akcję polityczną i nie chcą narazić prawidłowości pertraktacji pokojowych.

„Obawy te są nieuzasadnione, ponieważ nasza misja dotyczy wyłącznie sprawy wygnańców. Postanowiłem za wszelką cenę dostać się do Rady Regencyjnej. Zatem, jeżeli obecnie otrzymamy z tamtej strony odpowiedź odmowną, wyjadę do Piotrogrodu i tam rozpocznę energiczne starania o przejazd przez Szwecję do Polski, gdzie na zasadzie mandatu C. K. O. ofiaruję moje usługi Radzie Regencyjnej, dla organizowania powrotu wygnańców. Bardzo byłoby dobrze, gdyby Ojciec ze swej strony również są samą drogą wyruszył ze Stefkiem. Przypuszczam, że w dzisiejszych warunkach nie jest to zbyt trudnem. Przostawanie w Rosji obecnie jest bezcelowe i niebezpieczne. Jutro, lub najdalej pojutrze, nadejdzie tutaj specjalna depesza od władz niemieckich, od której zależy, gdzie będę w ciągu najbliższych dni. Jeżeli nie wyjadę z delegacją do Warszawy, niezwłocznie zabiorę się do po-

dróży przez Szwecję. Przed rezultatem zadepeszuję stąd do Ojca.

„Dla charakterystyki dodaję, że pełnomocnicy niemieccy przyjmowali nas z wyszukaną grzecznością, przy koniecznej oficjalności. Powyższe wiadomości piszę bez żadnych ograniczeń, ponieważ nie są tajemnicą i rozwijają się przy współudziale władz rosyjskich."

Pocztówka brzmi: „Powróciłem dzisiaj z frontu, i zaraz jadę do Piotrogrodu. Po powrocie napiszę obszerniej. Poza front nie przejechaliśmy. Pertraktowaliśmy z władzami okupacyjnemi w pasie neutralnym. Sprawę wygnańców mocarstwa centralne chcą rozstrzygnąć tylko z Rządem rosyjskim. W tych dniach mamy otrzymać wiadomość, czy zostaniemy przepuszczeni do Rady Regencyjnej."

24 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie „Koła Solidarności". Było liczne i nadzwyczaj ożywione, istna burza w szklance wody. Namiętne dyskusje wywołała sprawa uczty wigilijnej, na której Polacy tutejsi podejmować będą około 400 oficerów i żołnierzy polskich: kto ma być proszony na ucztę, kto ma na nią pójść, czy wypada, aby żołnierze biesiadowali razem z oficerami i t. d. i t. d.

My wigilję obchodziliśmy w domu skromnym obiadem. Był na nim Władysław Grabski, przybyły z Piotrogrodu, oraz Mitek Glinka, który nadjechał z Mińska. Łamaliśmy opłatek i jedliśmy tradycyjną rybę i kompot z suszonych owoców. Życzyliśmy sobie nawzajem, aby już czwartej wigilji w Rosji nie obchodzić.

25 grudnia. Rząd Komisarzy Ludowych skasował urząd Prezesa Komisji Likwidacyjnej, Komisję zaś poddał Komisarzowi do Spraw polskich Leszczyńskiemu.

Rada Zjazdów polskich organizacji pomocy ofiarom wojny utworzyła „Komitet Główny powrotu Polaków do kraju". Komitet powierza kierownictwo całej akcji Zarządowi Wykonawczemu. Prezesem Komitetu Głównego został prezes Rady Zjazdów — Lednicki.

C. K. O. założył sam analogiczną organizację reewakuacyjną w Mińsku, a jakieś grono osób w guberni Witebskiej. W obecnych warunkach nadzwyczaj utrudniona jest wszelka akcja obejmująca szersze terytorja.

Wybory do Konstytuanty rosyjskiej dały w Mińsku wynik smutny dla Polaków.

Otrzymali głosów:	Bolszewicy przeszło . . .	9.000
	Żydzi	12.624
	Polacy	4.000
	Mienszewicy i Bund około	3.000
	Kadeci przeszło	2.000
	Białorusy	161

Ogółem głosowało 35 do 38% ludności. Różne narodowości i plemiona, zamieszkujące Państwo rosyjskie, organizują się, tworzą tymczasowe zarządy niezależne i starają się uchronić od anarchji. Tak jest z Finlandją, Ukrainą, Besarabją (republiką Mołdawską), Kaukazem, Krymem, Turkiestanem, Kozaczyzną Dońską, Kozaczyzną Uralską, Syberją. Jedna Wielkorosja dotąd była bez odrębnej organizacji. Rząd bolszewicki pretenduje do władztwa nad całem byłem Państwem rosyjskiem, ale de facto utrzymuje się u władzy jedynie w Piotrogrodzie, Moskwie i kilku większych miastach. Inne miasta i całe prowin-

cje są w anarchji i wojnie domowej. Otóż niedawno ruszyła się i Wielkorosja.

Powstał Związek Wielkoruski, który odbył już kilka bardzo licznych zebrań. Ma się odbyć wielki zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji i instytucji wielkoruskich, z ziemstwami i samorządami miejskiemi na czele. Ma być wybrany organ tymczasowy, który obejmie zarząd Wielkorosji, do chwili zwołania zebrania narodowego, które stworzy ostateczny Rząd wielkoruski. Ten organ tymczasowy wejdzie niezwłocznie w stosunki z Ukrainą, Donem, Finlandją i t. d. Bez zawiązania tych stosunków, Wielkorosja żyć nie może. Musi dostać od Ukrainy zboże i cukier, z Donu węgiel, z Kaukazu pszenicę i naftę. Istotnie ta Wielkorosja, która jako Imperjum rosyjskie zawładnęła 1/6 częścią kuli ziemskiej, niema w sobie warunków do samoistnego życia! Niema też dostępu do żadnego morza, a rzeki jej zanim do morza dojdą, wchodzą w obce terytorja. Zresztą główna rzeka Wołga i jej liczne dopływy prowadzą do morza zamkniętego.

Stolicą państwa Wielkoruskiego ogłoszono Moskwę. Związek Wielkoruski wydaje od czasu do czasu pismo bardzo ciekawe, pod tytułem: „Wielikoros". Dotąd bolszewicy nie stawiają przeszkód powyższej akcji, widocznie czują się jeszcze za słabi.

26 grudnia. Oto nowa republika. Tłumaczę dosłownie wiadomość podaną przez gazety rosyjskie.

„*Ufa 10 grudnia. Federacja muzułmańska.* Medżylis postanowił, że Państwo rosyjskie powinno być republiką federacyjną. Gubernie Ufańska, Orenburska, Kazańska i części guberni przyległych tworzą

nowe Państwo. Granice będą określone przez Konstytuantę, wybraną przez narodowości, zamieszkujące powyższe ziemie. Autonomja kulturalno-narodowa rozciąga się na muzułman z Syberji i doliny Wołgi".

28 grudnia. Dziś odbyła się narada pod przewodnictwem Stanisława Wojciechowskiego, w której wzięli udział: Hłasko, Józef Lutosławski, Lippoman, Lipkowski, Gajewski i ja. Wojciechowski przywiózł ciekawe wiadomości: Koalicja, a raczej ambasador francuski oznajmił naszemu Komitetowi Wykonawczemu, że nadeszło 10 miljonów rubli dla armji polskiej w Rosji. Będzie utworzona Komisja z trzech, do której wejdą jenerał Lavergne od Koalicji, jenerał Michaelis od wojska polskiego i przedstawiciel Rady Polskiej. Ta komisja będzie kontrolowała wydatki i będzie asygnowała pieniądze na ręce Rady Polskiej. Wkrótce przystąpi się do formowania II-go Korpusu, a dowódcą armji będzie wówczas jen. Michaelis, który tymczasem jest inspektorem wojska polskiego.

Być może, że Komitet Wyk. R. P. przeniesie się do Kijowa, „Dziennik Polski" w każdym razie tam przejdzie, zaś w Piotrogrodzie będzie nadal pod redakcją Ehrenberga wychodziło inne nasze pismo. „Gazeta Polska" pozostanie w Moskwie, Hłasko będzie dalej tytularnym redaktorem, lecz rzeczywistym kierownikiem ma być Bohdan Wasiutyński; przy nim będzie Komitet redakcyjny, złożony z przedstawicieli trzech głównych stronnictw: Od Stronnictwa Niezawisłości — Rosiński, od Realistów — ja, a od Narodowej Demokracji jeszcze niewiadomo kto.

Czwarte nasze pismo wychodzić będzie w Mińsku, pod kierunkiem p. p. Pruchnika i Trejdosa. Oprócz tego w Moskwie wydawać będziemy tygodnik dla ludu, pod kierunkiem Lippomana.

Ponieważ dyskonto weksli na fundusz R. Polskiej zostało wstrzymane przez ograniczenia nałożone teraz bankom, Koalicja, w osobie ambasady francuskiej, zgodziła się je dyskontować bez drugiego podpisu (t. j. bez żyrantów), słowem udzielić nam wprost pożyczkę. Subwencji brać od Koalicji nie moglibyśmy, albowiem czyniłoby to nas jej podwładnymi.

Ambasadorowi angielskiemu przedstawiono rozpaczliwe położenie naszych wygnańców i C. K. O., któremu Rząd rosyjski dłużny jest 6 miljonów rubli. Sir Buchanan oświadczył, że uważa za zupełnie możliwe danie C. K. Obywatelskiemu awansu pieniężnego w zastępstwie i na rachunek prawowitego Rządu rosyjskiego, który zobowiązał się łożyć na utrzymanie ludności przez siebie z Polski przymusowo ewakuowanej. Ale musi się ambasador wpierw zwrócić z zapytaniem do swego Rządu.

Przyjechał ze Sztokholmu Józef Ewert i „Echo Polskie" podaje wywiad z nim, w którym p. E. oznajmia, iż w tych dniach Rada Regencyjna naznaczy kogoś swym przedstawicielem w Rosji. Demokraci głoszą, że będzie nim Lednicki.

Dziś rano wziąłem ze sobą 5000 rb., należących do Kom. Hodowlanej, aby je złożyć w kasetce mojej w „Rosyjskim Banku Handlowo-Przemysłowym", lecz bank był zamknięty; przecisnąwszy się przez oczekujący tłum, zapytałem czerwono-gwardzistów, stojących przy drzwiach z karabinami, czy bank nie będzie dziś otwarty; odpowiedzieli, że wszystkie banki podlegną „socjalizacji",

a tymczasem będą zamknięte. To samo widziałem na ulicy Iljince, gdzie się mieści cały szereg banków, po kilka nieraz w jednym domu. Oczywiście pieniędzy w kasetce nie złożyłem.

29 grudnia. Byłem na śniadaniu w „Ermitażu", na które mnie zaprosił Velten. Nie dowiedziałem się dziś od niego nic, raczej jemu chodziło, żeby się dowiedzieć odemnie różnych rzeczy, co jest zupełnie zgodne z zadaniami Komisji Politycznej, aby informować zagranicznych konsulów o naszych sprawach i przeciwdziałać akcji naszych „demokratów".

O godzinie 5-tej odbyło się posiedzenie Komisji Politycznej. Skompletowano skład Komisji polsko-czeskiej, albowiem H. Karpiński opuszcza Moskwę. Ostatecznie wchodzą pp. B. Słaboszewicz, Mieczysław Kutzner, Ksawery Pusłowski, Marjan i Józef Lutosławscy i Kazimierz Kulwieć.

Utworzono Komisję finansową z pp. Lipkowskiego, Prejbisza i Radwana, dla zorganizowania poboru składek i podatku na cele Rady Polskiej.

Postanowiono zgodzić stałego płatnego sekretarza Komisji Politycznej.

Konsulom zagranicznym złożymy memorjał o stosunku Polaków do Ukraińców. Napisałem w tej sprawie do Kijowa, aby nam nadesłano memorjał tam opracowany dla przedstawicieli Koalicji przez Bartoszewicza i J. Wielowieyskiego.

Jeszcze dwa nowe państwa powstały w Rosji. Oto co donoszą gazety:

„Wyodrębnienie się Samarkandy.

„Z Kokandy, jak podaje „Pietr. Wiecz. Poczta", komunikują, że w Turkiestanie zorganizował się

Rząd odrębny. Prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych został członek Dumy Państwowej, inżenier Tynyszbajew; wiceprezesem adw. przys. Szagjahmetow; zarządzającym wydziałem komunikacji miejscowej — członek turkiestańskiego Komitetu Rządu Tymczasowego Czokajew; zarządzającym wydziałem milicji narodowej i publicznego bezpieczeństwa — Chodiajew; ministrem rolnictwa— Agajew; ministem aprowizacji — Machmudow".

„Rzeczpospolita Karelska"
(Petrozawodzk)

„W miejscowości Uchtua zebrał się narodowy Karelski Sejm, na którym postanowiono utworzyć Rzeczpospolitą Karelską, na zasadach następujących.

„Z Archangielskiej i Ołonieckiej guberni ma być utworzona oddzielna jednostka administracyjna; najwyższą administracyjną osobą tego terytorjum ma być Komisarz, mianowany przez Rząd wszechrosyjski; będzie on zarządzał krajem przy współudziale Głównej Rady Karelskiej i ludowego przedstawicielstwa. Rezydencją Komisarza i Rady będzie Petrozawodzk, w gub. Ołonieckiej.

„Komisarz ma czterech doradców, których mianuje on sam na cztery lata, z pośród kandydatów, przedstawionych mu przez Sejm.

„Rada Główna, to Komitet Ministrów Karelskiej Rzeczypospolitej. Jest ona zarazem najwyższym organem administracyjnym kraju i przedstawicielstwem Rządu wszechrosyjskiego. Językiem wszystkich urzędów ma być narodowy język karelski. Sprawy finansowe, pocztowe, wojskowe i są-

dowe, będą załatwiane wspólnie z ogólno-państwowemi rosyjskiemi; wszystkie pozostałe sprawy będą w zawiadywaniu oddzielnej krajowej administracji, a mianowicie: handlowe, przemysłowe i inne.

„W Karelskiej Rzeczypospolitej projektuje się szeroki samorząd: zebrania wiejskie, rady gminne i powiatowe, te ostatnie złożone z przedstawicieli gmin, po dwóch od każdej. Członkowie wszyskich Rad powiatowych zbierać się mają najmniej raz do roku na ogólnych zebraniach, które tworzą Sejm. Sejm uchwala prawa obowiązujące w kraju. Ten projekt Rzeczypospolitej ma być wniesiony do rosyjskiej Konstytuanty, dla wprowadzenia go w życie".

30 grudnia. Bolszewicy zamierzają zlać wszystkie banki prywatne z Bankiem Państwa, czyli Ludowym. Akcjonarjusze banków prywatnych staną się akcjonarjuszami tego nowego Banku Ludowego. Przedsięwzięcie zaiste olbrzymie!

Do Piotrogrodu zjechało, niby to dla omówienia warunków rozejmu i dla przygotowania wznowienia stosunków handlowych, zgórą 200 Niemców, Austryaków, Węgrów, a nawet Bułgarów i Turków. Za zezwoleniem Komisarzy Ludowych zajęli oni część biur telegrafu z oddzielnemi aparatami i korespondują samodzielnie ze swojemi Rządami i krajami.

Trocki ogłosił odezwę do Koalicji, zawiadamiającą o przerwaniu rokowań pokojowych na 10 dni, poczem, jeśli Koalicja się do rokowań nie przyłączy, Rosja zawrze sama pokój z Państwami centraluemi.

Zapowiedziany jest dekret o socjalizacji teatrów i wszystkich widowisk.

31 grudnia. Poleciłem sekretarce Komisji Politycznej przetłomaczyć na język francuski uchwały Lewicy Zjazdu Wojskowych Polaków, które zamierzam doręczyć konsulom Koalicji.

1 stycznia 1918 r. Trzeci Nowy Rok obchodzimy na wygnaniu! Czy w 1918 powrócimy do kraju? Zapewne, ale pragnąć tego nie mamy prawa, albowiem, jeśli pokój w r. b. będzie zawarty, to będzie napewno pokój „niemiecki".

Byłem w Kole Pań na obiedzie, aby złożyć życzenia znajomym. Zastałem stałych gości, a najlepszych moich przyjaciół moskiewskich: Józefostwa Miączyńskich, Ksawerego Pusłowskiego i Antoniego Żwana. Była też p. Łęska (z domu Platerówna), młody Marszewski, Kazimierzowa Bispingowa, młody Morawski (oficer niemiecki, jeniec) i konsul francuski Velten.

Całemi wieczorami tłomaczę książkę Karola Maignen „Nationalisme, Catholicisme, Révolution". Pomimo żmudności tej pracy, czyni mi to przyjemność prawdziwą. Coprawda niektóre twierdzenia autora idą za daleko, lecz idea przewodnia jest słuszna i piękna, a choć mowa jest o Francji, masę nauk dla siebie w dziele tem znajdujemy jako Polacy, mianowicie wspaniałą apologję idei monarchicznej.

Cała bieda z wydaniem. Za wydrukowanie książki z 300 stronic w tysiącu egzemplarzy, żądają 7.500 rubli *).

2 stycznia. Dziś na posiedzeniu Prezydjum Komisji Politycznej obecni byli, prócz mnie: Józef Lutosławski,

*) **Tłomaczenie to wyszło w 1919 r. w Warszawie, nakładem Stronnictwa Polityki Realnej p. t. „Nacjonalizm, Katolicyzm, Rewolucja" (Gebethner i Wolff).**

Bronisław Bukowiński, Paweł Szafkowski (adwokat moskiewski, sekretarz nasz), oraz przybyły z Piotrogrodu Jerzy Gościcki.

Gościcki przywiózł różne wiadomości. Do Komisji Finansowej przy Armji Polskiej wejdą: Jen. Lavergne jen. Michaelis, Jerzy Zdziechowski i Józef Wielowieyski. Ten ostatni będzie prócz tego politycznym przedstawicielem Rady Polskiej przy Armji Polskiej. Ta komisja będzie przygotowywała budżety i sprawdzała wydatki na armję.

Czy nasz Komitet Wykonawczy przejedzie do Kijowa, jeszcze niewiadomo. „Dziennik Polski" ostatecznie pozostanie w Piotrogrodzie, a w Kijowie organem naszym będzie „Przegląd Polski", który redagować będą Bohdan Wasiutyński i Zygmunt Wasilewski. Redaktorem „Gazety Polskiej" w Moskwie pozostaje Hłasko, a do Komitetu redakcyjnego zaproszono Mrozowskiego, Rosińskiego i mnie. „Gazecie Polskiej" przyznano już raz 20.000 rubli zapomogi, teraz 30.000 rubli, a dalej otrzymywać będzie miesięcznie 20.000 rubli.

Bolszewicy, ignorując nasze organizacje wygnańcze, mianowali swoich Pełnomocników do spraw wygnańców. Oto ich lista:

Okrąg Moskiewski: Lipiński i Łazower (Żyd, faktor z Warszawy),

Psków: Przeczyński,

Charków: Feliks Kohn i Zygmunt Zaręba*) (nauczyciel mego syna Stefana w Susku w 1914 r., podczas czasowego zamknięcia gimnazjów),

Mińsk: Heltman,

Kijów: Fijołek i Korsak,

*) B. poseł na Sejm od P. P. S.

Witebsk: Czernicki,
Woroneż: Podkówka.

Ma być mianowany specjalny Komisarz do zlikwidowania całego C. K. O.

Wódz Naczelny Krylenko wydał rozkaz rozbrojenia wszystkich wojsk polskich, lecz wykonać tego rozkazu nikt nie zdoła, albowiem wojska polskie rozbroić się nie dadzą.

3 stycznia. Pusłowski doręczył mi dwa dni temu list nadeszły z Piotrogrodu do Stefana Okęckiego. Dziś Stefan przyszedł do mnie; list jest od jego siostry Marynki, a zaczyna się od słów: „Dziś rano o 7-mej nasza ukochana Matka życie zakończyła". Odczułem i ja serdecznie tę żałobę, a widok rozpaczy Okęckiego był rozrzewniający.

Odebrałem dziś od Stefana Skarżyńskiego pocztówkę następującą: „Bardzo przepraszam, że wcześniej nie pisałem. Obecnie jadę do polskiego wojska. Zostałem przyjęty do 3-go pułku ułanów. Jadę konno z pod Równego do Mińszczyzny, gdzieś pod Bobrujsk. Jadą zemną Czarnocki i Kruszewski. Zrobiliśmy już 3 przemarsze i dziś odpoczywamy we wsi Horodziec. Naturalnie na urlop nie mogę obecnie jechać i na Święta w Moskwie nie będę".

5 stycznia. Dziś o 12-tej odbyliśmy pierwsze posiedzenie Komitetu redakcyjnego „Gazety Polskiej".

O 5 wieczorem zaszedłem do Koła Pań, gdzie była urządzona uroczysta wilja według starego stylu. Jak wiadomo, katolicy, zamieszkali w Rosji, obchodzą święta według kalendarza Juljańskiego. Zebrało nas się kilkanaście osób najbliższych znajomych, oraz konsulowie,

francuski Velten i włoski Maioni. Było drzewko dla dzieci z ochronek, a następnie obiad wigilijny, poprzedzony łamaniem opłatka. Oto lista obecnych: St. Puzynowie z córką Nellą, J. Miączyńscy, Skirmuntowa z synkiem, panna Ołtarzewska, Wodzińscy z córkami, Fr. Poletyło, Żwan, Pusłowski, Lossowowie, wreszcie konsulowie. Dziś jest dopiero 23 grudnia starego stylu, jednak wilję obchodzi się dziś z powodu, że jutro niedziela.

6 stycznia. Napisałem dziś szereg listów.

Do wiceprezesa Rady Polskiej, Stanisława Jezierskiego, aby przedstawić Komitetowi Wykonawczemu, że zamiast zakładać tu nowe pismo ludowe, lepiej połączyć się z wychodzącym już tutaj pod redakcją ks. Lutosławskiego „Polakiem-Katolikiem".

Do Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, o co prosili mnie wczoraj konsulowie: zwrócili się oni do Związku Wojskowych Polaków w Moskwie o ochronę wojskową dla konsulatów, lecz im odpowiedziano, że nie można tego uczynić bez rozkazu od Naczpolu. Uważam za bardzo pożądane, aby w Moskwie polscy żołnierze ochraniali konsulaty Koalicji, które nabrały teraz znaczenia ambasad.

Do Komitetu Wykonawczego R. P. o przysłanie jaknajprędzej pieniędzy dla „Gazety Polskiej", która inaczej przestanie wychodzić w ciągu paru dni.

8 stycznia. Dziś odbyło się drugie posiedzenie Komisji polsko-czeskiej. Bardzo ciekawy referat wygłosił p. Markowic, Słowak, o stanie sprawy czesko-słowackiej na emigracji. Mówił po słowacku, ale rozumieliśmy go doskonale.

W Ameryce jest Czechów	660.000
Słowaków	700.000
W Rosji: stałej kolonji Cz.-Sł. mniejwięcej	30.000
jeńców zorganizowanych	80.000
niezorganizowanych	80.000
wojska czeskiego z górą	40.000
We Włoszech jeńców	25.000
Razem mniejwięcej . .	1.615.000

Rady Czeskiej, której siedliskiem jest Paryż, prezesem jest Masaryk. W Rosji istnieje oddział Rady. Wszyscy Czecho-Słowacy zapłacili jednorazową daninę, a dalej płacą stały podatek dochodowy, postępowy, wynoszący od 1% do 15% od dochodu. Podlegają mu taksamo jeńcy i żołnierze. To, com dawniej pisał o pożyczce czeskiej, było nieścisłe. Teraz właśnie organizują pożyczkę 20-to miljonową: dziesięć miljonów franków w Ameryce, 5 miljonów we Francji i Anglji, 5 milj. w Rosji. Wypuszczą ją al pari, po kursie jeden frank za rubla.

Czterej główni członkowie Rady Czeskiej mają swe mandaty z kraju, od tajnej, spiskowej, rewolucyjnej organizacji, i na tem polega ich tytuł, oczywiście również rewolucyjny, do zaciągania w imieniu narodu pożyczki i do tworzenia wojska.

9 stycznia. Dziś o 11-tej odbyło się posiedzenie Prezydjum Komisji Politycznej. Poszedłszy następnie do Koła Pań, zastałem tam Jerzego Zdziechowskiego, który dziś przyjechał z Piotrogrodu; prosił mnie o wezwanie kilku osób zaufanych, aby nam zakomunikować różne nowiny. Zaprosiłem Hłaskę, Marjana i Józefa Lutosławskich, Jana Mrozowskiego, Kwiecińskiego i Lippomana, na

jutro na 11-tą rano, do lokalu naszej Komisji przy zaułku Milutyńskim Nr. 4.

Dowiedziałem się też w Kole Pań o zaaresztowaniu dzisiaj Komendantury Polskiej w Moskwie, w osobie kilkunastu oficerów. Jenerał Latour spóźnił się do biura, które się mieści w hotelu „Elite", i tym sposobem uniknął aresztu.

10 stycznia. Dziś dopiero ukazały się gazety po Świętach st. st. Do Brześcia pojechał osobiście Trocki. Zjawiła się tam również delegacja ukraińska i traktuje samodzielnie o pokój, jednakże w porozumieniu z piotrogrodzką bolszewicką delegacją. Wzmaga to szanse pokoju, ale Ukraińcy są doprawdy paradni! Z Koalicją i Polakami mówią tak, jakby chcieli dalej wojować, a w Brześciu traktują o pokój.

Zdaje się, że jeśli kogo zdradzą, to Koalicję i nas, nie zaś Niemców i Austryaków.

12 stycznia. Ogromne pieniądze kosztuje teraz prasa: „Dziennik Polski" kosztuje miesięcznie 40.000, „Gazeta Polska", jak już wspomnialem, 20,000 rubli miesięcznie. Aby uczynić widocznem, że „Gazeta Polska" przestała być organem samej Endecji, Hlasko prosił mnie o jaki artykuł. Napisałem go pod tytułem „Wielkorusy" i dziś ukazał się w Gazecie.

Bardzo ciekawe posiedzenie odbyliśmy dziś na Milutyńskim. Oprócz wyżej wymienionych, wzięli w niem udział: Stefan Byszewski i Stanisław Brzozowski, wydawca „Gazety Polskiej".

Głównie nas zajęła sprawa wojska. Obecnie, według Zdziechowskiego, wojska polskiego już jest zgórą 30.000 ludzi. Zanosi się na zerwanie niemiecko-bolszewickich

układów pokojowych, że zaś Koalicja środki na armję polską daje, trzeba armję tę uczynić jaknajliczniejszą, najkarniejszą i gotową do walki z Niemcami. Jeżeli Rumuni, Czesi, Serbowie w Rosji się znajdujący i Ukraińcy będą dalej wojowali, nasza armja pójdzie z nimi. Militarnie nie wiele to zaważy na szali, ale politycznie może mieć poważne znaczenie.

Dowódca I Korpusu, Dowbor-Muśnicki, został mianowany jeszcze przez rosyjski Rząd Tymczasowy. Chodzi teraz o to, kto zamianuje jen. Michaelisa dowódcą II Korpusu, a zarazem całej armji z dwóch Korpusów złożonej. Bolszewicy go nie mianują, a zresztą my ich nie uznajemy. Pozostaje Naczelny Komitet Wojskowy, czy zechce on jednak iść za wskazówkami Rady Polskiej? Czy nie zainauguruje jakiejś własnej polityki?

Jest druga kwestja. Potrzeba nam masy pieniędzy, nietylko na wojsko, ale na prasę i na całą pracę polityczną. Na wojsko Koalicja daje na tej zasadzie, że na utrzymanie jego powinien łożyć Rząd rosyjski, ponieważ zaś go chwilowo niema u władzy, więc jemu „de jure" Koalicja awansuje pieniądze, wydawane na armję polską. Może jednak ta podstawa prawna zniknąć. Postanowiliśmy jednogłośnie, iż trzeba aby Rada Polska Z. M. niezwłocznie, jak Czesi, zaciągnęła pożyczkę narodową. Ale znowu wyłania się kwestja, na jakiej zasadzie prawnej.

Ustaliliśmy jednomyślnie, że ponieważ naród polski w kraju jest skrępowany i wypowiedzieć się nie może, to naszym obowiązkiem jest przemówić w jego imieniu. Wiemy i czujemy w naszem sumieniu, iż mamy do tego prawo. Tę władzę, to co się nazywa po francusku „souveraineté", a po łacinie „imperium", ma Rada Polska prawo i obowiązek uchwycić tu w swe ręce. Mu-

simy zrobić zamach stanu. Czy to będzie droga rewolucyjna, mówiąc językiem współczesnym, czy droga konfederacji, jeśli sięgniemy do naszego prawa historycznego i tradycji, wszystko jedno. Prawa naszego mamy świadomość, a potwierdziła je Koalicja, uznając nas, razem z Komitetem Narodowym Paryskim i Czykagoskim. Przestańmy bać się krytyki. Odrazu i sprawa wojska, jego dowództwa, i sprawa pożyczki, i całej naszej polityki, staje na właściwym, niewrzuszonym gruncie.

Potem powstał już tylko szereg kwestji odnośnie formy, czasu, okoliczności, w których fakt powstania w nas i z nas władzy zwierzchniej może być ujawniony.

13 stycznia. Utworzyły się dwa państwa kozackie, Rzeczpospolita Dońska, ze stolicą w Rostowie, i Kubańska, ze stolicą w Ekaterynodarze.

Rząd Sowiecki zarzuca Centralnemu K. O., że organizacja jego polega na nominacjach z góry, więc Władysław Grabski zarządził między naszymi wygnańcami wybory. Trzysta kilkadziesiąt tysięcy wygnańców wzięło udział w głosowaniu, wybrało kilkudziesięciu delegatów, ci zaś, zjechawszy się w Piotrogrodzie, wyłonili Radę Główną C. K. O., w której ręce złożył całkowicie swe pełnomocnictwa dotychczasowy Zarząd Główny C. K. O. N. b. do składu Rady Głównej te wybory zmian osobistych nie wprowadziły. Obecnie bolszewicy nie mogą zarzucić C. K. O., iż ma ustrój niedemokratyczny: stał się on Radą delegatów, czyli Sowietem, mówiąc językiem tutejszym.

Byłem dziś u jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych, Sommersa, wraz z księdzem i z Józefem Lutosławskimi, którzy znali go dawniej. Złożyliśmy mu

odezwę i memorjał Komitetu Międzypartyjnego w Moskwie. Konsul prosił, aby Komitet wydelegował kogoś, ktoby brał udział, w imieniu Polaków, w naradach konsulów, odbywających się co kilkanaście dni, a dotyczących opieki nad obywatelami cudzoziemskimi oraz ich mieniem.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Komisji Politycznej. Byłem zdania, że do narad z konsulami, ponieważ dotyczą one materjalnych interesów cudzoziemców, winien być wydelegowany przedstawiciel Rady Bezpieczeństwa Publicznego, której prezesem jest p. Wacław Lachert. Jednak większością głosów postanowiona wydelegować mnie, a w razie potrzeby jakichś kroków wobec władz bolszewickich, będę się porozumiewał i przekazywał je Radzie Bezpieczeństwa.

Sypie straszny śnieg, zamiataczom płacą 80 rubli dziennie. Rada Del. R. i Ż. postanowiła robotę te nałożyć na Komi tety domowe, zabraniając komu kolwiek wynajmować kogoś za siebie. Będziemy więc zamiatali. Zabawne są te dekrety i uchwały, mające za jedyny cel dokuczanie burżujom.

19 stycznia. Cały tydzień nic pisałem, tak byłem zajęty posiedzeniami, wizytami politycznemi, wreszcie biurem Komisji Hodowlanej, nadchodzą bowiem ze wszystkich stron listy i telegramy o rabowaniu nam bydła. W połowie wypadków zabierają je chłopi, lecz w innych uznają je za naszą własność. Usunąwszy właściciela majątku i jego administrację, wziąwszy w swoje ręce cały majątek, nasz inwentarz, jako należący do cudzoziemców i wygnańców, wyłączają od konfiskaty, i wchodzą prawnie wobec nas w miejsce dawnego właściciela lub dzierżawcy majątku.

Dnia 1 (14) stycznia odbyło się popołudniu przyjęcie noworoczne w Lutni. Żwan i Pusłowski ściągnęli konsulów, amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, belgijskiego i włoskiego, wreszcie przedstawicieli tutejszej Organizacji Ukraińskiej, oraz Litewskiej. Ukraińcy i Ukrainki przyszli w malowniczych strojach ukraińskich. Wygłosili mowy: Kolnarski po polsku, witając wszystkie narodowości, Pusłowski po francusku, specjalnie zwracając się do Francuzów i Ukraińców, ksiądz Lutostawski po francusku, podnosząc szczególnie rolę Prezydenta Wilsona, przemawiającego w imię miłości i pokoju między ludami. Goście nasi byli, zdaje się, zachwyceni, zwłaszcza Ukraińcy.

Dnia 17 stycznia Żwan, Pusłowski, Czesi Orsagh, Cemus i Symunek, oraz ja, udaliśmy się na posiedzenie tutejszej Rady Ukraińskiej. Rozmawialiśmy z nimi około półtorej godziny. Zaprosiłem na 20-go stycznia do siebie prezesa Rady, p. Kozincewa, i prezesa ukraińskiej „Proświty", p. Bojkowa.

Tydzień temu postanowiłem urządzać u siebie co drugą niedzielę herbatki towarzysko-polityczne. Pierwsza odbędzie się właśnie jutro.

Rząd ukraiński został uznany urzędowo przez Francję, jako przedstawiciel której został akredytowany w Kijowie jenerał Tabouis.

Na 18 stycznia zapowiedziane były w Moskwie wielkie manifestacje na cześć Konstytuanty, która dnia tego została w Piotrogrodzie otwarta. Jednak bolszewicka czerwona gwardja nie dopuściła do projektowanych pochodów, zabijając przytem kilkanaście ofiar.

Rząd Komisarzy Ludowych ogłosił nowy dekret, zaprowadzający odddzielenie Kościoła od Państwa. Wszystkie majątki kościelne, ruchome i nieruchome, budynki, cer-

kwie, klasztory, stają się własnością Państwa lub gminy. Chrzty ani śluby kościelne nie mają już żadnego prawnego znaczenia. Zdaje się, że bolszewicy się zbyt z tem pośpieszyli, i że przyczynić się to musi do ich upadku.

Wczoraj nadeszła wiadomość o aresztowaniu siedmiu członków Naczpolu w Mińsku. Dowiedziano się tam o tem na cztery dni przedtem, to też prezes Raczkiewicz i inni się rozjechali, a zostali aresztowani pozostali: pułkownik Tupalski, podporucznik jazdy Kazimierz Bisping, kapitan Wacław Przeździecki, podporucznik Mieczysław Gołogowski, żołnierze Jan Sliwowski i Stanisław Brachowski, wreszcie urzędnik wojskowy Antoni Dziedzicki. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Komisji Politycznej. Na posiedzenie Rady Polskiej jadą do Kijowa Jan Mrozowski i Marjan Lutosławski. Ja nie ryzykuję jechać w obecnych warunkach, niesłychanie ciężkich. Można jechać tydzień, stojąc w ścisku, między wybitemi oknami wagonów.

20 stycznia. Na naszą niedzielną herbatkę zjechało sporo osób: troje Puzynów, dwoje Miączyńskich, pięcioro Lutosławskich, Skirmuntowa, Wielogłowska z synem Zaleskim, Lilpopówna, Hłasko, Mrozowski, Żwan, Pusłowski, Lipkowski, konsul francuski Velten, Lachert, Kolnarski, Ossowiecki, Stefan Byszewski, M. Radwan, młody Pilawitz, Czesi Orsagh i Cemus, Ukraińcy Kozincew i Bojkow. Było bardzo swobodnie i miło, zdaje się, iż wszyscy byli zadowoleni.

21 stycznia. Konstytuanta wybrała prezesem swoim Wiktora Czernowa i uchwaliła dwie rzeczy: bezpłatne zniesienie własności ziemskiej w całem Państwie rosyjskiem i wybranie delegacji, któraby wzięła w swoje ręce dalsze prowadzenie rokowań pokojowych, jednak nie

o pokój separatywny, a o pokój powszechny; gdyby pokój powszechny nie był możliwy, ma Rosja dalej wojnę prowadzić

Istniała Konstytuanta 48 godzin, 18 i 19 stycznia nowego stylu, poczem została rozwiązana dekretem Komisarzy Ludowych.

Dziś byłem w „Związku Wielkorusów" (Sojuz Wielkorossow). Prezes Jakób Iwanowicz Lisicyn i członek Aleksiej Dmitriewicz Tichomirow przyjęli mnie nadzwyczaj uprzejmie, rozmawiałem z nimi obszernie, prosili, aby nasz Komitet Międzypartyjny brał przez swych przedstawicieli udział w ich zebraniach. Polecili mi też zaprosić Czecho-Słowaków.

Program ich obejmuje 31 guberni. Zwróciłem ich uwagę, że ignorują dwie republiki, istniejące w granicach tego terytorjum, Karelską i Muzułmańską. Odpowiedzieli mi, że ludność tych obszarów organizuje się sama, nie widząc żadnej władzy, zdolnej zaprowadzić i utrzymać na miejscu ład, ale skoro się Wielkorusy zorganizują, niezwłocznie podda im się. Zresztą twierdzą, że ludność tych guberni jest przeważnie wielkoruska.

Zjadłszy obiad w Kole Pań, poszedłem ze Żwanem i Pusłowskim do Litewskiegdo Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. Przyjął nas wiceprezes. Dowiedzieliśmy się, że Litwinów jest w Moskwie 16.000, w tem około 1000 socjal-demokratów, koło 800 bolszewików, zresztą demokraci i prawica. Komitet, w którym byliśmy, jest w ręku socjal-demokratów. Żwan i Pusłowski projektują wieczór litewski w Lutni, chodziło im więc o poinformowanie się, kogo zaprosić i gdzie go szukać. Następnie byłem u F. Wielogłowskiego, gdzie przez 2½ godzin rozmawiałem z kapitanem Borewiczem, wybranym dowódcą sławetnego

rewolucyjnego pułku polskiego w Biełgorodzie, po zamordowaniu tamże dowodzącego tym pułkiem, Jackiewicza.

Pułk ten, tak zwany „pierwszy rewolucyjny pułk polski", miał, twierdzi Borewicz, 30.000 ludzi. Obecnie około połowy jest na urlopie, a reszta zbiera się w Moskwie. Śledztwo wykazało, że pułk podczas zajść w Biełgorodzie nie sprzeniewierzył się bolszewikom, więc obecnie bolszewicy go uznają i popierają jego ukonstytuowanie się w Moskwie. Ma on stać się polską brygadą imienia Tadeusza Kościuszki, złożoną z czterech pułków: Warszawskiego, Krakowskiego, Poznańskiego i Łódzkiego.

Pułk jest zupełnie autonomiczny, nie uznaje Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego. Formalnie nie uznaje też lewicowego Głównego Polskiego Komitetu Wojskowego, ale jest z nim w kontakcie.

Neutralność w sprawach rosyjskich uznaje o tyle, o ile nie jest zagrożona rewolucja. W obronie zagrożonej rewolucji gotów jest iść do boju.

Ma wziąć udział w II ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków, ale uchwały jego uzna jedynie o tyle, o ile nie będą sprzeczne z zasadami rewolucyjnemi. Pułk posiada Komitety żołnierskie i oficerowie są wybierani, aż do dowódcy pułku włącznie, jak w armji rosyjskiej.

Borewicz prosi usilnie o dostarczenie pułkowi szeregu osób, któreby nauczały żołnierzy arytmetyki, historji, geografji i t. d., a oficerów ekonomji politycznej, literatury, języka polskiego, historji, nie dotykając jednak zupełnie polityki. Borewicz jest nieprzejednanym socjalistą. Przed wojną był nauczycielem początkowym w Łodzi. Bardzo jest wymowny, ale ze słów jego bije przedewszystkiem puste doktrynerstwo.

22 stycznia. Dziś z powodu rozpędzenia Konstytuanty odbyły się tu wielkie manifestacje. Tramwaje stały cały dzień, w centrum miasta słychać było silną strzelaninę.

Kupiłem wczoraj pud mąki pszennej za 125 rubli, żytniej za 87 rubli, a ryżu za 80 rubli.

23 stycznia. Byłem dziś z rewizytą u p. Kozincewa, „gołowy" czyli prezesa tutejszej Rady Ukraińskiej. Jest właścicielem realnego gimnazjum z prawami państwowemi na ulicy Pietrowce № 25. Sam jest inspektorem swej szkoły. Poznałem też jego żonę, która mi oświadczyła, że nie jest Ukrainką, a „Kacapką". Pan K. podoba mi się ze swego jasnego umysłu i skromności. Oto streszczenie wiadomości, których mi udzielił:

W październiku 1917 r. zawiązały się w Piotrogrodzie i Moskwie Ukraińskie Rady Wojskowe, które zajmowały się wydzielaniem z armji rosyjskiej żołnierzy ukraińskich i wysyłaniem ich na Ukrainę. Po rewolucji bolszewickiej dała się czuć potrzeba cywilnej, obywatelskiej organizacji, utworzono więc w Moskwie przy Radzie Wojskowej t. z. „Biuro Cywilne" (Graždanskoje Biuro) z 5-ciu osób. Prezesem został p. Kozincew.

Gdy Wojskowa Ukraińska Rada w Piotrogrodzie została aresztowana, część Rady Wojskowej moskiewskiej rozjechała się, reszta otrzymała z Kijowa rozkaz przeniesienia się do Charkowa i tam zostali jej członkowie aresztowani, a niektórzy pobici krwawo.

W Moskwie organizacje ukraińskie „Proświta", „Organizacja Pomocy Ofiarom Wojny", „Kobzar" (muzyczna) i t. d., urządziły zebranie, na którem przekształcono Biuro na „Radę Ukraińską w Moskwie" z 25 osób. Ta Rada wybrała na prezesa p. Kozincewa, oraz sekre-

tarza. Utworzono 4 wydziały, każdego wydziału prezes i sekretarz wchodzą do Prezydjum, więc będzie razem 10 osób. Jedenastym członkiem Prezydjum będzie skarbnik.

Sekretarjat do Spraw Zagranicznych Centralnej Rady w Kijowie ma zamianować konsula ukraińskiego w Moskwie. Projekt ten złożony został w Kijowie w tak zwanej Małej Radzie, poczem musi przejść przez Centr. Radę. Konsulem będzie mianowana osoba wskazana przez moskiewską Radę.

Do tej chwili p. Kozincew ma od Sekretarjatu Spraw Zagr. upoważnienie do występowania jako tymczasowy zastępca konsula. Jednak nie uważa za właściwe występować oficjalnie.

Rada moskiewska wydaje zaświadczenia, w rodzaju paszportów, na powrót na Ukrainę, do tego się w tej chwili jej czynności urzędowe ograniczają.

W Moskwie jest Ukraińców zgórą 60.000, ale zorganizowanych dopiero 10.000. Ma się odbyć zebranie z przedstawicielami Ukraińców z guberni otaczających Moskwę, aby Rada stała się moskiewską okręgową.

Zapytałem p. Kozincewa o Charkowski bolszewicki Sekretarjat Ukraiński. Uważa on tę akcję za nader szkodliwą, nie sądzi jednak, aby udało się poderwać autorytet Centralnej Rady.

W Moskwie dotąd bolszewicy odnoszą się do Rady Ukraińskiej zupełnie pokojowo.

24 stycznia 1918 r. Przedwczoraj otrzymałem od Janka z Pskowa list datowany z 10 stycznia, w którym między innemi donosi:

„Bolszewicy postanowili w dniu 15 (28) stycznia zamknąć wszystkie tutejsze komitety narodowościowe

wygnańcze i utworzyć jedną międzynarodową organizację ratowniczą na gubernię Pskowską. Podjęta przezemnie inicjatywa przeciwstawienia bolszewickiemu zamiarowi polskiej jedynej organizacji gubernialnej, do której zostałyby włączone trzy oddziały: Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, C. K. O. i Polska Sekcja Sanitarno-Żywnościowa, całkowicie mnie pochłania. Sprawa ta jest bardzo pilna i wymaga nieustannej uwagi, przyczem daje mi się we znaki brak pomocnika lub zastępcy. Obowiązki, stąd wynikające, są jedyną przyczyną wstrzymującą mnie od przyjazdu do Moskwy i następnie wyjazdu do kraju. Dla powrotu do kraju mam odpowiednie dokumenty od Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i znam miejsce frontu, gdzie są duże szanse przedostania się. Mam nadzieję około 1 lutego módz skorzystać z tych możliwości".

Wczoraj zaś wieczorem nadszedł telagram następujący: „Z terminowego polecenia Cekao opuszczam czternastego Rosję. Z powodu wstrzymania pociągów nie mogę przyjechać do Moskwy, list wysyłam".

Jakkolwiek byłem do tego przygotowany i cieszy mnie, iż taka misja synowi mojemu została powierzona, serce mi się ściska na myśl, że już tylko z jednem z dzieci pozostanę na wygnaniu.

Dostałem też wczoraj list od Seweryna Czetwertyńskiego z Plusiszcza, majątku, który dzierżawi od p. Dernałowicza i gdzie mieszka z rodziną, służbą i inwentarzami. Oto urywek z tego listu: „Moja żona (niestety ja byłem nieobecny) miała wizytę całej wsi z żołnierzami uzbrojonymi w bomby i rewolwery, szukającymi broni. Była chwi-

la groźna, bo moja żona ma temperament i sama stanęła w korytarzu, tupnęła na nich, żeby się wynosili, bo nie wie, o co im chodzi. Już ją chwytali za ręce, żeby ją aresztować, i moja najstarsza córka dopiero zaczęła matkę bronić i wyrywać ją z rąk chłopów. Jakiś znalazł się rozważniejszy, który sam się przestraszył i przedstawił, że chodzi o broń. Moja żona nie próbowała ukrywać i kazała mu sama wydać, co było na wierzchu. Cztery razy szukali, konwojowani przez trzy córki. Ponieważ nie obyło się bez komicznych rzeczy, skończyło się na śmiechu, a mój najmłodszy syn, zostawiony sam przy stole, skorzystał, żeby zjeść 3 porcje leguminy! W okolicy pustki, wszyscy powyjeżdżali. My chcemy z ludźmi wytrwać. Chociaż im mniej grozi, jak nam, ale czują moralną opiekę, i mają przekonanie, że ich do kraju sprowadzimy, gdybyśmy zaś odjechali, czuliby się opuszczeni. Tymczasem kilku z nich są ludźmi, których się samemu wysłało dla ochrony naszego inwentarza, namówiło się ich do tego, należy im się zatem ta sama, a może większa opieka, jak własnym dzieciom. Jesteśmy z żoną oboje tego samego zdania i poczucie spełnionego obowiązku pozwala nam łatwiej przenieść wszystkie te ciężkie chwile, które nam Opatrzność zsyła. Naokoło są rabunki, mordy, groza najdzikszej anarchji stoi przed oczyma w całej pełni. Serce się kraje na wspomnienie ubiegłych chwil, ale kiedyż trzeba okazać hart, jak nie teraz. Położenie, w którem znaleźliśmy się, utrudnia, a w rzeczywistości uniemożliwia wyjazdy. Od 2½ miesięcy nie byłem w Piotrogrodzie. Miałem tylko w Mińsku odczyt. Stanowisko naszej Rady Polskiej faktycznie jest jedynie słuszne, ale styl wystąpień zbyt jaskrawy, przeto niepoważny. Za mało roztropności i nieliczenie się z warunkami, w których

się działa na naszą polską psychikę. Z własnego doświadczenia wiem, jak łatwo jest Polaków przekonać i na nich wpływać, ale trzeba znać i życie i duszę polską, aby módz nią kierować ku jej własnemu pożytkowi. Następnie nerwy nie są w porządku, utrudnienia dla normalnego działania też wielkie. A najważniejsze, że ten sam człowiek, zdrowo się zapatrujący na położenie będąc w kraju i tam mając zdrową psychikę, tutaj ulega w pewnym stopniu mniej lub więcej szkodliwym, bo chorobliwym hasłom ulegania temu, co na razie silniejsze i u władzy, i wynikającej ztąd kompromisowości i ugodowości. Zdaje mu się, że to roztropność, a to tylko kombinowanie głową z tem, co się wydaje być oczywistem, kiedy tymczasem nie w głowie, ale w mocnem i hartownem sercu trzeba szukać teraz wskazówek postępowania".

Dziś rano porozumiałem się z bar. Tiesenhausenem, prezesem Warszawskiego Oddziału Banku Państwa, gdzie leży fundusz rezerwowy T-wa Kredytowego Ziemskiego. Wynosi on obecnie około 8 miljonów rubli. Za procenta nabywa się od czasu ewakuacji papiery procentowe państwowe, mianowicie rosyjskie pożyczki wewnętrzne. W chwili powrotu do kraju wydaje mi się pożądanem, aby jaknajwięcej mieć gotówki, a najmniej pożyczek rosyjskich. Jest tu nas 3-ch członków Komitetu T. K. Z., Władysław Grabski, mieszkający w Piotrogrodzie, Marjan Szeliski w Kijowie i ja. Zdecydowałem się otworzyć w Warszawskim Oddziale Banku Państwa rachunek bieżący na imię T. K. Z. i złożyć podanie o przeniesienie na ten rachunek, ze specjalnego rachunku papierów procentowych, sumę 2.800.000 rubli. Następnie wniesie się na ten rachunek 60.000 rubli, które już się uzbierały z procentów.

Tymczasem podanie podpisałem sam, ale mam dostarczyć drugi egzemplarz z podpisami Grabskiego i Szeliskiego pod moim, aby podzielić się odpowiedzialnością.

25 stycznia. Byłem dziś z oficjalną wizytą u konsula angielskiego. Przyjął mnie bardzo gościnnie, obszernie rozpytywał o pułk Biełgorodzki i o Ukrainę. Co do Ukrainy, nic się dyplomaci zagraniczni nie orjentują. Ten przyznaje, iż od 15 lat urzęduje w Rosji, a nie wiedział o istnieniu narodu ukraińskingo z językiem, poezją i starożytną historją.

Komisja Polityczna ma konsulom dostarczyć memorjał o Ukrainie, ale ponieważ Wielowieyski już opracował taki memorjał z Bartoszewiczem, dla ambasad, napisałem kilkanaście dni temu do niego i do Kijowa do Pawła Górskiego, aby mi go przysłano.

1 lutego. Nie mogąc się doczekać memorjału o Ukrainie, porozumiałem się wczoraj z profesorem Wachowskim, historykiem, który ma nam rzecz napisać w ciągu tygodnia.

Byłem wczoraj z Józefem Lutosławskim u konsula japońskiego, p Kumasaki. Złożyliśmy mu memorjał o polityce polskiej od wybuchu wojny, oraz o powstaniu Rady Polskiej Z. M. w Rosji i Komitetu Międzypartyjnego w Moskwie.

Dnia 26 b. m. nadeszła wiadomość o ogłoszeniu niepodległości Ukrainy. Na Komisji Politycznej podniosłem kwestję, czy iść tutejszej Radzie Ukraińskiej powinszować. Jakkolwiek mówią, iż Ukraina domaga się Lwowa i Chełmszczyzny, nie jest to oficjalne, postanowiono więc wydelegować z gratulacją pp. Bukowińskiego, Józefa Lutosławskiego i mnie. Na punkcie zbornym, w hotelu

National, znalazłem się jednak sam. Przybrałem sobie Żwana i Pusłowskiego i poszliśmy we trzech. Chciałem namówić też Czecha Cemusa, ale odmówił kategorycznie, oświadczając, że ogłoszenie niepodległości Ukrainy i równocześne jej układy o pokój z Państwami centralnemi, są aktem wrogim względem Koalicji, a przyjaznym dla Austro-Niemiec.

Nas przyjęli Ukraińcy z oznakami wielkiej radości i uprzejmości, w lokalu Rady na zaułku Antipjewskim.

2 lutego. P. Żwan rzucił myśl, aby wobec uchwały socjaldemokracji polskiej, iż nie chce Polski niezawisłej, a sfederowanej z socjalistyczną Rosją, oba obozy, narodowy i demokratyczny, wydały wspólną odezwę protestującą. W tym celu odbyło się wczoraj zebranie z kilkunastu osób u p. Kolnarskiego. Po długiej dyskusji, postanowiono, że oba obozy omówią to każdy u siebie, poczem się porozumieją przez swych delegatów.

Słychać o wielkim spisku antybolszewickim, do którego należą: Aleksiejew, Korniłow, Kaledin, Milukow i Sawinkow. Ten ostatni, stary rewolucjonista, jest duszą wszystkiego. Bawi on obecnie w Moskwie, w wielkiej tajemnicy.

3 lutego. Na Ukrainie podobno upadł narodowy Sekretarjat Jeneralny, a zastąpił go bolszewicki. Dziś miała się odbyć herbata dyplomatyczna z konsulami zagranicznymi w nowym lokalu Rady Ukraińskiej na Sztatnym pereułku 13. Od Zjednoczenia Międzypartyjnego mieli na nią iść Marjan Lutosławski, Jan Morawski i Antoni Kolnarski. Wczoraj o 8 wieczorem prezes Rady Ukr. tutejszej, Kozincew, zawiadomił mnie przez umyślnego, że zebranie się nie odbędzie z przyczyn od nich nieza-

leżnych. Widocznie w Kijowie musiały zajść poważne wypadki.

Bolszewicy dalej czynią zamachy na polskie oddziały wojskowe. Onegdaj przyjechał do nas ze Rżewa, w guberni Twerskiej, chorąży Czesław Roel: podczas przejazdu pułku z Zubcowa do Rohaczewa został on napadnięty w Rżewie. Wywiązała się bitwa, Roel odjechał, nie wiedząc nawet, co się z pułkiem stało, był bowiem podczas napaści nie na stacji kolei, a w środku miasta Rżewa.

Oto uchwała, jaka zapadła w Mohylewie, w gubernialnym Komitecie Wykonawczym Włośc. Rob. i Żoł. Delegatów:

„Zważywszy, iż Polska burżuazja wypowiedziała wojnę świętą rewolucji rosyjskiej, i że wojenne działania polskich legjonów stanowią bezpośrednią groźbę przeciwko nam, Komitet Wykonawczy postanowił:

„1-o. Ogłosić wszystkich członków „Związku właścicieli ziemskich" za będących poza prawem, poddać ich aresztowi i bezterminowemu uwięzieniu.

„2-o. Rozszerzyć postanowienie wskazane w punkcie pierwszym na wszystkich w ogóle obywateli ziemskich guberni mohylewskiej, na przedstawicieli i przewódców partji kadetów i wogóle na kontrrewolucjonistów z obozu rosyjskiej i polskiej burżuazji.

„3-o. Wszystkie sumy pieniężne, należące do aresztowanych i podlegających aresztowi i ogłoszeniu poza prawem, odtąd konfiskują się na własność ludu, na potrzeby rewolucji.

„4-o. Wyżej wspomniane sumy przekazują się na rachunek bieżący Gubernialnego Komitetu Wykonawczego.

„5-o. Niniejszy dekret ma wprowadzić w wykona-

nie Rewolucyjny Sztab Gubernialnego Komitetu Wykonawczego i Komisarza finansów.

„6-o. Ogłoszenie spisu aresztowanych będzie dokonane w najbliższym czasie.

„W uzupełnieniu niniejszego dekretu nakazuje się Sztabowi rewolucyjnemu:

„1-o. Przejąć wszelkie środki techniczne, ażeby wszystkie miejscowe Sowiety, razem z delegatami Gubernialnego Komitetu Wykonawczego, przystąpili do rozbrojenia burżuazji i obywateli ziemskich.

„2-o. Aresztowanych obywateli ziemskich umieszczać w więzieniu powiatowem, a w razie braku miejsca, w więzieniu gubernialnem w Mohylewie".

Otrzymałem wczoraj list od Janka, w którym pisze, że jedzie do Dźwińska, zkąd ma nadzieję przedostać się przez front. Gdyby się to nie udało, zostanie w Dźwińsku, aby być tam zagarniętym przez Niemców, co ma, powiada, nastąpić w najbliższym czasie.

4 lutego. Wczoraj na herbacie byli u mnie konsulowie: amerykański Sommers, angielski Wardrop, francuski w Rosji Labonne, francuski-warszawski Velten, wicekonsul francuski w Warszawie Blanchet i konsul japoński Kumasaki. Innych gości było mniej, z powodu „kiermaszu" na jeńców i dwóch interesujących koncertów.

Dziś byłem u konsula belgijskiego, pana Remès, następnie na obiedzie w Kole Pań, wreszcie z wizytą u państwa Włodzimierzostwa Łęskich, których jednak nie zastałem.

Pragnę zwołać nadzwyczajne zebranie Komisji Politycznej, w sprawie wojska. Jeńcy z Galicji i Poznańskiego, oraz młodzież szkolna tutejsza, zapisują się ży-

wiołowo do wojska polskiego, tymczasem jest ono skazane nie na wojowanie z Niemcami, a na toczenie walk z bolszewikami, czyż jest więc celowem posyłanie tam naszej młodzieży?!

W lokalu moskiewskiej Rady Ukraińskiej odbyła się rewizja, a członkowie Rady zostali wczoraj aresztowani. Potwierdza się, iż na Ukrainie bolszewicy miejscowi wzięli górę i rozpędzili dotychczasowy Rząd ukraiński.

6 lutego. Bolszewicy dalej osaczają polskie oddziały wojskowe. Jeśli Polaków jest większa liczba, nie dają się, ale mniejsze oddziały są rozbrajane, a oficerowie aresztowani. Mamy o tem wszystkiem niedokładne i sprzeczne informacje. Uważam, że te boje z bolszewikami, gdzie niemało naszej młodzieży pada trupem, są bezcelowe i bez pożytku dla Polski! Powinny interwenjować w Piotrogrodzie ambasady koalicyjne i nasze przedstawicielstwa polityczne, a jeśli się nie da osiągnąć „modus vivendi", lepiej odrazu całe wojsko polskie rozwiązać. Grozi to coprawda niebezpieczeństwem, że żywioły socjalistyczne, jak dywizja „biełgorodzka", część naszych żołnierzy zdemobilizowanych pociągną i stworzą poważną siłę polską rewolucyjno-wojskową. Ale wojna z bolszewikami, którzy owładnęli już niemal całą Rosją, skończyć się i tak musi naszą przegraną!

7 lutego. Gazety przynoszą wiadomość o nowym rozkazie chorążego Krylenki, Zwierzchnego Wodza Naczelnego armji rosyjskiej. Oto tekst rozkazu;

„Władza sowiecka nie może dopuścić do jawnie buntowniczych działań polskich legjonów. Żadna część wojska nie może stawiać żądań władzy so-

wieckiej i nie może być uznana za stronę wojującą. Wskutek tego rozkazuję wstrzymać dostarczanie aprowizacji wojskom, które przystały do kontrrewolucyjnej komendy i zbutowały się w obronie polskich obszarników.

„Towarzyszom polskim żołnierzom polecam niezwłocznie opuścić polski Korpus i stawić się w gotowości do walczenia razem z rosyjskimi żołnierzami. Dowództwo i oficerów polecam aresztować. Dowódcę polskiego korpusu Dowbor-Muśnickiego ogłaszam wrogiem rewolucji i poza prawem.

„Wszystkich oficerów, wziętych z bronią w ręku, rozkazuję niezwłocznie na miejscu oddać pod sąd rewolucyjny i zachować się względem nich bez pardonu, a w razie oporu, rozstrzelać bez sądu.

„Włościanom guberni Mohylewskiej polecam rozprawiać się z buntownikami według swego uznania".

Podobnego wezwania do gwałtu i rzezi jeszcze chyba nie wydał nigdy otwarcie żaden rząd ani dowódca wojsk!

Tymczasem nasze stronnictwa superaktywistyczne, a głównie Narodowa Demokracja, dalej pchają do zapisywania się jeńców Polaków, austryackich i pruskich poddanych, do wojska polskiego. Liga Pogotowia Wojennego wysyła codziennie nowych młodzieńców do Korpusu polskiego. W szkołach polskich obudził się też ruch żywiołowy: większość uczni 7-ej i 8-ej klasy żąda wydania im zaraz matur, aby mogli wstąpić do wojska. Dyrektor szkoły polskiej C. K. O., p. Kazimierz Kulwieć,

człek czterdziestokilkoletni, zamierza sam iść do wojska, wraz z synem 16-to letnim.

Nikt się nie zastanawia nad tem, iż ta armja nie ma terytorjum, na którem mogłaby egzystować, oraz, że walczyć przeciwko Niemcom nie będzie miała w żadnym razie sposobności, boć sama przeciw nim nie wystąpi!

Kapitan Borewicz, dowódca pułku Biełgorodzkiego, który prosił mnie o dostarczenie nauczycieli dla żołnierzy, umknął z Moskwy wskutek nieporozumień w pułku! Pani Stefanowa Byszewska i inne panie zorganizowały cały zastęp nauczający, wskutek czego zwróciłem się do Feliksa Wielogłowskiego, ten zaś mi doniósł o zniknięciu Borewicza.

9 lutego. Wczoraj odbyło się długie posiedzenie Komisji Politycznej. Tylko Marjan Lutosławski i ja byliśmy zdania, że wobec naganki na wojska polskie, ich rozproszenie, niepewność postawy naszych żołnierzy w niektórych oddziałach, co prowadzić musi do ich rozbicia, lepiej je rozwiązać, porozumiawszy się z Koalicją i wyjaśniwszy jej, że jeśli ona nie stanie w obronie armji polskiej, której od nas natarczywie żądała, odpowiedzialność spadnie na nią, nie na nas. Wszyscy inni byli zdania, że honor nie pozwala się poddawać rozkazom bolszewickim, a gdyby już kapitulować trzeba, to lepiej przejść front austryacki, a nawet niemiecki, i tam dać się rozbroić.

Uradzono jednak, żeby wysyłkę nowych ochotników do armji polskiej wstrzymać, zwłaszcza młodzieży szkolnej.

Polecono Prezydjum Komisji Politycznej udać się do konsulów Veltena i Sommersa w tej sprawie.

Odwiedziłem dziś bar. Tiesenhausena. Widziałem u niego dużą ilość cennych mebli i przedmiotów sztuki po b. Banku Polskim. Tiesenhausen ewakuował je z Warszawy w dwóch wagonach, są one szczegółowo spisane i sfotografowane, i przydadzą się po wojnie, mówi baron, do polskiego Ministerjum Skarbu.

Dziś odbywa się w Moskwie ogromna manifestacja prawosławna, procesja ze wszystkich cerkwi, przeciwko oddzieleniu Kościoła od Państwa, skonfiskowaniu nieruchomości i wogóle dóbr duchownych, ślubom cywilnym i t. d. Tłumy niezliczone ciągną na t. zw. „Krasną Płoszczad" przed Kremlem.

Przed chwilą telefonował mi Kolnarski, że reszta artylerji polskiej w Krynkach, pod Witebskiem, została nam odebrana przez bolszewików. W Dorohobużu jeden pułk polski wystąpił przeciwko bolszewikom, drugi się podzielił, część przeszła do pierwszego, reszta się poddała, oficerowie się rozpierzchli, niektórzy przyjechali do Moskwy. W Krynkach też część żołnierzy zdradziła. Bolszewicy wszędzie przeciwko Polakom wysyłają Polaków zrewolucjonowanych przez siebie, którzy przedkładają żołnierzom naszym, że armja polska broni nie Ojczyzny, a dziedziców, kapitalistów, w ogóle burżujów.

10 lutego. Konsul amerykański oświadczył nam, że ambasada amerykańska nie jest w żadnych stosunkach z bolszewickim Rządem, nie może więc interwenjować w sprawie naszego wojska. Jednak raport zda i prosił nas o krótki referat o siłach zbrojnych polskich w Rosji od 1914 roku.

Velten oświadczyl, że niezwłocznie wyśle szczegółowy raport wprost do Paryża i zarazem do ambasady

francuskiej w Piotrogrodzie. On jeden z konsulów jeneralnych koresponduje bezpośrednio ze swoim Rządem.

11 lutego. Odebrałem dziś od Janka pocztówkę z 24/I st. st.: „W tej chwili po przybyciu do Dźwińska, trafia się sposobność przejazdu dalej. Wobec tego jadę zaraz i niestety nawet nie mam czasu napisać porządnego listu".

Przyszedł do Lutosławskiego list od Sadzewicza z Mińska. Źle się przedstawia położenie. Jenerał Dowbor-Muśnicki nie może liczyć na więcej niż 10.000 do 12.000 pewnego wojska. Liczył on ewentualnie przejść na Ukrainę, lecz tam też biorą górę bolszewicy.

„Naczpol" wysłał do Niemców, do Brześcia, delegata z propozycją, aby wojska polskie, oddawszy broń tutaj, były przepuszczone bez broni przez granicę, do domów.

Wysłali też do Brześcia delegację t. z. „żubry" litewscy, t. j. ziemianie polscy, prosząc o zajęcie kraju przez Niemców. Naszej polityce jest to przeciwne, ale nie ulega wątpliwości, że inaczej polskość na Białorusi zginęłaby doszczętnie! Proponowali oni „Naczpolowi", aby Niemcom ofiarował w tem swą pomoc, ale „Naczpol" od mówił. Delegat „Naczpolu" ma tylko zaświadczyć, że Niemcy będą przychylnie przyjęci przez ludność miejscową.

Dzisiaj otrzymano telegraficznie tekst oświadczenia, złożonego przez Delegację rosyjską na posiedzeniu Konferencji pokojowej w Brześciu, dn. 10 lutego st. st. Oto jego brzmienie:

„W Imieniu Rady Komisarzy Ludowych, Rząd Rosyjskiej Republiki Federacyjnej niniejszem podaje do wiadomości Rządów narodów wojujących z nami, krajów

sprzymierzonych i neutralnych, że, odmawiając podpisania aneksjonistycznego traktatu, Rosja ze swojej strony ogłasza stan wojny z Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarją za przerwany.

„Wojskom rosyjskim wydaje się jednocześnie rozkaz zupełnej demobilizacji na wszystkich linjach frontu.

„Brześć Litewski, 10 lutego 1918 r.

„Prezes rosyjskiej Delegacji pokojowej, Komisarz Ludowy do Spraw Zagranicznych, L. Trocki.

„Członkowie Delegacji: A. Bicenko (kobieta), Komisarz Ludowy do Spraw Państwowych W. Karelin, A. Joffe, N. Pokrowski, prezes Wszechukraińskiego Komitetu Wykon. M. Miedwiediew, Komisarz Ludowy do Spraw Wojskowych Republiki Ukraińskiej Szachraj, sekretarz Delegacji L. Karachan".

Jest to rzeczywiście nadzwyczajne, żeby przed zawarciem pokoju jedna ze stron wojujących ogłaszała, iż przerywa stan wojny i zarządzała powszechną demobilizację! Niemcy mogą więc iść teraz dokąd chcą, bez żadnego oporu. Straszni kabotyni, ci bolszewicy: widząc, że w żadnym razie Niemcom oprzeć się nie zdołają, robią gest teatralny, myśląc, że zadziwią świat.

Jenerał Rampon, członek misji wojskowej francuskiej, przyjechał z Piotrogrodu do Mińska.

13 lutego. Onegdaj gruchnęła wieść o zawarciu oddzielnego pokóju przez Ukrainę. Austro-Niemcy oddają jej znaczną część guberni Lubelskiej i Siedleckiej, czyli Chełmszczyznę! Dziś wezwał mnie do siebie Velten i zakomunikował telegram otrzymany wczoraj z Paryża od Ministra Spraw zagranicznych Pichona:

„Nous avons refusé de reconnaître la paix séparée

avec l'Ukraine. Nous n'admettons aucune paix se rapportant à la Pologne, sans que la Pologne ait été consultée. Faites-le savoir aux comités polonais". Ostatnie wyrazy oznaczają Komitet Wykonawczy Rady Polskiej i Komitety Międzypartyjne Okręgowe, o powstaniu których Velten doniósł w swoim czasie do Paryża.

Dziś Koło Solidarności postanowiło przystąpić do Zjednoczenia Międzypartyjnego. Puzyna zrzekł się prezesostwa i wybrano mnie, z czego wielce jestem niezadowolony, bo im się więcej funkcji bierze, tem się gorzej je spełnia.

Byłem dziś w sprawie Komisji Hodowlanej u Gubernialnego Komisarza bolszewickiego. Jest to profesor, astronom, starzec z siwą brodą, w czarnym, długim tużurku. Wygląd ma bardzo przyzwoity, nawet uroczysty, jest bardzo uprzejmy. Miałem też interes do Komisarza do Spraw Polskich Próchniaka, lecz nie mogłem się do niego dostać. Czeka codzień kilkudziesięciu interesantów, a całe przyjęcie trwa godzinę, od 1-ej do 2-ej.

14 lutego. Dziś odbyło się posiedzenie Komisji Politycznej. Postanowiliśmy ogłosić w prasie energiczny protest przeciwko oddaniu Ukrainie części Polski. Ten sam protest doręczymy konsulom zagranicznym. Ustaliliśmy też tekst komunikatu do prasy rosyjskiej, który mają razem z nami podpisać polskie stronnictwa „demokratyczne", oraz „Narodowy Związek Robotniczy". Wyjaśniamy w nim istotę walki Korpusu polskiego z bolszewikami, prasa bowiem rosyjska, nietylko bolszewicka, ale nawet „burżuazyjna", mówi wciąż o wojnie wypowiedzianej Rosji przez Korpus polski dla opanowania Białorusi i przyłączenia jej do Polski. Pisałem poprzednio o podobnym projekcie, lecz upadł on zaraz wówczas,

o czem również pisałem. Nasze oddziały się bronią, atakowane z wściekłością na wszystkich punktach, gdzie są rozrzucone!

16 lutego. Ks. Lutosławski powrócił nareszcie z Kijowa, dokąd był pojechał blisko 4 tygodnie temu na posiedzenie Rady Polskiej.

Byli pod strzałami, zbierali się z trudnością, ale nie opuszczali Kijowa. Kijów i cała Ukraina są w ręku bolszewików. Ksiądz przywiózł mnóstwo wiadomości i dokumentów, które tu w krótkości streszczam.

„Naczpol" się rozwiązał i władzę nad wojskiem polskiem przekazał „Radzie Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej", do której weszli:

Władysław Raczkiewicz,
Maciej Jamont,
Stanisław Jakowicki,
jenerał porucznik de Henning Michaelis,
pułkownik Tupalski,
pułkownik Żeligowski.

Dowódzcą armji polskiej zostaje jen. Dowbor-Muśnicki. Rada Naczelna P. S. Z. weszła w porozumienie z Komitetem Wykonawczym Rady Polskiej, która obowiązuje się dostarczać wszystkich środków na utrzymanie armji polskiej. Delegatami naszymi przy Radzie Naczelnej P. S. Z. są: Józef Wielowiejski i Jerzy Zdziechowski.

Bolszewicki Rząd Kijowski ofiarował się pośredniczyć w Piotrogrodzie, celem powstrzymania naganki bolszewickiej na armję polską.

Cała dawna Rada Centralna Ukraińska jest podobno przez bolszewików aresztowana.

Przywiózł ksiądz kopje dwóch uchwał, powziętych we Lwowie na licznych zebraniach politycznych. Potępiają one surowo politykę zewnętrzną Rady Regencyjnej.

Pokój Ukrainy z Austryą uważają w Kijowie za niemający znaczenia. Bolszewicy tamtejsi mówią, że gotowi są wtrącanie się w sprawy ukraińskie Austryi odeprzeć z bronią w ręku.

Co do armji polskiej, to Rada Polska nie jest pewna Raczkiewicza, Jamontta, Jakowickiego Michaelisa i samego Dowbora. Ale innych niema, a zresztą chodziło przedewszystkiem o to, aby „Naczpol" przekształcić na inną organizację i uczynić ją zależną od nas. Mamy tutaj dziś wiadomość z Mińska, że Dowbor-Muśnicki wysłał delegatów do Warszawy, do Rady Regencyjnej, prosząc o wskazówkę, co ma uczynić. To, co zrobiono w Kijowie bez wiedzy Dowbora, zaskoczyło go.

Minister ukraiński Hołubowicz zaproponował, aby wojska polskie pomogły Radzie Centralnej. Na uwagę Zdziechowskiego o Chełmszczyźnie, odpowiedział, że mogliby nam ją Ukraińcy oddać, w zamian za większą własność polską na Ukrainie.

Przed chwilą telefonował mi Velten, iż w Warszawie Ministerjum Kucharzewskiego podało się do dymisji, z powodu pokoju z Ukrainą i oddania jej Chełmszczyzny.

Ksiądz Lutosławski przywiózł na 120.000 rubli podpisanych weksli, a 130.000 podpisaliśmy na poczekaniu dziś, w Redakcji „Gazety Polskiej". Idą one z żyrem Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej do Paryża, a tymczasem dyskontuje je ambasada francuska. Jest to pożyczka tymczasowa, którą spłacimy, gdy wypuści Rada Polska obligacje pożyczki narodowej.

Pieniądze na armję polską daje Koalicja w zastęp-

stwie i na rachunek prawowitego Rządu rosyjskiego, który wojsko polskie do życia powołał i wezwał je do walki przeciw wspólnemu wrogowi, Niemcowi.

Jest to ta sama podstawa prawna, na której ambasador angielski, sir Buchanan, obiecał wystarać się u swego rządu o awans dla C. K. O. w Rosji, jako, że setki tysięcy ludności polskiej zostały przez Rząd, czy armję rosyjską, zmuszone przemocą do wywędrowania na wschód, koszta więc ich utrzymania muszą obciążać Rząd rosyjski, jakikolwiek on jest. Obowiązek ten rozumiał i spełniał Rząd cesarski, a następnie, chociaż z mniejszą hojnością, Rząd Tymczasowy. Państwa koalicyjne, czyli „Ententy", Rządu bolszewickiego nie uznają, tymczasem więc, dopóki nie będzie znowu w Rosji Rządu prawowitego, awansują w jego zastępstwie, jako jego sprzymierzeńcy, sumy uznane za moralnie konieczne do wydatkowania, a więc Francja daje na armję polską, ewentualnie Anglja da na uchronienie naszych wygnańców od śmierci głodowej.

Wydatki na naszą akcję polityczną są uznane za zupełnie innej kategorji. Tu już przyszły prawowity Rząd rosyjski jest poza nawiasem, to bowiem jest sprawa do traktowania i załatwienia bezpośredniego między Koalicją, a Państwami mającemi powstać w przymierzu z nią, jak Czechy i Polska. Te przyszłe Państwa, zanim otrzymają traktatowe istnienie i niepodległość, są reprezentowane przez narodowe organizacje polityczne, stojące na gruncie koalicyjnym, i zobowiązania przez te organizacje zaciągnięte będą uregulowane przez Rządy, jakie w tych Państwach powstaną po zawarciu pokoju.

KONIEC TOMU III.

ANNEKS

Uważam za swój obowiązek załączyć poniżej uwagi, dotyczące b. Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, zakomunikowane mi przez Czcigodnego Pana Edwarda Woyniłłowicza, założyciela i długoletniego Prezesa tego Towarzystwa.

W. G.

W drugim tomie „Pamiętnika z Wielkiej Wojny" łaskawie mnie ofiarowanym przez Autora, wyczytałem na str. 38 i 39 poglądy o działalności Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, które jako długoletni prezes dla ścisłości i przez uszanowanie dla Autora i powagę samego dzieła, sprostować sobie pozwalam.

W czasie kiedy burza dziejowa zaprowadziła wielu wybitnych działaczy z terenów Kongresówki na rozłogi Białoruskie i przeważnie w Mińsku zgromadziła, istniało tam już od lat wielu Mińskie Towarzystwo Rolnicze, licząc więcej niż 600-et członków i jednoczące w swych pracach całe prawie ziemiaństwo miejscowe.

Obecny na jednem z zebrań Szanowny Autor Pamiętnika, z własnych spostrzeżeń (str. 38) i przemówienia JWP. Adolfa Świdy (str. 39), doszedł do wniosku, iż

w Towarzystwie „brak samopomocy i własnej twróczej inicjatywy“, a również istnieje „niewłaściwość kołatania do Władz“ i to nieraz przez ludzi z kasztelańskiemi nazwiskami, „co jest żałosnem i upakarzającem“.

Dla ilustracji prac i inicjatywy Mińskiego Towarzystwa Rolniczego jeszcze przed rokiem 1915, zaznaczyć mogę, iż Towarzystwo, nie otrzymując na te cele ani jednej kopiejki od Władz zaborczych, dokonało:

1) kupna domu własnego ze składami maszyn i narzędzi rolniczych,
2) przez szereg lat prowadziło dostawę zboża dla intendentury, ułatwiając w ten sposób zbyt produktów i normując ceny miejscowe,
3) dla oddziałania na ceny inwentarza i opasów, dzierżawiło targi bydlęce i rzeźnię miejską w Mińsku.
4) założyło Wzajemne Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia, obejmujące sześć ówczesnych północno-zachodnich gubernji,
5) utworzyło przy Towarzystwie „Wydział Handlowy“ (Syndykat) który oprócz składu maszyn i narzędzi rolniczych zajął się sprzedażą jęczmienia browarnego i krochmalu.
6) utworzyło Towarzystwo Gorzelnicze, i gdy prawidła monopolowe utrudniły powstawanie nowych gorzelni i zjawiła się nadprodukcja krochmalu, dało inicjatywę założenia fabryki patoki (pod firmą („Sokół“) z krochmalu.
7) zbudowało i założyło stację doświadczalną w folwarczku „Nowy Świat“ w Tuhanowiczach.

Były to już sprawy zakończone przed udziałem Szanownego Autora i JWPana A. Świdy w posiedzeniu To-

warzystwa i zatem nie potrzebowały być referowanemi: jak się zaś Władze miejscowe do nich odnosiły, i czy na ich opiekę można było liczyć? uwydatnił to Szanowny Autor na str. 37 sprawozdaniem hr. Czapskiego, i chyba przedstawiciele Kongresówki, z również kasztelańskiemi nazwiskami nie wiele więcej u Władz zaborczych, wyjednać dla obrony gospodarstwa krajowego by potrafili?

Zresztą całej tej pracy na Białorusi, kres położył traktat Ryski.

Edward Woyniłłowicz.

11 stycznia 1928 r.

SPIS RZECZY

		Str.
I.	Polski zjazd polityczny w Moskwie	8
II.	Zamach jenerała Korniłowa. Kierenski u szczytu władzy	73
III.	W Piotrogrodzie	105
IV.	Przewrót bolszewicki	151
V.	Armja polska w Rosji	177
	Anneks	231



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
t. III
17 LUT. 1962
403701
2.